Dziś: 20 stron — numer noworoczny

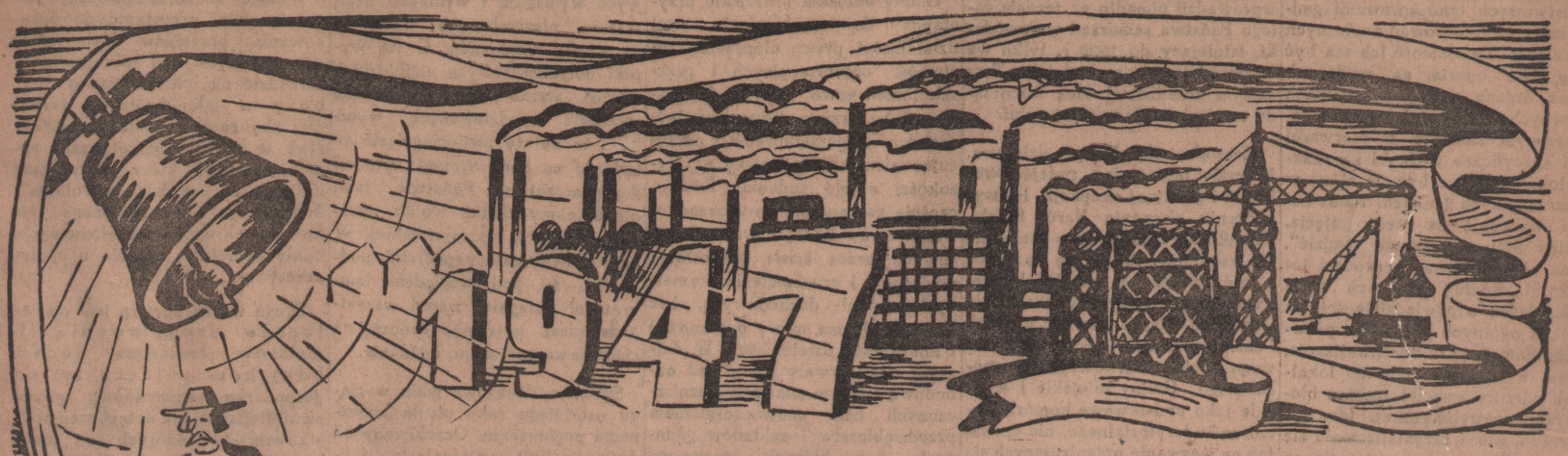
Wydanie B.

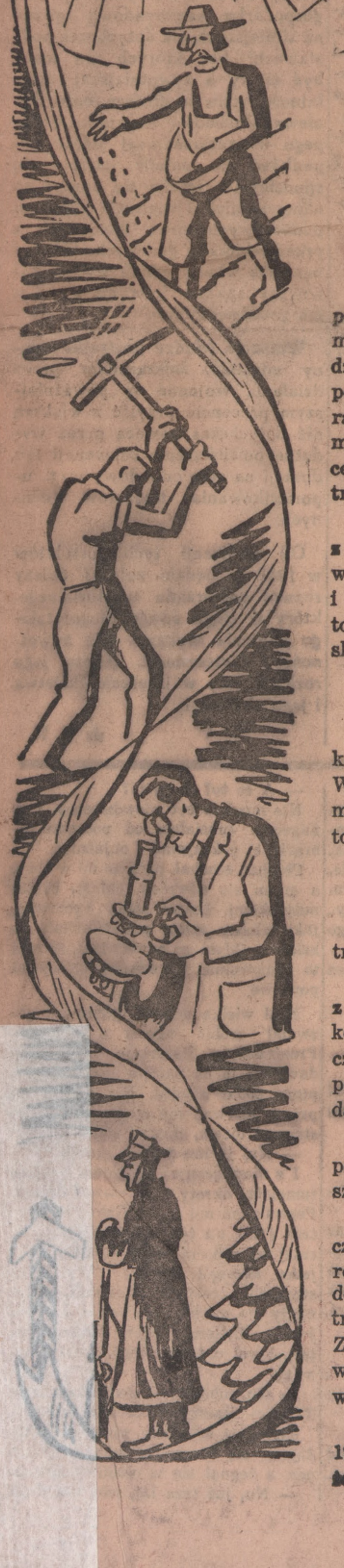
CENA EGZEMPLARZA 20-STRONNEGO zł 8

Prenumerata miesięczna wynosi zł 90

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Sekretariat redakcji 19-07. Sekretariat przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Środa, dnia 1 stycznia 1947 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 1





Na Nowy Rok

Bydgoszcz, styczeń 1947

Wiara, nadzieja i miłość, to trzy motoryczne elementy postępowania każdego człowieka, które jak barwna taśma filmowa, przewijają się przez życie ludzkie, żłobiąc i kształtując dzieje człowieka, narodu, ludzkości. Każdy dąży do osiągnięcia pewnego celu, a cele i ideały są różne, tak, jak różne są charaktery i upodobania ludzkie. I jaką byśmy miarę wartości moralnej czy materialnej przykładali do celów i zamierzeń, cele te i zamierzenia były, są i będą zawsze przedmiotem czułej troski i miłości człowieczej.

Umiłowanie celu i ideału, do którego się dąży, wyzwala z człowieka wolę działania i niespożytą energię. Z nadzieją w sercu zabieramy się do pracy i wierzymy głęboko, że pracą i działaniem osiągniemy zamierzony cel. A im większą wartość przedstawia dla nas zamierzony cel, do tym większych skłonni jesteśmy ofiar.

• • •

Wojna... Ojczyzna w niewoli... Okupacja...

Dla całości narodu to walka podziemna, szubienice, druty kolczaste... krematoria — to bezgraniczne umiłowanie idei Wolności i Niepodległości, to gotowa do największych ofiar miłość Ojczyzny... Dla niektórych — to pogoń za pieniądzem, to dobrobyt i majątek — egoizm i sobkostwo...

Tak! Różnymi drogami kroczą ludzkie czyny.

• • •

Stoimy na progu Nowego Roku. Za nami pozostał ogrom trudu i wysiłku indywidualnego i zbiorowego.

Kraj potwornie zniszczony i zrujnowany, dźwiga się z ruin i zgliszcz i odradza — jak feniks z popiołów. Dymią kominy, warczą maszyny i motory, ujarzmione mózgiem i wolą człowieka, stukają młoty w kowadła, a szyny pod ciężarem pociągów wydzwaniają radosną symfonię twórczego wysiłku: da-lej na-przód! da-lej na-przód!!!

Zdawało się niektórym, że młode demokratyczne państwo polskie nie pokona piętrzących się przed nim trudności i przeszkód, że w kraju nastąpią zamęt i anarchia. Tak się nie stało.

Wielkie osiągnięcia w ubiegłym roku mamy do zawdzięczenia ofiarnemu i zbiorowemu wysiłkowi całego narodu. Naród polski należycie ocenił wagę i znaczenie szybkiej odbudowy kraju. Miłość Ojczyzny, wiara i nadzieja w lepsze jutro zespalają wszystkich w zgodnym akordzie twórczej pracy. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że dobrobyt indywidualny jest nierozerwalnie związany z dobrobytem powszechnym, z dobrobytem całego narodu.

Zamykając bilans naszych zamierzeń i osiągnięć za rok 1946, stwierdzić musimy z czystym sumieniem i spokojem, że całe społeczeństwo poza nielicznymi wyjątkami, w miarę swych sił i możności przyczyniało się do położenia podwalin pod odbudowę kraju, do utrwalenia podstaw naszego ustroju demokratycznego, do stabilizacji życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego.

Mija rok 1946. Pozostaną po nim owoce naszej pracy, wspomnienia radosne, a czasem smutne i gorzkie, zawiedzionych nadziei i planów. Ot, zwyczajnie — jak bywa w życiu ludzkim. Lecz u podstaw natury ludzkiej leży optymizm, tkwi nadzieja w lepsze jutro i wiara we własne siły. I dlatego tak szybko zapominamy o przykrych chwilach i zawiedzionych nadziejach, a z niesłabnącym uporem i wiarą wkraczamy w rok nowy.

Żegnamy stary rok z uczuciem ulgi i zadowolenia. Na jego starcze barki składamy wszelkie nasze troski i bóle. Zamykamy jak gdyby jeden etap naszego życia i naszego działania. Z Nowym Rokiem stają przed nami nowe obowiązki, otwierają się nowe możliwości, powstają nowe plany, marzenia i nadzieje.

W Nowym Roku oczekują nas niewątpliwie obok radości również i smutki, obok miłych niespodzianek także przykre zawody. Czeka nas trud, znój i ofiarny wysiłek w dziele odbudowy kraju. Lecz nadzieja w lepszą, świetlaną przyszłość Narodu, jak i pełne przeświadczenie o spełnianych wobec Ojczyzny obowiązkach, będzie osłodą w pracy dla Narodu i Państwa.

Ten Nowy Rok brzemienny będzie również w wielkie wydarzenia gospodarcze i polityczne. Trzyletni Plan Gospodarczy wchodzi w życie, a realizacja tego planu przyśpieszy proces odbudowy kraju i stabilizację stosunków społeczno-gospodarczych.

Danina Narodowa przyczyni się do scementowania Ziem Odzyskanych z Macierzą, co będzie potężnym naszym atutem na konferencji pokojowej przy układaniu warunków pokojowych z Niemcami.

Wreszcie wybory do Sejmu Ustawodawczego staną się najważniejszym wydarzeniem w życiu wewnętrzno-politycznym Polski.

Obowiązkiem Narodu Polskiego i jego politycznej organizacji jest dalsza konsekwentna praca nad odbudową Ojczyzny w imię tych zasad, które przyświecają nowej demokracji polskiej. W imię tych samych zasad na arenie międzynarodowej Polska musi czuwać nad umocnieniem własnego bezpieczeństwa, wnosząc pozytywny wkład w dzieło ugruntowania trwałego i sprawiedliwego pokoju na świecie.

Stoimy na progu Nowego Roku. Niech wiara, nadzieja i miłość kształtują przyszłe losy ludzkości.

HENRYK TRZEBIŃSKI

Samorząd terytorialny i jego dorobek w roku 1946

POSTULATY

od których realizacji zależy przyszłość

Według zasad Konstytucji z 1921 roku Rzeczpospolita Polska opiera swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego. Jego organem ustrojowym ma być przekazany właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa. Znaczy to, że pod nadzorem władz państwowych tymi sprawami gminy mają administrować z własnych impulsów. Działalność ich ma być przy tym oparta na wydanych przez organa ustrojowe normach prawnych, uwzględniających w oznaczonym zakresie w pierwszej linii specyficzne warunki i potrzeby lokalne, które bywają różne w poszczególnych gminach. Sama nazwa wskazuje na treść pojęcia. Gminy mają się „same rządzić", same administrować sprawami lokalnymi według własnych norm pod własną odpowiedzialnością w ramach ogólnych przepisów prawnych. Samorząd to decentralizacja, która w interesie potrzeb lokalnych odrzuca wszelki szablon biurokracji centralistycznej. Idea samorządu, która skrystalizowała się na początku zeszłego stulecia na podłożu czysto demokratycznym, zmierza ponadto do uspołecznienia i uaktywnienia szerokich warstw społeczeństwa, które poprzez swoje reprezentacje w organach ustrojowych według swego sumienia obywatelskiego mogą oddziaływać na kierunek i treść działania gminy w zaspakajaniu potrzeb miejscowych. Tym samym powstaje zdrowa i twórcza rywalizacja pomiędzy poszczególnymi gminami w osiągnięciu jak najlepszych wyników pracy.

Swobodny rozwój idei samorządowej w Polsce w erze sanacyjnej był niestety krępowany przez tendencje centralistyczne władz naczelnych, pozostających niejednokrotnie pod wpływami światopoglądów totalistycznych i autorytatywnych. Społeczeństwo nie było dopuszczone do głosu. Prawie wszędzie istniały rządy komisaryczne. W takich warunkach samorząd był skazany na powolną zagładę z poważną szkodą dla interesu publicznego. Stan taki trwał do 1939 roku.

Powojenne ustawodawstwo stanęło zdecydowanie w obronie samorządu terytorialnego — zgodnie zresztą z postulatami demokratycznej Konstytucji z 1921 r. Najlepszym tego dowodem jest dekret P. K. W. N. z 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego, który wprowadził ponadto na terenie całego Państwa samorząd wojewódzki, istniejący do 1939 r. tylko we województwach zachodnich. Tym samym zrealizował ideę samorządu terytorialnego w całej pełni.

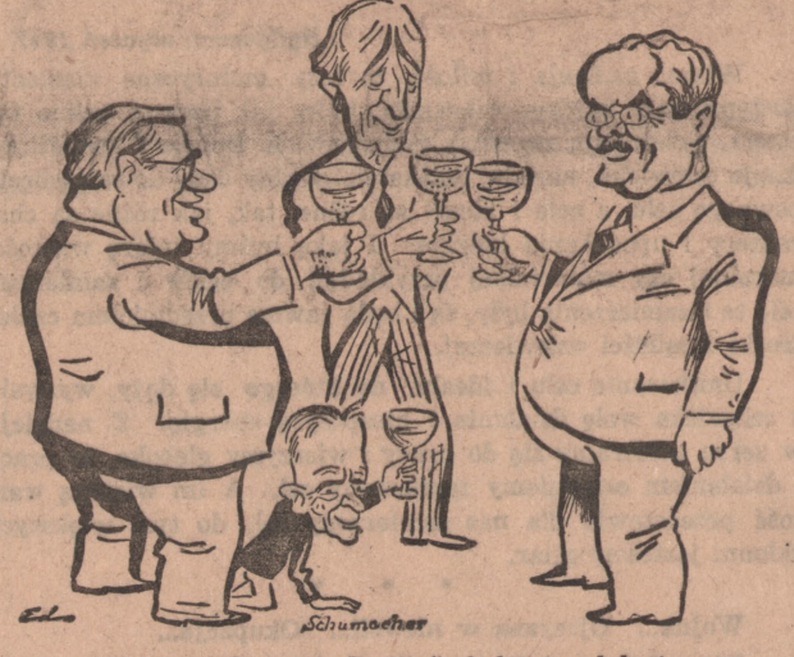
Zerwała się burza dziejowa. Przyszły lata wojny, przejściowej klęski i okrutnej okupacji. Po wypędzeniu okupanta Naród Polski, biologicznie i majątkowo niezmiernie osłabiony, zabrał się do pracy z podziwu godną energią, by zatrzeć ślady zniszczenia. Starał się wszelkimi siłami, aby na ugorach i cmentarzyskach wyrosły pędy nowego życia państwowego i gospodarczego. Gminy miejskie i wiejskie jako podstawowe komórki samorządu terytorialnego, nie czekając na wezwanie organizujących się dopiero władz nadzorczych, przystąpiły z własnej inicjatywy do odbudowy — dosłownie od samych fundamentów. Rozpoczęły swoją pracę bez pieniędzy, własnych dochodów, środków lokomocji i właściwego planu. Wszystkim chodziło tylko o jaknajśpieszniejsze uruchomienie aparatu dyspozycyjnego i wykonawczego oraz zarządzenie najgwałtowniejszym potrzebom. Gminy rozwiązały olbrzymie wprost — nam wszystkim tak dobrze znane — zadania, które w swoich rozmiarach przekraczały prawie faktyczne ich możliwości. Rok 1945 zapisze przyszły historyk złotymi literami do księgi wieczystej naszego Narodu jako dowód niespożytej żywotności samorządu w oparciu o wysiłki całego społeczeństwa.

Jak ukształtowały się prace samorządu terytorialnego w 1946 r.?

Po uporaniu się z największymi trudnościami pierwszego roku powojennego i prowizorycznym choć zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb, co siłą rzeczy nie mogło się obyć bez większej lub mniejszej improwizacji, nastąpił okres pewnego oddechu i refleksji, okres uporządkowania środków i usystematyzowania wysiłków. Skończył się okres prowizorycznych często rozwiązań, rozpoczął się okres planowej działalności.

Gminy miejskie i wiejskie przystąpiły do usprawnienia swej działalności przez ulepszenie systemów organizacyjnych i przeszkolenie nowo przyjętych pracowników przy pomocy doświadczonych samorządowców, odrzucając element nie stojący na wysokości swego zadania. Równocześnie zabrano się do uporządkowania spraw budżetowych i finansowych przez ścisłe planowanie wydatków i uruchomienie normalnych źródeł dochodowych, bez których nie ma mowy o planowej i konkretnej działalności. W dalszym ciągu trwały prace nad odbudową wzgl. w miastach niezniszczonych nad unowocześnieniem przedsiębiorstw i zakładów gminnych, bez których sprawnego działania życie współczesne w większych osiedlach nie jest do pomyślenia. Rozbudowano sieć szkolną i podniesiono wydatnie poziom urządzeń kulturalnych, jak teatry, biblioteki itp., uruchomionych już w 1945 r. Celem opanowania choć w części klęski lokalowej, gminy upłynniły stosunkowo wielkie sumy na naprawę i odbudowę uszkodzonych domów mieszkalnych, zwłaszcza gminnych, nie mówiąc już o wykończeniu konkretnych planów przyszłej akcji budowlanej, której rozpoczęcie na większą skalę będzie jednak zależało od uzyskania odpowiednich funduszów ze strony Skarbu Państwa. Niezależnie od tego, niektóre gminy starały się o wydobycie w własnym zakresie funduszów budowlanych w formie pobierania daniny na odbudowę itp. Są to prace, które z powodu braku wystarczających środków finansowych wymagają i wymagać będą jeszcze niesłychanych wysiłków ze strony samorządu. O ile wyniki dotychczasowych nadludzkich wprost starań nie dały jeszcze wszędzie spodziewanych wyników, to należy niedociągnięcia te położyć na karb ogólnej sytuacji gospodarczej w Państwie, jako nieunikniony skutek wojny totalnej i okupacji niszczycielskiej. W imię prawdy należy specjalnie podkreślić, że pod względem konkretnych osiągnięć wśród wszystkich miast polskich, kroczy na czele samorząd st. m. Poznania.

Sytuacja finansowa gmin w ciągu ostatniego roku uległa znacznemu pogorszeniu. Oczekiwany od dawna dekret, zmierzający do uregulowania finansów i podatków komunalnych. Niewątpliwie uprościł cały — dotychczas b. skomplikowany — system podatkowy gmin, co stanowi jego wielką wartość formalną. Pod względem materialnym jednak ustawodawca zastrzegł najwięcej dochodowe podatki (zwłaszcza podatki od dochodu i obrotu) dla Państwa. Odstąpiono gminom podatki mające tylko średnią wartość dochodową. W ten sposób gminy utraciły poważny procent swych dochodów. Należy jednak mieć nadzieję, że nie porozumienia te będą wyjaśnione przez władze centralne na korzyść samorządu. W przeciwnym razie byt gospodarczy gmin może być w poważnym stopniu zagrożony.



Molotow: Owszem „Dosiego" ale bez tego bękarta

Jeżeli chodzi o przyszłość, to w interesie samorządu i jego administracji należy wysunąć następujące postulaty jako najpilniejsze.

Władze naczelne powinny jak najwcześniej przystąpić do opracowania przepisów wyborczych dla gminnych rad narodowych i zarządzić na ich podstawie wybory w jaknajkrótszym terminie, aby reprezentacje społeczeństwa w ustrojowych organach samorządowych, które dotychczas urzędują na zasadzie „powołania", koniecznego i uzasadnionego tylko w okresach przełomowych, miały silniejsze oparcie o społeczeństwo.

Drugą ważną sprawą jest ostateczne uregulowanie finansów (zwłaszcza podatków) komunalnych, by całą gospodarkę samorządową oprzeć na silniejszych niż dotychczas podstawach, bez których nie może być mowy o żywotniejszej działalności gmin na dłuższą metę. Ponieważ dochodów z majątku gminnego w przeważającej ilości wypadków nie należy narazie się spodziewać, trzeba się oprzeć na odpowiednich i realnych źródłach podatkowych oraz dochodach z przedsiębiorstw gminnych. Władze naczelne winny jednak wydać stanowczy zakaz odbierania gminom ich przedsiębiorstw.

Wreszcie władze centralne winny miastom zniszczonym przez działania wojenne w poważniejszym procencie przyjść z większą niż dotychczas pomocą przez wydatne powiększenie subwencji lub dotacji na cele odbudowy wzgl. uporządkowania budżetów gminnych.

Od realizacji tych postulatów w 1947 r. będzie zależał dalszy rozwój samorządu terytorialnego, który w ciągu swego długoletniego istnienia wykazał tyle żywotności i użyteczności. Dalszy jego rozkwit leży w interesie Państwa i jego obywateli.

dr T. N.

Nowela naszych dni

Janko... ryzykant

Napisał: Leon Sobociński

Miał lat 6 ten Janek. Nie więcej Chyba nawet mniej. W każdym razie był grubo młodszy od „Janka muzykanta".

Od niego samego w tej materii nic pewnego dowiedzieć się nie mogłem. Reprezentował bowiem ten okres życia, w którym lata się nie liczą. Są jeszcze nieważne, takie pisklęce lata. Nawet nie szczenięce.

Niedożywiony. Ot, zwyczajnie, małorolnych rodziców dziecko. Całym bogactwem licznej rodziny była krowa z jałówką. Ojciec chlał i bił żonę z chłopskiego kaprysu. Była słabowita, chora. Pewnie bił za to, że chora. W domu obowiązkowo co rok zjawiał się prorok. Rodziła jak ziemia. Z czworga drobiazgu Janek był najstarszy.

Poznałem Janka któregoś tam roku okupacji. Zimą to było. Wielgachny śnieg przygniatał pola, drogi. Na dworze ciskał się wiatr, jak zły pies na uwięzi. Kąsał kuł szpilkami lodowatego śniegu. Nie wychodziłem z chaty. Nie z przyczyny mrozu. Z powodu żandarmów. Ukrywałem się wtenczas, jak wielu, wielu innych. **Musiałem się skazać na domowy obóz koncentracyjny.**

Janek, jakąś niepojętą mi dotąd intuicją, wyczuwał niewygodę mej pozycji. Był mi łącznikiem ze światem. Przynosił mi gazetki z miasteczka. Na jego dyskrecję mogłem liczyć. Dziwna rzecz, jak wielkie miałem do niego zaufanie. Bywa ono często podświadome.

Janek przychodził do mnie za dnia i wieczorami. Opowiadał, siorbając nosem, co się na wsi i w jego chacie dzieje. Obdarzony był zmysłem spostrzegawczym. Gdy starsi rozmawiali chytrze, niby nic, na boku coś majstrował, ale pilnie wchłaniał uszami mowę starszych. Stąd jego nieoczekiwane, ni przypiął, ni przyłatał, przemądrzałe zwroty. Gramolił mi się często na kolana, nie pytając o pozwolenie i zmuszając do pokazywania sobie obrazków z książek, ilustracji, z gazet. Jego duże, pełne zadumy oczy, koloru modraka zasłaniał tyleż oberwany, co i sfatygowany latami ojcowy kaszkiet. Czapki, zwyczajem chłopskim, w izbie nie zdejmował. Chodził z rękami w porciętach, zawsze ważny, uroczysty.

Książkę z obrazkami oglądaliśmy już nie wiem po raz który. Był to jakiś stary rocznik „Płomyka". Janka ciekawiło w nim wszystko.

— A co to? Pokaż — nalegał.

Janek mówił mi „ty". Janek wszystkim mówił „ty". Od tej jego poufałości nie broniłyby mnie nawet fiolety arcybiskupa, gdybym je nosił. Kto go tam rozwijał? Kto o nim pamiętał? Zauważyłem, że z chłopcami ze wsi mało wiele przestawał. Tyle tylko, ile konieczność wymagała. Taki był z tego malca wielki samotnik. Bawił się sam. Prawda, nie sam, z Kruczkiem. To było jego towarzystwo, to był jego świat. Z Kruczkiem nawet jadał pod stołem.

Janek miał jedno nadzwyczajne upodobanie. Lubił wycinać obrazki i przyklejać na ścianie.

Nie mogłem w nim zgłębić tego popędu do sztuki dekeracyjnej. W wyniku obserwacji skrzętnie chowałem nożyczki, bo by Janek tego „Płomyka" idealnie wykończył.

— Janek, a kochasz ty ojca? — zagadnąłem go któregoś dnia ni z tego, ni z owego.

— Nu!..

Z początku nie mogłem się domyślić, co owo „nu" miało oznaczać. Janka „nu" wyrażało wszystko: i tak, i nie, potwierdzenie i powątpiewanie, zdziwienie i pewność siebie. W tym „nu" zamykał się cały jego świat myślowy. Był to skrót jego uczuciowego życia.

— Janek — pytam — co ty chcesz przez to „nu" powiedzieć?

— Nu, ni, stary pijak.

— A ciebie bije?

— Nu.

— Boisz się go?

— Nu, ja bym mu dał w niucha!

Mówiąc to, Janek ściska nożyczki w ręku.

— Toś ty widzę ryzykant.

— Nu?!

Janek wierci się na kolanach niespokojnie. Ojciec bije go często.

Janka nieraz zatrzymywałem na noc u siebie. Było mu dobrze w ciepłej atmosferze naszej przyjaźni. Jak mógł okazywał mi swe przywiązanie. Gdy był nalot żandarmów na wieś, przybiegał do mnie zdyszany.

— Schów sie, ziandary!

Gdy było po nalocie, oznajmiał z triumfem, jak by to się stało za jego sprawą:

— Te, nie bój się, pojechali.

I gramolił mi się na kolana. Brał nożyczki w rękę, rozkładał „Płomyka" i zamęczał mnie pytaniami:

— A co to? A co to?

Nie mogłem być niewdzięczny. I w nagrodę musiałem od początku obrazki te pokazywać i objaśniać.

Słuchał, słuchał, patrząc mi w oczy, a gdym się odwrócił, chlast, chlast nożyczkami. Łatwo sobie wyobrazić, jaki żałosny strzęp przedstawiała ta książka. Gdym go zawstydzał, że robi to samowolnie, ukradkiem obiecywał poprawę.

Miał wielką uciechę, gdym mu pozwalał zrobić użytek z nożyczek. Przejrzawszy ilustracje niemieckie, dawałem je na pastwę Jankowi. Dopiero sobie używał. Nic go od tej pracy oderwać nie mogło. Gdym go straszył ojcem, stawiał się:

— Nu, ja mu dam w niucha.

I z niezmąconym spokojem wycinał samoloty, okręty i tapetował ściany. Pozwalałem mu na to. Estetyka wnętrza i tak na tym nie ucierpiała. W całej tej robocie Janka uderzał mnie jeden szczegół ciekawy. Wycinając starannie drobnymi rączkami, malec nigdy nie wyciął i nie powiesił mi na ścianie Hitlera. Gdym Janka zainterpelował o powód tego, rzekł z powagą.

— Nu, sobaka — i pociął kanclerza Trzeciej Rzeszy w drobne kawałki.

Tak nam schodziły wieczory i dnie. Żegnał się nieraz ze mną w późną noc, a żegnał się w osobliwy sposób.

— Nu, już trza iść, żeby ten drań

Na progu roku 1947

Nasze osiągnięcia gospodarcze

Bilans jest dla działalności gospodarczej jednostki i państwa, jak dla żadnego innego odcinka życia, rzeczą nieodzowną i potrzebną. On bowiem umożliwia nam stworzenie sobie dokładnego obrazu dokonanej pracy w pewnym okresie czasu, przy czym okres jednego roku jest tutaj jednostką powszechnie i najczęściej stosowaną. Bilans jest tak samo koniecznym zamknięciem danego czasokresu, jak plan stoi zawsze u jego początku. Zestawienie bilansu z planem daje nam ocenę, czy praca nasza była owocna i przyniosła spodziewane rezultaty, czy przeciwnie, plan nie został wykonany, ponieważ stawiał zbyt duże wymagania, albo ponieważ wysiłek nasz w kierunku realizacji planu okazał się niewystarczający.

Krytyczne spojrzenie wstecz jest warunkiem realnego zaplanowania nowej pracy z uniknięciem dostrzeżonych błędów i z wyzyskaniem istniejących a niewykorzystanych dotąd możliwości. To spojrzenie wstecz jest szczególnie ważne w naszej polskiej rzeczywistości, która formuje się na zupełnie nowych podstawach społeczno-gospodarczych. Te podstawy to przede wszystkim dekret o reformie rolnej z 6. 9. 44 i dekret o nacjonalizacji przemysłu z 3. 1. 46.

Reforma rolna została przeprowadzona na ziemiach dawnych w zasadzie już w 1945 r., podczas gdy w ubiegłym roku nadzieleni ziemią chłopi otrzymali akty nadania, stwierdzające ich prawo własności. Rozpoczęte zostało również odpowiednie korygowanie ksiąg hipotecznych przez wpisywanie do nich nowych właścicieli. Na Ziemiach Odzyskanych w miejsce pojedyńczych parcel powstawały w wykonaniu reformy rolnej spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne. Zadaniem ich jest sprostać tamtejszym trudnym warunkom osadnictwa wiejskiego na gospodarstwach zniszczonych i pozbawionych inwentarza żywego i martwego. Natomiast nie została jeszcze na Ziemiach Odzyskanych załatwiona w praktyce sprawa własności przydzielonych gospodarstw mimo istnienia odpowiedniego dekretu rządowego. Jest to zjawisko wysoce niekorzystne, które stwarzając pewien stan niepewności prawnej utrudnia normalną, długoplanową działalność gospodarczą.

Sposób przeprowadzania reformy rolnej budził z wielu stron poważne zastrzeżenia, szczególnie odnośnie wielkości nowopowst. gospodarstw. Słuszność tych zastrzeżeń uznał zresztą na wrześniowym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej sam minister Minc oświadczając, że i jego zdaniem tworzone gospodarstwa 5-hektarowe są za małe, jednak szczupłość zapasu ziemi nie pozwalała na tworzenie gospodarstw większych. Mankament ten ma naprawić realizacja Narodowego Planu Gospodarczego, która odciągając poważny odsetek ludności wiejskiej do miast i do przemysłu ma podnieść przeciętną średnią wielkość gospodarstwa do 7,8 ha.

Oczywiście reforma rolna nie może się skończyć na formalnym przydzieleniu chłopu działki ziemi. Aby czuł się on faktycznym właścicielem ziemi trzeba mu przede wszystkim pobudować własną zagrodę. A na tym odcinku niewiele w stosunku do potrzeb zostało zrobione w ubiegłym roku.

Wykonanie dekretu o nacjonalizacji przemysłu przewidziane było pierwotnie do 31 grudnia 46 r. Termin ten został jednak ostatnio przesunięty o kilka miesięcy. W ten sposób nie zostało jeszcze ostatecznie wyjaśnione, które przedsiębiorstwa zostaną przejęte przez państwo, a które pozostaną w rękach prywatnych, tym bardziej, że ostatni dekret przewiduje podniesienie górnej granicy zatrudnienia w niektórych przedsiębiorstwach sektora prywatnego z 50 pracowników do 100 i 150. Podobnie nie została jeszcze ostatecznie skrystalizowana struktura organizacyjna przemysłu pozostającego w rękach państwa. Sprawa ta jest obecnie rozważana w sensie wydzielenia Centralnych Zarządów Przemysłowych z Ministerstwa Przemysłu i stworzenie z nich odrębnych jednostek prawnych.

Dla przeciętnego obywatela podstawą do oceny sytuacji gospodarczej jest w pierwszym rzędzie jego własny dobrobyt, jego sytuacja materialna. Zastosowanie tego kryterium całkowicie upoważnia do wyciągnięcia wniosku, że człowiekowi pracy powodzi się w Polsce znacznie lepiej dzisiaj, aniżeli rok temu. Mimo wielu braków i niedomagań stopa życiowa obywatela wzrosła na przestrzeni ostatniego roku w sposób widoczny. Dotyczy to tak chłopa na wsi, który coraz pełniej i coraz rentowniej eksploatuje swe gospodarstwo, jak i robotnika w fabryce i inteligenta pracującego. Niewątpliwy ten sukces zawdzięczamy zwiększeniu produkcji, która na niektórych odcinkach osiągnęła już poziom przedwojenny, oraz usprawnieniu dystrybucji.



Dymią kominy na Śląsku

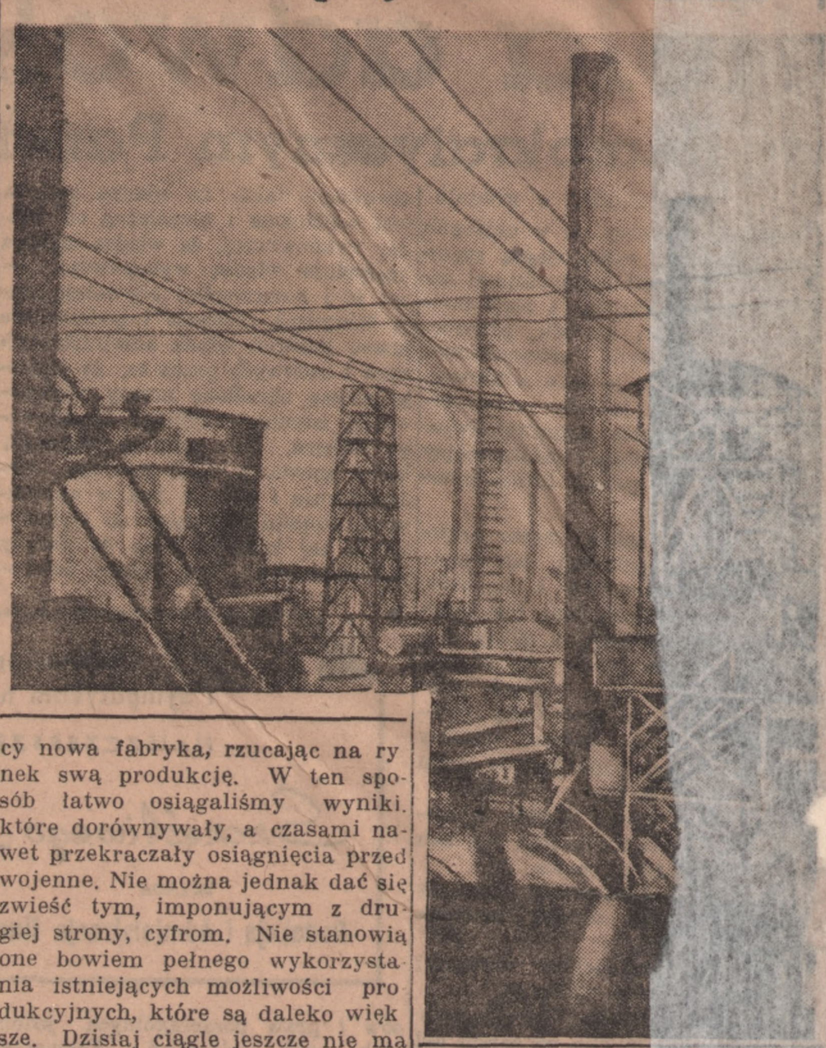
Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że stosunkowo szybki wzrost produkcji mógł być osiągnięty dzięki przejęciu przemysłowych rejonów Ziem Odzyskanych, gdzie każdego niemal dnia przystępowała do pracy nowa fabryka, rzucając na rynek swą produkcję. W ten sposób łatwo osiągaliśmy wyniki, które dorównywały, a czasami nawet przekraczały osiągnięcia przedwojenne. Nie można jednak dać się zwieść tym, imponującym z drugiej strony, cyfrom. Nie stanowią one bowiem pełnego wykorzystania istniejących możliwości produkcyjnych, które są daleko większe. Dzisiaj ciągle jeszcze nie ma przedsiębiorstwa, któreby pracowało z równą wydajnością i rentownością, jak przed wojną. Przyczyny tego są liczne i różnorakie, i zwracano na nie uwagę na odbytych zjazdach gospodarczych. Na Kongresie Techników minister przemysłu oszacował na wiele miliardów zł oszczędn., jakie można by poczynić w jego resorcie. Walka z marnotrawstwem materiałowym, walka o oszczędność w gospodarowaniu, walka o urentownienie produkcji stała się hasłem szczególnie w ostatnich miesiącach ubiegłego roku. Jeżeli np. węgla mamy więcej jak przed wojną, a mimo to brak go na rynku, a podobne zjawisko obserwujemy i na innych odcinkach, to trzeba wykryć, gdzie tkwi przyczyna zła, i przyczynę tę zlikwidować.

Dużo mówiło się i pisało o tzw. inicjatywie prywatnej. Nie zawsze jednak, wydaje się, głosy stwierdzające nienaruszalność i swobodę działania i rozwoju sektora prywatnego znajdowały posłuch u tych, do których były skierowane. Świadczy o tym wstrzemięźliwość od trwałych inwestycji i świadczą o tym te miliardy złotych, które tkwią poza obiegiem w portfelach inicjatywy prywatnej, nie znajdując właściwego zużytkowania. W interesie dobra państwa i obywateli leży, aby ten stan rzeczy uległ zmianie.

Rozpatrując sytuację gospodarczą kraju w ub. roku nie wolno zapomnieć o dostawach UNRRA, które stanowiły poważny zastrzyk w odradzający się organizm gospodarczy państwa. Najbardziej dostrzegalnym objawem, jaką rolę odegrała pomoc UNRRA, był fakt, że znakomita większość przydziałów wydawanych ludności na zaopatrzenie kartkowe pochodziła właśnie z tego źródła. W obecnym roku po wyczerpaniu się nagromadzonych zapasów będziemy zdani wyłącznie na własne siły.

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu omówić w sposób wyczerpujący całokształt życia gospodarczego naszego państwa w minionym roku 1946. Jest to temat dla wielu, traktujących oddzielnie poszczególne odcinki, artykułów opartych o dane źródłowe, których opracowanie zajmie jeszcze sporo czasu. Dziś już jednak można stwierdzić, że włożony wysiłek i praca przyniosły rezultaty, które trzeba uznać. Nikt nie może żądać, aby dziś już nie było niedomagań i błędnych posunięć. Trzeba je tylko wykrywać, aby po ich ustaleniu tym skuteczniej zwalczać. Fakt, że ziemia leży odłogiem, że fabryki nie pracują pełną parą, że marnują się tu i tam dobra, nakłada na nas obowiązek do jeszcze intensywniejszej i rzetelniejszej pracy. Na to musimy być przygotowani, [illegible] bodaj utrzymać dotychczasowe tempo rozwojowe. Narodowy Plan Gospodarczy, do którego realizacji przystępujemy, stawia właśnie na rok 1947 większe znacznie wymagania, aniżeli na lata następne 1948 i 1949. Czeka nas więc ciężka praca, która oby przyniosła zasłużone owoce.

Widok huty „Julia" w Bobrku



W 10-tą rocznicę śmierci Wyczółkowskiego



Złożenie wieńca na grobie śp. Leona Wyczółkowskiego we [illegible] grudnia 1946 w 10 rocznicę śmierci przez przedstawicieli [illegible]: pp. radca miejski [illegible], naczelnik Wydz. [illegible]

[illegible]atki nie pobił. I poważny, stateczny [illegible]ikał za drzwiami. Wychodziłem za [illegible]m do sieni otworzyć drzwi, bo do [illegible]mki było mu za wysoko.

Któregoś zimowego ranka, dobrze pamiętam, kalendarz patrzał na mnie smutną czarną datą 13 stycznia.

Na dworze leżała nieruchoma, biała cisza mrozu. Janek wali do sieni nerwowiej niż zwykle. Wpuszczam go.

— Co ci jest?

— Te, pst — pst, cicho, szepcze, kładąc palec na ustach, schów się, żandarmy!

I znikł szybko, jak przybył.

Nerwami więcej, niż wzrokiem, widziałem we wsi jakieś niecodzienne poruszenie. Schowałem się na poddaszu domu, wśród rozmaitych rupieci. Do uszu moich dochodzą coraz bliższe gardłowe głosy, krzyki. Domek stał prawie przy drodze. Przez szczelinę widzę żandarmskie mundury. Trzech ich było. Jeden z nich opasły coś sołtysowi pod nosem wygrażał i drze się. Sołtys blady, niby ten śnieg. W opłotkach stoją baby. Psy podnoszą swój zaciekły lament. I Kruczek też solidarnie ujadał na dworze. Nagle strzał! Wykrzyknął. Nie ma już Kruczka. Kruczek już nie będzie szczekał na Niemca. Żandarm zamknął mu pysk na zawsze.

I widzę Janka, jak podejmuje z ziemi Kruczka. Biedny Kruczek, jeszcze biedniejszy Janek. Stracił przyjaciela.

I potem zrobiła sęi nieżywa cisza. Przeszli. Czuję jak w sercu tłok ssąco tłoczący pracuje mi z podwójną energią: raz — raz. Schodzę z góry na dół. Znów rumot w drzwi. Otworzyć. Stało się. Nie otworzyć, gorzej. Otwieram. Ale to był Janek — smutny... Przyszedł po szpadel. Swemu Kruczkowi chce sprawić pogrzeb. Sądziłem, że płacze. Zadzieram mu tę nieszczęsną czapkę do góry i patrzę w oczy. Naprawdę, nie płacze.

— Janek, co poszli?

— Ni, schów się, przyńdą po krowe. Schów się ino dobrze. A po chwili dodał frasobliwie:

— Mlika nie bedziewa mieli. Matka leży i dzieciakowi z piersi nie ma co dać. Stary „zachlany". Schów sie, ino schów się dobrze.

Poszedł i już nie przyszedł więcej. Już Janek nigdy, siorbając nosem, w nasuniętej na oczy czapie nie przyjdzie do mnie...

* * *

A było to tak: żandarmi przyjechali po kontyngent. Już poczuli sowiecką ofensywę. Robili wynochę i ze wsi spędzili bydło przed sołectwo. Krowy stały przywiązane do sztachet. Sami poszli do sołtysa na tłuste śniadanie, zagrzać się wódką.

Baby polamentowały i rozpędzone strzałami na postrach, skryły się po chatach. Nie uciekł tylko Janek. Wypatrzył stosowną chwilę i gdy nikt nie widział, spuścił z łańcucha ojcową granulę, a ta zwyczajem krowim, w napadzie radości, zadarłszy ogona, pogalopowała do obory.

Podjadłszy sobie kosztem wsi, żandarmi wyszli na dwór. Jeszcze raz liczą i nie mogą się doliczyć jednej krowy.

Sprawa się wnet wyświetliła. Nikt, tylko Janek to zrobił. Niemcy, nie wdając się w długie śledztwo, za karę ogołocili wieś z całego dobytku. Gospodynie pomstowały na czym świat stoi.

— Widzita, go, jaki to bękart, jaki to ryzykant, pętaczyna boża.

Zbity przez żandarmów ojciec stłukł z kolei dziecko na kwaśne jabłko.

Zbił bez Boga. Czy Janek płakał — nie wiem!

— — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień Janko ryzykant nie żył. Nikt po nim nie płakał, nikt go nie żałował.

Ważniejsze były sprawy, szły ważniejsze dzieje. Nawet Kruczek nie zawył na jego mogile, nawet ja, jako przyjaciel jego, tej reji Jankowej grudką ziemi pożegnać nie mogłem.

I pogrzeb Janka był cichy, taki samotny, prawie nijaki.

* * *

Obniosło dookoła śniegiem. Świat stał się szary, popielaty.

I na mogiłę Janka poczęły padać płaty śniegu, padać... padać... takie białe, bieluśnieńkie, jak białych aniołów niewypłakane łzy.

Juliusz Sas Wisłocki

Rola adwokatury w demokratycznym Państwie Polskim

KRAKÓW, w grudniu

Wszyscy prawnicy, a w szczególności adwokaci, mają ciągłą styczność z rozmaitymi ułomnościami natury ludzkiej, często, z racji swojego powołania i zawodu, przeciwstawiając się tym ułomnościom, już to zwalczając je jako sędziowie, bądź to ścigając je jako prokuratorzy, bądź wreszcie usprawiedliwiając je jako obrońcy i pełnomocnicy, co również jest pewną formą przeciwstawienia.

Z tego też względu często prawnicy, a w szczególności adwokaci, budzą u osób naiwnych i u osób złych pewne półświadome lub świadome uczucie niechęci, a nawet nienawiści, co przejawiło się między innymi w tym, że w różnych językach europejskich spotykamy pewne utarte porzekadła, których autorzy dają wyraz swojej niechęci do stanu adwokackiego jak np.:

W średniowiecznej łacinie spotykamy epitafium: Advocatus sed non [illegible] miranda oculos.

W języku francuskim istnieje przysłowie: Bon avocat, mauvais voisin.

W języku niemieckim czytamy: Die Juristen, böse Christen.

W języku włoskim znajdujemy przysłowie: Sta meglio un sorcio nel bocca al gatto, che un cliente in mano del avvocato.

W tych warunkach nic dziwnego, że każdy przewrót społeczny, który oprócz swoich pozytywnych osiągnięć, zawsze z konieczności odznacza się tym, że czasowo osłabia istniejącą więź moralną i społeczną, przez co wyzwala niejako liczne pierwiastki amoralne i aspołeczne, musi pociągnąć za sobą pewien kryzys zaufania do prawa i do jego przedstawicieli, a w szczególności do tych, którzy zawodowo parają się prawem i czerpią z tego źródła legalne dochody tj. adwokatów.

Tego rodzaju podświadoma, a czasem nawet świadoma inspiracja ze strony świata przestępczego, znajdująca dość łatwo oddźwięk i podłoże w szerokich masach dzięki ułomności natury ludzkiej, prowadzi w łonie społeczeństwa i w obrębie aparatu kierującego życiem Narodu i Państwa do szkodliwych tendencyj całkowitego zniweczenia adwokatury pod pretekstem reformy a niekiedy naprawdę niewinnej i pozytywnej.

Jeżeli zaś zajmujemy się już problemem adwokatury, to przy precyzowaniu naszego stanowiska powinniśmy mieć na uwadze trzy podstawowe interesy chronione przez prawo państwowe: 1. przede wszystkim interes całego narodu i państwa, 2. następnie interes konsumentów pomocy prawnej czyli klientów i 3. wreszcie interes samych producentów pomocy prawnej czyli adwokatów.

Z punktu widzenia interesów całego narodu i państwa najważniejszym postulatem ustrojowym jest demokratyczny i praworządny charakter całego aparatu państwowego. Demokratyczny charakter nadaje aparatowi państwowemu fakt, że rządy w państwie należą do samych rządzonych, zrzeszonych w stronnictwa tj. w więcej niż jedno stronnictwo polityczne i że stronnictwa te są kierowane przez polityków tj. przez osoby niezależne, które z racji swego wykształcenia i zawodu są w najwyższym stopniu przygotowane do zajmowania się polityką tj. do reprezentowania pewnych określonych zbiorowych interesów gospodarczych, politycznych i prawnych. We wszystkich czasach i we wszystkich krajach, tak w starożytnym Rzymie, jak w nowoczesnej Ameryce, Anglii, Francji i Rosji, doświadczenie wykazało, że do celów reprezentowania cudzych interesów najlepiej nadają się ludzie posiadający wykształcenie prawnicze a stanowisko nie-urzędnicze czyli adwokaci. Z powyższego wynika, że najlepszą szkołą indywidualnej pracy politycznej jest wolna adwokatura oraz, że ta adwokatura a demokratyczny ustrój państwa są [illegible] ze sobą nierozerwalnie [illegible]. Praworządny zaś charakter nadaje aparatowi państwowemu fakt, że władza sądowa jest oddzielona i niezależna od władzy wykonawczej, że władza sądowa kontroluje władzę wykonawczą, oraz że i poszczególni obywatele mają faktyczną możność i podmiotowe prawo kontroli władz administracyjnych i sądowych przez to, że istnieją pewne określone normy postępowania administracyjnego i sądowego tudzież, że istnieje czynnik, który znowu z racji swojego wykształcenia i zawodu jest w najwyższym stopniu powołany do wykonywania tej kontroli oraz do obrony indywidualnych tym razem interesów i praw poszczególnych jednostek, czyli adwokaci. Praworządność ustroju państwowego i wymiaru sprawiedliwości jest za tym funkcją swobodnej adwokatury.

Z punktu widzenia interesów konsumentów pomocy prawnej czyli klientów, na pierwszy plan wysuwają się dwa zasadnicze postulaty ogólne, którymi są po pierwsze: zaufanie do osoby i wiedzy danego adwokata, a po drugie: dążenie do uzyskania możliwie taniej pomocy prawnej. Na zaufanie składa się wiele czynników. Jednym z pierwszych jest możność swobodnego wyboru adwokata przez samego klienta bez pośrednictwa jakichkolwiek czynników quasi-społecznych, a w istocie swej biurokratycznych i szkodliwych. Drugim jest przekonanie o rzeczywistej niezależności danego adwokata oraz o jego poziomie moralnym i zawodowym. Dążenie do uzyskania bezpłatnej pomocy prawnej jest niekiedy usprawiedliwione. Sprawa ta znalazła swoje rozwiązanie w postaci szerokiego stosowania zastępstwa na prawie ubogich oraz w postaci bezpłatnych biur porad prawnych utworzonych przy sądach grodzkich przez adwokaturę i sądownictwo. Dążenie do korzystania z możliwie tanjej pomocy prawnej, szczególnie dla świata pracy, znajduje swoje rozwiązanie w działalności adwokatów będących stałymi radcami prawnymi poszczególnych związków zawodowych.

Wreszcie z punktu widzenia interesów samej adwokatury na szczególną ochronę zasługują: 1. prawo wykonywania indywidualnej wolnej praktyki, 2. prawo odmowy obrony względnie zastępstwa bez podania przyczyny, 3. możność elastycznego kształtowania przychodów uzyskiwanych za pomoc prawną udzielaną poszczególnym klientom, 4. wolność słowa w granicach rzeczowej potrzeby, 5. obowiązek i prawo zachowania tajemnicy zawodowej oraz 6. prawo swobodnego wyboru władz korporacyjnych. Wszystkie powyższe prawa i przywileje stanowią kardynalne podstawy ustrojowe prawdziwie wolnej adwokatury jako gwarantki demokratycznego ustroju, jako współczynnika praworządnego wymiaru sprawiedliwości i jako rzecznika indywidualnych interesów gospodarczych i innych, chronionych przez prawo.

Oczywiście nie można się dziwić, że obserwacja zmian, jakie dokonały się ostatnio w różnych innych dziedzinach życia zbiorowego, może nasuwać niektórym osobom pytanie, czy i w dziedzinie zawodowej pomocy prawnej nie istnieje potrzeba również pewnych zmian, mniej lub więcej doniosłych. Taką zmianą było już np. częściowe dostosowanie dotychczasowej taryfy adwokackiej do zmienionej siły nabywczej pieniądza. Dalsze zmiany mogłyby i powinnyby pójść naszym zdaniem tylko w dwu kierunkach: po pierwsze w kierunku przywrócenia adwokaturze jej dawnego samorządu przez przeprowadzenie swobodnych wyborów do władz korporacyjnych oraz po drugie w kierunku rozszerzenia terenu działania adwokatury przez komercjalizację tzw. zjednoczeń przemysłowych i nadanie im osobowości prawnej przy jednoczesnym powierzeniu zastępstwa sądowego tych zjednoczeń nie Prokuratorii Generalnej, lecz swobodnie dobieranym pełnomocnikom procesowym tj. adwokatom będącym stałymi radcami prawnymi tychże zjednoczeń przemysłowych. Wymaga tego interes państwa zarówno w jego roli czynnika rządzącego, jak i w jego roli prywatnego przesiębiorcy czyli klienta. Sądzimy, że te dwie drobne korektywy ustrojowe przyniosłyby wszystkim trzem zainteresowanym czynnikom tj. państwu, klientom i adwokaturze wiele dobrego.

P. T. Czytelnikom, Inserentom, Przyjaciołom i Sympatykom naszego pisma

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

Szczęśliwego Nowego Roku

SKŁADA

Redakcja i Administracja Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Na uboczu

Prawda i zakłamanie



KATOWICE, w grudniu

Kto dąży do wojny?

Kto dorzuca nowe ofiary do starych?

NIEMCY?

NIE!

ALE POLSKA!

Oto napisy na pocztówce rozrzucanej masowo podczas Plebiscytu na Górnym Śląsku w roku 1920.

Realistycznie przemawia ta góra czaszek wraz z krążącymi nad nią krukami do nas... o perfidii, zakłamaniu i zbrodniczym charakterze Niemców.

I kto rozpoczął wojnę?

I kto pozostawił góry czaszek i góry popiołów ludzkich?

Barbarzyńskie Niemcy!

Hieny w ludzkim ciele, które *nigdy* się nie zmienią.

Czy tysiąc lat, czy 26 lat temu, czy w latach okupacji — Niemcy nie tylko się nie zmieniły — lecz przeciwnie, spotęgowały nienawiść do Polaków i poprzez obozy K. Z. i ciągłe rozstrzeliwania dążyły do likwidacji narodu polskiego.

Jaka stąd nauka dla nas?

Nienawidzieć wroga i stać mocno z bronią u nogi nad Odrą i Nysą.

Tysiąc lat walk z niemczyzną doprowadziło nas obecnie do granic Chrobrego. Koło historii odwróciło się... Tysiąc lat...

Daj Boże, aby granica ta była granicą wieczną Polski i Słowiańszczyzny.

Problem niemiecki na progu roku 1947

Wojna z wiatrakiem

Napisał: Leszek Goliński

„Sercem Europy jest granica między Polską a Niemcami, której nie wolno płonąć, która nie może być żelazną kurtyną, ale która także nie może być gładkim mostem przyjaźni...“

Wrocław, w grudniu

Jakkolwiek jest dużo przesady w krzykliwych tytułach pewnej części prasy polskiej, robiącej z rewizjonizmu niemieckiego tanią sensację i jakkolwiek ta przesada czyni niedźwiedzią przysługę polityce naszego rządu na Ziemiach Odzyskanych, siejąc uparty bakcyl niepokoju i tymczasowości, błyskotliwa kariera Kurta Schumachera prosi się aż nie o sensację, ale o ołówek karykaturzysty. Nie obce są nam metody demagogii niemieckiej, a kręte ścieżki dyplomacji Bismarcków, Hitlerów czy dzisiejszych wodzów z serii „deus ex machina“ są nam znane, jak własnych pięć palców. W tym tkwi jednak przepaść: my nie wyżywamy się w przemówieniach — choć często usypia nas opium frazesów.

W Niemczech jest odwrotnie.

W Niemczech frazesy są przeznaczone na export. Frazes niemiecki ma swój ciężar gatunkowy, jest równie ciężki do przełknięcia, jak długotrwały. W każdym razie zapala on głowy maluczkich jednakowymi od Henryka Lwa akcentami, „wielkim“ tego narodu pozostawiając możność cichej kontemplacji swoich czynów i pracy w myśl ideału „streben“. Niemiec się zawsze gdzieś wspina. Wczoraj na zbocza Kaukazu, dzisiaj do serca i kieszeni Johna Bulla, jutro na statuę Wolności.

Niemiecki frazes uderza najmocniej w dwu kierunkach: w kierunku wschodnim i zachodnim, z tą różnicą, że gdy na wschodzie powoduje gniew lub lęk, na zachodzie otwiera tylko kieszenie. O Schumacherze dosyć już pisano i mówiono, wystarczy zestawić tylko te metody, przeciw którym on występuje, bo Schumacher na razie nic nie projektuje, Schumacher na razie krytykuje i zwalcza. Zwalcza on więc: 1. reformę rolną, 2. całkowitą demilitaryzację, 3. całkowitą denazyfikację, 4. zdecydowane wykarczowanie ideologii hitlerowskiej i rewizjonizmu niemieckiego. Schumacher otwarcie żąda: 1. korektury granic wschodnich, 2. korektury granic zachodnich, 3. zniesienia granic celnych, 4. zwolnienia jeńców wojennych, 5. pomocy: materialnej i moralnej.

Schumacher ma żywot efemerydy i pierwszy traktat pokojowy będzie głazem grobowym jego kariery. Wiatr rozwieje okrzyki Stelzera i Gnessa. Skończy się Kaiser i Neumann. Niebezpieczeństwo leży nie w pobrzękiwaniu złamaną niemiecką szabelką. Niebezpieczeństwo kryje się za słowem „streben“, kryje się za uniżonym uśmiechem Bernharda i Eberharda, których przedstawił nam Osmańczyk w „Przekroju“. Obaj ci panowie redagują poczytny i rzeczowy dziennik „Stuttgarter Nachrichten“. Obaj ci panowie stworzyli własny, ach jakże chłodny i konkretny projekt przyszłych Niemiec. Nie chcą oni suwerenności Niemiec pod warunkiem utworzenia Stanów Zjednoczenia Europy. Nie chcą oni obywatelstwa niemieckiego pod warunkiem nansenowskiego paszportu dla najwartościowszych ich obywateli. Obaj ci panowie płaczą nad komplikacjami w poczuciu jedności zwycięzców, biją się w piersi, a jednocześnie umywają ręce. Należy stworzyć Pan-Europę, jeżeli nie ma się ona stać piłką mocarstw pozaeuropejskich. Kłamał Lenin, mówiąc, że kto panuje nad Niemcami, panuje nad Europą. Niemcy w stanie obecnym mogą stać się dynamitem, który rozwali kontynent. Niemcy w obiegu ogólnoeuropejskim będą heroldem, który zawiesi nad starą ziemią sztandary wiecznego pokoju. Oczywiście po jakże drobnych koncesjach. Są one: 1. włączenie do tego obiegu Polski, która obecnie stanowi groźbę dla pokoju Europy, 2. zatarcie wszystkich granic i więzów, 3. korekta granic wschodnich. Polska ucierpiała najwięcej, wynagrodzimy jej łzy maszynami, których potrzebuje. Import środków żywności nie może zawieszać nad Berlinem widma głodu. Polska nowych b. ziem wschodnich i tak nigdy nie zagospodaruje i nie uprzystępni ich gospodarce ogólno europejskiej.

4. zwolnienie wszystkich jeńców, zapewnienie wszystkim obywatelom pracy,

5. zniesienie ograniczeń w niemieckiej zdolności produkcyjnej.

Uwaga: to już nie są frazesy. Drogą zimnego rozumowania Niemcy uzyskają więcej niż przez okrzyki Schumachera. Z łamów „Stuttgarter Nachrichten“ przegląda nie rasowa wściekłość i chęć zemsty, lecz binokle i skalpel chirurga. Spokój: to jest najpewniejsza droga do salonów traktatowych i mózgów bussinesmanów. Czy ktoś przy tym pamięta, że dzisiaj ci szumni politycy, wczoraj odpowiadali w Norymberdze i że oni właśnie zostali uniewinnieni? Czy ktoś o tym pamięta, że dzisiaj ci zimni chirurgowie, którzy w imię nauki niemieckiej dokonywali najohydniejszych morderstw, że oni dzisiaj siedzą na ławie oskarżonych. Niemcy zaczęły wojnę dzięki pierwszej fazie swojej polityki — wściekłości demagogii i frazesom Hitlera. Niemcy osiągnęły sukcesy dzięki zimnym intrygom Papena, oszukaństwom Schachta, argumentacji Fritscha. Dzisiaj pierwszą falę szturmową tworzy Schumacher i po skończonym dziele on odejdzie. A dzieło jego zmierza ku końcowi: przecież przekształcił on Niemcy z oskarżonego w oskarżyciela, przecież zbudził tłum niemiecki, przecież otworzył serca i sakiewki łatwowiernych Anglików, a polityce brytyjskiej błysnął w oczy mirażem „sfery wpływów“ w „sercu kontynentu“. Po Schumacherze przyjdzie czas na powściągliwych i zimnych Bernhardów. Jest to druga fala szturmowa, najgroźniejsza, bo najcichsza.

I jeżeli zmuszeni jesteśmy sąsiadować z Niemcami, nie wolno

Na granicy dwóch światów leży

KONSTANTYNOPOL



Wejście do Złotego Rogu. W głębi wieża seraju

Starej i wiecznie niespokojnej Europie nie brak punktów newralgicznych, jednak jednym z najczulszych, to punkt położony u jej południowo wschodniego krańca — cieśniny dardanelskie. Przypominają one o sobie dość częstą w ostatnim czasie wymianą not dyplomatycznych w sprawie rewizji układu z Montreux Mówiąc o cieśninach trudno też nie wspomnieć o mieście, położonym niejako u ich straży, mieście uświęconym wielowiekową tradycją dziejów.

Konstantynopol!

Dziś oficjalnie zwany Stambułem Konstantynopol słusznie uchodzi za jedno z najciekawszych miast świata. Najwspanialsze wrażenie sprawia jednak, jeśli zbliżamy się doń drogą morską i to najlepiej od strony Morza Czarnego, którego ciemna toń wprowadza nas w pewnym momencie w wąską cieśninę, oddzielającą Europę od Azji. Dziwne wrażenie sprawia świadomość, że oto tu tak namacalnie blisko siebie położone są dwa kontynenty. Europa i Azja.

Wysokie zbocza wybrzeży Bosforu zdobią po obu stronach, skąpane w złotej poświacie wieże, ruiny zamków, malownicze wioski i przedmieścia willowe. Statek powoli i majestatycznie zagłębia się w cieśninę, w której bezustannie krzyżują się statki z banderami różnych państw. Nagle cieśnina rozszerza się. Wydaje się, że kontynent azjatycki cofnął się i oczom naszym przedstawia się połyskliwa powierzchnia Morza Marmara. w głębi ujęta w kontury gór anatolskich. W lustrzaną toń morską natomiast wrzyna się półkolem, wśród światła i bękitu — Konstantynopol.

Kto tak oglądał to miasto i podziwiał jego wspaniałą panoramę, nie mają sobie równej w świecie, od Seraju poprzez strzeliste wieże minaretów i setki białych kopuł do Mostu Ludów i Złotego Rogu, tego Konstantynopol nigdy nie rozczaruje, nawet gdyby potem zdarzyło mu się oglądać pseudoelegancję Perasu, bary i kawiarnie „Grande rue" i inne mniej lub więcej udane zdobycze nowoczesne. Mimo wszystkie starania bowiem, zmierzające do nadania miastu bardziej europejskiego oblicza, folklor Wschodu nie przestaje być dominującą cechą Konstantynopola. Na nic zdały się wszystkie zarządzenia Kemal Paszy od zakazu noszenia fezów, po emancypację kobiet tureckich i budowę wielupiętrowych nowoczesnych gmachów. Na nic ożywiony ruch samochodowy i tramwaje. Piętno kontynentu azjatyckiego pozostało. Miasto ma zbyt piękne tradycje, zbyt wielkie posiadało kiedyś znaczenie w świecie, aby piętno to można było zmazać za jednym zamachem. Konstantynopol położony na granicy



Widok meczetu oraz wejście na Nowy Most

dwóch kontynentów, był i pozostanie charakterystyczną mieszaniną dwóch światów.

Jak już zaznaczyliśmy — miasto poszczycić się może wielkim ruchem samochodowym, posiada tramwaje, nowoczesne i z komfortowym, prawdziwie paryskim szykiem urządzone budowle oraz wiele, wiele innych rzeczy, które dumą napełniają tureckie sfery rządzące. Ale obok tych wspaniałości, tak dawniej jak i dzisiaj, na ulicach miasta wielbłąd, muł czy osioł nie przestały być siłą pociągową, lub wręcz środkiem lokomocji. Dość też w Konstantynopolu starych domków z czasów osmańskich z tradycyjnym drewnianym okratowaniem komnat niewieścich. Z wielu szczegółów życia przebija niezatarcie cecha religii i światopoglądu muzułmańskiego. Z wieży minaretów codziennie rozbrzmiewa przeciągły śpiew muezzinów „Allah il Allah". To Wschód A Zachód? Ten panuje co prawda w stoczniach Galaty, w wspaniałych gmachach wielkich banków, w Pera, w agenturach przedsiębiorstw międzynarodowych, w eleganckich hotelach. Tak zresztą widzi Konstantynopol znaczna część obcokrajowców, którym wystarczy na dodatek zwiedzenie jeszcze kilku muzeów i spędzenie tradycyjnej godzinki w przygodnie napotkanym barze. Kto jednak dysponuje czasem, nie lęka się niewygód i chce naprawdę poznać miasto, ten przy dobrze rozwiniętym zmyśle spostrzegawczym zobaczyć może w Konstantynopolu rzeczy, które daleko odbiegają od szablonu.

Przez most łączący Galatę ze Stambułem, droga prowadzi w dzielnicę, w której niepodzielnie panuje Wschód Wchodzimy w ulice, nad którymi zieleń rozpina się malowniczym baldachimem. Echo uderzeń młotów i stukot narzędzi przypomina, że weszliśmy między pracowitych rzemieślników. Jedni formują metale, wykonując niezwykle precyzyjne przedmioty, drudzy przędą, tkają dywany, haftują, sporządzają siodła czy artykuły galanteryjne. Każda ulica od wieków jest siedzibą pewnego rodzaju rzemiosła, do tego stopnia, że np. żaden stolarz nie odważyłby się osiedlić w sąsiedztwie handlarza korzennego Taka tradycja!

Miasto ma swoje kontrasty. O kilka kroków od grupy Cyganów, cuchnących brudem i robactwem i koczujących w fundamentach wypalonych domów, zobaczyć można bogobojnych Hodżów, u wrót meczetów dokonywujących swoich obrzędowych obmywań, lub pijących kawę na cienistych dziedzińcach pod platanami. W wędrówce niejeden szczegół sprawia może wrażenie groteskowe, niejedno jest nad wyraz komiczne. Często w zaułku liczącym około 50 domostw spotkać można aż 20 sklepików z wodą sodową i lemoniadą. Konkurencja jest więc aż nadto duża i dla zwrócenia uwagi przechodniów, sklepiki wyposażone są w dzwonki elektryczne, które bez przerwy dzwonią, konkurując z donośnym nawoływaniem ulicznych handlarzy, sprzedających napoje orzeźwiające. Krzykliwość jest zresztą zasadniczą i nieodłączną cechą każdego handelku czy handlu wschodniego co często z natury już nerwowemu Europejczykowi daje



Zaułek w Konstantynopolu

się dotkliwie we znaki. Krzyki i wrzaski przedstawicieli wszystkich branż rozpoczynają się już o świcie i trwają do późnej nocy, kiedy zgaśnie już najmniejsza iskierka nadziei na zjawienie się chętnych kupna. Spokój panuje tylko w półmrocznym najstarszym zakątku bazaru, gdzie z podwiniętymi nogami siedzą w kucki patriarchowie kupiectwa miejscowego, z godnością pykający fajki i czekający aż miłościwy Allah ześle im kupującego.

Największy harmider panuje jednak przy wielkim moście, przy którym koncentruje się ruch statków kursujących bądź do portów azjatyckich bądź do przedmieść Stambułu położonych nad Bosforem. Morzem Marmara lub na Wyspy Książęce. Nigdzie też na Wschodzie różnorodność narodów, ras i typów nie uwydatnia się tak silnie, jak właśnie na tym pograniczu europejsko-azjatyckim. Z rosnącym zdumieniem patrzy więc obcokrajowiec-Europejczyk na tę jedyną w swoim rodzaju wieżę Babel, na przybijające do brzegu i odpływające w dal statki, na strzeliste wieże minaretów i w całym tym kalejdoskopie — niby w jasnym odbiciu drogiego sobie oblicza, czyta historię tego cudownego miasta. (and)

nam tylko umieć z nimi prowadzić wojny, ale budować pokój. Czy nasze państwo, czy nasze społeczeństwo ma gotowe metody pokojowego współżycia z państwem niemieckim, które prędzej czy później zarysuje się na karcie Europy? Czy mamy w sobie moc rzeczowego odpierania argumentów, nie gorącym frazesem, ale zimną bronią Eberhardów?

Jesteśmy w obliczu wielkiego problemu. Sercem Europy nie są Niemcy, nie jest nim Polska. Sercem Europy jest granica między Polską a Niemcami, której nie wolno płonąć, która nie może być żelazną kurtyną, ale która także nie może być gładkim mostem przyjaźni. Przynajmniej w obliczu tej namiastki pokuty, jaką z emfazą odgrywają Niemcy rozdzierając sobie szaty na piersiach i płacząc nad losem swoim i Europy. A Niemcy trzeba od pojęcia Europy oddzielić koniecznie.

Wojna z frazesem niemieckim jest wojną z wiatrakiem, bo ani frazes nie jest dla nas groźny, ani nasza odpowiedź nie zwali wiatraka. Wojna ze spekulacją niemiecką — jak dotychczas — uparcie trzyma sie defensywy. Jest to coś trudniejszego, niż seria z automatu: nie wolno nam czynić z wojny z Niemcami świętej wojny i wiecznej wojny. Pokój, jeśli ma być trwały, musi być długofalowy. Musimy wychować w tej części świata pokój, oparty nie na frazesie, ale na szczerym i mocnym argumencie.

LESZEK GOLIŃSKI

Zgrzyty

Brak koordynacji, czy...?

Bydgoszcz, w grudniu

Zdaje się, że nie ma prawie że dnia, aby nie zajmowano się wyliczaniem krzywd wyrządzonych Polakom na Ziemiach Odzyskanych. Wiemy, niestety, że znaleźli się ludzie, którzy udając wielkich patriotów, nazywali autochtonów Niemcami, renegatami itd. Aż kres temu wszystkiemu położyły dekrety rządowe, surowo karząc tych, którzy nadużywając swej władzy, szkodzili swoim własnym braciom.

Miną niebawem dwa lata od historycznej chwili uwolnienia Ziem Zachodnich spod jarzma niemieckiego. Wszyscy osiadli tam Polacy ciężki i niewdzięczny pędzili żywot, aby mimo nacisku germanizmu i tyranii partyjnej, nie zatracić ducha polskiego i mowy ojczystej. I zamiast radośnie rozwartych ramion — spotkali się z krytycznym, wręcz nieprzychylnym nastawieniem niektórych osobistości. Były chwile, że czuli się obco na własnej ziemi. —

Obecnie, powoli ustają wszystkie swary, powoli zaczyna tych i tamtych opanowywać jedna myśl — praca dla kraju, dla dobra własnego i przyszłych pokoleń. —

A jednak od czasu do czasu ktoś gdzieś pozwoli sobie jeszcze na brzydki postępek. Zapytać się należy w tym wypadku co jest tego powodem, — czy brak koordynacji, czy brak zrozumienia najistotniejszych zagadnień, czy też zła wola?

Doskonale ocenił znaczenie autochtonów woj. szczeciński Borkowicz, który zarządził aby osadnik niej. Jan Baczyński zwrócił natychmiast gospodarstwo zabrane autochtonce Ludwice Szet, znajdujące się w Radawnicy, pow. złotowskiego. Również w tej samej wsi niej. Rutka musi oddać gospodarstwo nieprawnie zajęte autochtonce Amandzie Sztych z martwym i żywym inwentarzem.

Stanowisko woj. szczecińskiego na pewno spotka się z uznaniem całego społeczeństwa autochtonicznego, które w decyzji tej widzi obronę swoich najżywotniejszych interesów.

x

P. T. Czytelników zawiadamiamy, że

następny numer IKP

ukaże się

w czwartek, 2 stycznia 1947

Redakcja



Nowy Rok na nartach

Z dnia

Z »apelem do kobiet«

Katowice, w grudniu

W stołecznej prasie dni ostatnich daje się zauważyć nagłe zainteresowanie rolą kobiet w życiu społecznym. Mężczyźni — „władcy świata“ — przypomnieli sobie przy okazji wyborów, że nie należy zaniedbać w propagandzie przedwyborczej tych 60% wyborców, a raczej wyborczyń, i, że nie źle byłoby te głosy ująć dla swoich celów politycznych. To też rozpoczyna się powszechny „apel do kobiet“, odwoływanie się do ich uświadomienia obywatelskiego, wspominanie zasług i ofiarności z okresu przebytej wojny itd. Kobiety przyjmują te słowa uznania, zdając sobie sprawę z ich właściwych intencyj. Wprawdzie w państwach demokratycznych kobiety osiągnęły pełne prawa polityczne, wprawdzie na partyjnych sztandarach widnieją hasła równouprawnienia, ale realizacja tych haseł następuje nader powoli. Tak zwana „sprawa kobieca“ znajduje się stale „na marginesie“ oficjalnego życia społecznego, jak gdyby „łaskawie tolerowana“ przez męską połowę ludzkości. Dotychczas kobiety odgrywają bardzo skromną rolę w życiu Państwa. Tylko w wyjątkowych przypadkach piastują one przodujące stanowiska, wyższe urzędy, czy funkcje kierownicze. Ogół pracujących kobiet — to szara armia marnie wynagradzanych urzędniczek i robotnic fabrycznych, gdyż w praktyce nie obowiązuje jeszcze hasło „równa płaca za równą pracę“. Przyczyną takiego stanu rzeczy są uświęcone tradycją zwyczaje i opory psychiczne w społeczeństwie. W niektórych tylko przypadkach, na odcinku pracy zawodowej, nieprzychylne nastawienie do kobiet zostało częściowo przełamane. Do kobiety lekarki czy dentystki, rzadziej do adwokatki, ludzie poczynają zwracać się z zaufaniem. A przecież problem kobiecy w demokratycznym państwie i w postępowym społeczeństwie powinien być konkretnie rozstrzygnięty. I tutaj trzeba by powołać się na przykład Zw. Radzieckiego, gdzie kobieta mając zupełnie równy start życiowy, zależnie od swych walorów indywidualnych, uzdolnień i kwalifikacyj fachowych, zajmuje nieograniczone żadną miarą stanowiska w życiu naukowym, politycznym i gospodarczym, a nawet w wojsku — dziedzinie zdawało by się dla kobiet niedostępnej — osiąga stopnie generalskie.

Dzisiaj nie trzeba kobiety zjednywać i nakłaniać do głosowania. Sama doskonale zdaje sobie sprawę, że w należycie zorganizowanym państwie, w mądrych i dobrych prawach leży i jej szczęście i przyszłość jej synów i córek. Wiadomo powszechnie, że dziś przeważnie na kobiecie spoczywa największy ciężar codziennego życia i codziennych trosk. Prowadzenie domu w ciężkich warunkach mieszkaniowych i materialnych, wychowanie dzieci w połączeniu z pracą zarobkową nie jest łatwym zadaniem, jednak szereg kobiet spełnia je z energią i pogodą ducha. Wiemy, że wojna najboleśniej dotknęła kobietę, pozbawiając ją najbliższych — mężów, synów i braci, rozbijając rodzinę, powodując tysiące dramatów i tragedii. Wiemy, że dziś kobiecie chodzi przede wszystkim o dach nad głową, o względny dobrobyt, o zapewnienie dzieciom warunków zdrowego rozwoju i wykształcenia. Chodzi jej o spokój w kraju, o normalizację warunków wewnętrznych, o rzeczywistą odbudowę, o reformę naszej powojennej obyczajowości i moralności społecznej. Chodzi jej o pokój i zabezpieczenie przed obawą wojny.

Głosować więc będzie i obdarzy zaufaniem takich ludzi, którzy na terenie przyszłego parlamentu zabiegać będą, rzetelnie i gorliwie o utrwalenie i ochronę praw kobiety i praw rodziny, którzy mają na celu dobro szarego człowieka, — którzy pragną Polskę budować na zasadach dobra powszechnego, sprawiedliwości społecznej, etyki i moralności chrześcijańskiej — na ludzi STRONNICTWA PRACY.

Wanda Bogdanowiczowa

Noworoczne orędzie

Napisał Krystyn Mazurkiewicz

Tego dnia dojrzał. I oto stał przed krągłym czarodziejskim lustrem. Młody, prężny, uśmiechnięty.

Karły w grocie zwijały się rączo. Na wyciągniętych dłoniach podawały mu oburącz nesesery, ze skóry srebrzystej, wytłaczanej we wzory tybetańskich magów. Brał z nich drobne, lśniące lancety o rękojeściach z hebanu, rżniętego nocami przez florenckich snycerzy. W drzewie różanym tuby krwistych karminów, wyciśniętych z kwiatów w dżunglach parnych i pełnych kolibrów.

Sylwester kończy toaletę...

Jeszcze buty czerwone, palone kontusz błękitny, delia na sobolach, czamara.

A janczary z kryształu śpiewają. Nabożni, tatrzańscy Górale słyszą ten dźwięk „Już zajechali po Sylwestra“ — mówią.

A więc jeszcze kielich strzemiennego. Wino szumne, pieniste, gorące. Szampan i animusz! W winie zakrzepł śpiew pięknej dziewczyny, jej uśmiech i... płomień.

A tam konie biją w skałę nogą. Araby z łąki Padyszacha, karmione mlekiem i migdałem...

Już w malutkich saniach, okryty skórami niedźwiedzi rozbił kielich i strzelił z bata... Szarpnęły araby i śnieg trysnął spod kopyt jak piana... Na progu groty, na tle złotych lamet stała dwornie uśmiechnięta Noc...

* * *

Korytem żlebów, linią najdzikszych perci niosły go wierne araby w dół. W promieniu widzenia wyrastały i nikły holwegi, u których wylotu czekał księżyc czerwony i zły. Bajeczna jazda Sylwestra. Konie tulą uszy i idą jak wiatr.

Wypadli na równinę. Wstał szeroko na saniach Sylwester. Oczy błyszczące, radosne. Na widnokręgu świecą miasta. Rozdrgane gardłowym krzykiem saksofonów, mieniące się, gwarne. Jeszcze tylko ostatnie wsie. Nadwiślani kmiecie wystrojeni „galancie“ rżną na harmonii. Biją hołupce chłopaki i dziewuchy. Tylko stara Ludwika-komornica czeka Nowego Roku samotnie. W izbie ciemnej, pachnącej miętą. Szepce pacierze anemiczne i zupełnie nietrwałe. Pragnienia śmiesznej Ludwiki, popielate, jak sen...

A Sylwester szaleje; nogi śmigłych koni przekreślają coraz więcej świata...

— Panno Mario — mówi w trakcie zabawy pan Alojzy — jestem zachwycony! O, gdybym był poetą! Napisałbym wiele. Coś o cerze koloru brzoskwini i o pani „stylu“. Między wiersze — trochę seledynu. To właśnie barwa tej sukienki. Napijemy się wina!

Drogą, którą gna zaprzęg Sylwestra idzie gromadka ludzi. O dziwo... nie ustępują z drogi. Dopiero w ostatniej chwili rozpędzone araby... Zły, z biczem w dłoni wyskakuje Sylwester z sań.

— Kto wy? — krzyczy.

— Nie krzycz, Sylwestrze. To ja. Nowy Rok!

— To ty?! W takim ubraniu?! Nasze tradycje są wspanialsze.

Nowy Rok uśmiecha się lekko. Otaczają go miesiące. Oto Styczeń w grubej burce i zziębnięty. Maj w tunice z markizetty.



Dosiego Roku

— Tak. Tradycje nasze są piękne. Lecz wiesz Sylwestrze, co mi powiedział Bóg? Było to tak: Przybyłem do niego po orędzie. Przechadzał się zatroskany nad strumieniem, w południowej części Rajskiego Ogrodu, gdzie kwitną migdałowe drzewa. Chcę — powiedział — abyś był bardzo uważny. Świat jest trochę pijany i chory. To są wciąż skutki wojny tego szaleńca. Czy rozumiesz? Zapach krwi. Chorobliwa maligna. Chcę — abyś nie był tak błyszczący i wspaniały. Bądź raczej pracowity i mądry. Należy dużo budować. W zwykłym, szarym dniu. Ale nie tylko domy. Tak z pustego — w próżne. Naucz ich, naucz w końcu budować pogodę. Niech wykuwają życie inaczej. Sposobem pracy i dobrego uporu. Oni zgubili miłość. A przecież na początku dałem im ją. Gdzieś na dnie tego zamętu arsenałów i laboratoriów pod gąsienicą bojowego czołgu — odnajdziesz jej ślad. Rośnie pewnie — jako zwykła szarotka. A oni sądzą, że to mit chorych orchidei. Pokaż im tych ludzi z Mauthausen, pokaż brutalnie. Czyż nie widzą na jakiej są pochylni? Idź już — powiedział mi Bóg — a sam poszedł zatroskany, lecz już pogodny, wzdłuż biegu rajskiego strumienia.

Tylko migdały pachną dalej, jak namiętna, cicha burza. Nad storczykiem tkwi kolibri. Płomień czy natchnienie?... I oto jestem — kończył Nowy Rok. Zbliża się północ Sylwestrze. Chcę zobaczyć jak tańczysz poloneza!... Szklanka wina, polonez i świt... Więc tańcz Sylwestrze!!!...

Eugeniusz Szermentowski **60**

Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

W skład misji włączono „siostrzenicę“ Douglas'a, pannę Lilię de Beaumont. Czemu — pannę, a nie kawalera? Inicjatywa należała do markizy de Pompadour. Jeden z późniejszych historyków tak to motywował: „markiza z własnego doświadczenia przekonała się, jak wielki czasem może mieć wpływ kobieta na sprawy państwowe, to też skłoniła króla do wysłania D'Eona w przebraniu kobiecym, tłumacząc, że pożądane zbliżenie pomiędzy carową a królem najłatwiej przeprowadzi kobieta“. Król się zgodził. Wprowadził kawalera w tajniki dyplomacji. Markiza osobiście udzieliła mu kilku lekcyj gracji, poloru, owej politesse paryskiej, niezbędnej dla panny z wielkiego domu. Conti zaopatrzył kawalera w bogatą tualetę i zaklął go, aby dobrze przypilnował sprawy małżeństwa jego z Elżbietą; jak się to nie uda — sukcesji tronu polskiego, a gdyby i ta sprawa zawiodła — niechaj się stara dla niego o Kurlandię... Okoliczność, iż D'Eon przed dwoma laty podróżował do Petersburga i nawet został przedstawiony u Dworu, nie mogła być żadną przeszkodą. Czy rodzeństwo nie bywa do siebie podobne...? Przeciwnie, jego krótki uprzedni pobyt nad Newą, szybciej pozwoli mu zorientować się w sytuacji.

;Panna de Beaumont szybko zdobyła sobie zaufanie imperatorowej. Czytywała jej czasem przed spaniem, ale więcej jeszcze popijała z nią do poduszki. Sprawy posuwały się pomyślnie. Chodziło jednak o bliższe skaptowanie Elżbiety. Jak tego dokonać? I o to okazja się nadarzyła. Elżbieta nieraz uskarżała się wobec zaufanych na trudną sprawę sukcesji w Rosji. Jak zapewnić ciągłość tronu? Jak zapobiec dalszym zamachom stanu? Prawda, miała następcę (tu wzdychała głęboko), którego sama mianowała. Ale czy to wystarcza? Czy po jej śmierci oligarchia petersburska nie będzie robić jej siostrzeńcowi wstrętów? Troska ta zatruwała jej panowanie. Wiedziano powszechnie, że świeżo właśnie przeniesiono do twierdzy szlissenburskiej z wygnania w Chołmogorach innego pretendenta, Iwana VI, potomka w prostej linii cara Aleksieja Michajłowicza. Elżbieta Piotrówna miała powody obawiać się kuzyna. Zabroniła uczyć go czegokolwiek, były cesarz zidiociał, dostał pomieszania zmysłów, jednak od kogoś nauczył się czytać i spędzał czas nad biblią. Instrukcje zalecały strażom więziennym, aby go żywego nie oddawać w niczyje ręce bez najwyższego pozwolenia. To było przykre, ale konieczne, wzdychała dalej imperatorowa... Ważną rzecz stanowił testament Piotra Wielkiego. O tym testamencie wciąż krążyły najbardziej fantastyczne słuchy. Powiadano sobie na ucho, że jeden z gwardzistów, obecny przy śmierci Piotra, przysiągł, iż był świadkiem sporządzenia przez cara aktu ostatniej woli. Gdzież w takim razie testament? Gwardzista zeznał, iż jedynie ulubiony karzeł cara Piotra, Łukasz, wie o miejscu, w którym się testament znajduje. Gdzie jest Łukasz? Łukasz zniknął w dniu śmierci Piotra i odnaleziono go zaledwie w siedmnaście lat później, kiedy cesarzowa Elżbieta, wstąpiwszy na tron, kazała go wyszukać i sprowadzić z Syberii. Łukasz odkrył tajemnicę i testament wydobył... Nie, nie można go było w żaden sposób objawić! Okazało się, że car Piotr daleki był od żądania, aby Katarzyna I panowała po nim. Zwłaszcza od kiedy wykrył romans jej z szambelanem Monsem. Na trzy tygodnie przed śmiercią skazał był na śmierć tego Monsa. Ba, nie poprzestał na tym, że go polecił powiesić, ale jeszcze obwoził cesarzową sankami, jakby na przechadzkę, około tej właśnie szubienicy... Starego karła Łukasza ciupasem z powrotem wysłano na Sybir. Ale co robić z testamentem, o którym nie przestają w towarzystwie mówić...?

Doctor utriusque iuris w szatach panny de Beaumont, zapragnął przysłużyć się zatroskanej imperatorowej. Niech cesarska mość będzie spokojna... Trzeba mi tylko obejrzeć dokument... Poprawić testament, och! to żadna sztuka. W Paryżu potrafią lepsze...

— Niezastąpiona lektorka — pomrukiwała Elżbieta. Takie się dziś na kamieniu nie rodzą... — i kręciła głową z ukontentowaniem.

20.

— Czy tak dobrze będzie, Wasyl, jak uważasz? — Poniatowski wciągnął na rękawy brązowy surdut, pretensjonalnie wcięty w talii, potem wpiął w żabot szpilkę z wyobrażonym na końcu Kupidynem. Goły Kupidyn, dziwnie skurczony, jakby od petersburskiego klimatu, z miną znudzoną celował z łuku. — Spójrz-no, Wasyl... — obrócił się na pięcie.

— O, doskonale, wasza ekscelencjo... Do butonierki proszę wpiąć jeszcze ten niebieski goździk. — Wasyl zbliżył się z kwiatkiem w jednej ręce, ze szczotką w drugiej.

— Niebieski... do brązowego surduta? Nie sądzisz, że to będzie zbyt rażące?

— Ba, o to właśnie chodzi — odparł sługa z łobuzerskim uśmiechem — niech razi... Absolutnie. U człowieka tej kondycji...

— Wyjrzyj, czy izwoszczyk zajechał — przerwał Poniatowski i po odejściu Wasyla pomyślał: — nie do wiary ten spryt i spostrzegawczość lokajskie... U człowieka tej kondycji, jakiego mam wyobrażać, nie może być gustu ani smaku... To zapewne pragnął Wasyl wyrazić. Zastanawiający jest ten snobizm klas pracujących. Lokaj za nic ma krawca. Krawiec ze wzgardą spogląda na ślusarza. A wszyscy małpują nieuchwytne wyższe sfery, chcąc się zewnętrznie choćby do nich upodobnić, naśladując je i zniekształcając. Taki lokaj z wielkiego domu nabiera z biegiem czasu manier pana, ambasadora lub hrabiego, i, gdyby zdjąć z niego liberię, mógł by śmiało tę rolę odgrywać... Dopóki ludzie z tłumu nie nabiorą szacunku dla swego rzemiosła, ani nie poczują godności z pracy jaką wykonują, nie może być mowy o żadnej demokracji. Dopóki rzetelny postęp nie wykorzeni w nich powierzchownego snobizmu... Katty zaraz by mi tu zacytowała ulubionego swego Monteskjusza — uśmiechnął się na tę myśl. — Eche, ja też coś niecoś pamiętam jeszcze z konwiktu... Jak to będzie u Liwiusza — zadarł głowę w sufit, usiłując sobie przypomnieć: ea natura miltitudinis est: aut servit humiliter aut superbe dominatur; libertatem, quae media est, nec sibi parare modice nec habere sciunt... Tak, coś w tym rodzaju... Niegłupi był ten Liwiusz, swoją drogą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Noworoczny rozkaz do Wojska Polskiego

WARSZAWA (ch). Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego ogłosiło rozkaz noworoczny do wojska w którym czytamy, że rok 1946 był rokiem umocnienia władzy demokratycznej w Polsce, której nikt i nic nie jest w stanie teraz zagrozić, bo ma ona fundament potężny w sercach milionów polskich robotników, chłopów, inteligentów i żołnierzy. Rok 1946 był rokiem budowy silnego Wojska Polskiego, wojska godnego pod względem wyszkolenia i tradycyj bojowych zająć pierwsze miejsce wśród najlepszych armij świata. Szczególnie duże sukcesy osiągnęliśmy w poprawie wyposażenia żołnierza, stworzyliśmy nowy korpus podoficerów zawodowych. Nastąpiło dalsze scementowanie i ujednolicenie korpusu oficerskiego. Pogłębialiśmy braterstwo broni Wojska Polskiego z innymi armiami słowiańskimi, a zwłaszcza z armią Związku Radzieckiego. Rok ubiegły zacieśnił również jeszcze bardziej serdeczną więź Wojska z Narodem. Żołnierze brali udział w akcji siewnej i żniwnej, przy rozminowaniu pól chłopskich i likwidowali resztki band faszystowskich.

W Nowym Roku czekają Wojsko Polskie nowe trudne i odpowiedzialne zadania. Musimy dołożyć wszelkich sił i starań, aby jeszcze bardziej podnieść ideowość, dyscyplinę, organizację i wyszkolenie Wojska Polskiego. Następnie rozkaz mówi o pierwszym roku trzyletniego planu odbudowy i o wyborach do Sejmu, wypowiadając wiarę, iż zwycięstwo odniesie Blok Stronnictw Demokratycznych. Cały Naród oczekuje od Sejmu dalszego umocnienia wiary ludu i pokojowej stabilizacji warunków pracy i bytu. Naczelne Dowództwo wzywa żołnierzy do głosowania na tych, którzy budują jedność Narodu, którzy strzec będą dobrze praw ludu pracującego, zdobytych w walce z faszyzmem. W końcu Naczelne Dowództwo składa żołnierzom serdeczne życzenia noworoczne.

Z obrad dla spraw energii atomowej ONZ

ZSRR wniesie nowy projekt

Czy bomby atomowe ulegną zniszczeniu?

NOWY JORK (obsł. wł.). Komisja dla sprawy energii atomowej przy ONZ obraduje nadal nad amerykańskim planem, wniesionym przez Bernarda Barucha, w sprawie kontroli energii atomowej. Plan ten przewiduje zniszczenie bomb atomowych, jak również międzynarodową kontrolę. Poważne rozbieżności istnieją jedynie w sprawie zastosowania prawa veta. Gromyko wniesie w tej sprawie nowy projekt. W kołach dobrze poinformowanych wskazują, iż Gromyko otrzymał nowe instrukcje z Moskwy.

Ważne narady rządu angielskiego

Bevin składa rządowi sprawozdanie z obrad nowojorskich

LONDYN (obsł. wł.). W Londynie odbywają się ważne narady gabinetu brytyjskiego. Dziś Bevin złoży rządowi dokładne sprawozdanie z obrad nowojorskich oraz swoich planów na obrady Rady Ministrów, jakie w marcu rozpocząć się mają w Moskwie — w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. W połowie stycznia rozpoczną się w Londynie obrady zastępców ministrów spraw zagr., którym przedstawiciele małych państw będą mogli przedstawić swoje postulaty. Min. Shinwell złoży rządowi sprawozdanie na temat trudności związanych z brakiem węgla i innych spraw ściśle wewnętrznych.

Niemcy w strefie amerykańskiej

NOWY JORK (obsł. wł.). Amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech ogłosiły sprawozdanie za październik, z którego wynika, że produkcja przemysłowa w amerykańskiej strefie okupacyjnej wynosi 44 proc. produkcji z 1936 r. Liczba bezrobotnych wynosi 480.000. Amerykańskie władze odrzuciły starania Niemiec o jedność polityczną strefy brytyjskiej i amerykańskiej.

Aresztowanie terrorystów

ZAMOŚĆ (PAP). Władze Bezpieczeństwa zaaresztowały i osadziły w więzieniu szajkę terrorystów dowodzoną przez sołtysa wsi Gorajew w pow. zamojskim, Jana Duera, czynnego członka PSL. Na Duerze ciąży podejrzenie zamordowania w kwietniu br. znanego działacza demokratycznego ze wsi Zagroble gm. Gorajew. Ponadto Duer oskarżony jest o usiłowanie zabójstwa Jana Kabata, przewodniczącego Obwodowej Komisji Głosowania we wsi Gorajew.

76 fabryk niemieckich przeznaczono na odszkodowanie

BERLIN (obsł. wł.). Sojusznicza Rada Kontroli w Niemczech podała do wiadomości, że w ostatnim okresie sprawozdawczym ogółem 76 niemieckich zakładów przemysłowych przeznaczono na cele odszkodowawcze. Wartość tych zakładów oblicza się na 62 miliony marek. Z liczby powyższej 49 zakładów znajduje się w strefie amerykańskiej 19 w brytyjskiej i 8 w strefie francuskiej.

Publiczna kara chłosty

Żydzi uprowadzili majora i trzech żołnierzy

LONDYN (obsł. wł.) Wojska brytyjskie aresztowały pod Tel-Avivem 4 żydów. Dopuścili oni się uprowadzenia i poddania karze publicznej chłosty majora brytyjskiego i 3 żołnierzy. Miał to być akt zemsty za pobicie i skazanie na 18 lat więzienia 16-letniego członka żydowskiej organizacji terrorystycznej za udział w napadzie na bank. Ponieważ żydzi zapowiedzieli, że karze chłosty poddany zostanie jeszcze jeden oficer brytyjski, w całej Palestynie zarządzono ostre pogotowie szóstej dywizji spadochronowej. Żydowskie organizacje terrorystyczne zapowiedziały dalszą walkę z Anglikami, stwierdzając, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie nie złoży broni. Z aresztowanych 4 żydów jeden jest ranny, gdyż usiłowali oni przedostać się samochodem przez kordon policji. Przy ujętych znaleziono 2 biczyska, granaty ręczne i 1 karabin-automat. Na szosach Palestyny patrolują silne oddziały wojska.

Podniesienie 7 piętrowego gmachu fabrycznego

MOSKWA (PAP). W miejscowości Marganiec dokonano podniesienia 7-piętrowego gmachu fabrycznego, ważącego 1.600 ton. Podczas wojny Niemcy, wycofując się z tej miejscowości, zburzyli 14 kolumn stalowych, na których opierał się gmach. Gmach osiadł na zawalonych kolumnach. Obecnie inżynier radziecki Tiuleniew opracował śmiały projekt podniesienia gmachu, który, jak się zdawało, przy jakichkolwiek pracach remontowych powinien był zwalić się całkowicie. Przy pomocy 7 dźwigów hydraulicznych podniesiono w ciągu 30 dni gmach, pod który podstawiono nowe kolumny.

Węgierski plan trzyletni

BUDAPESZT (PAP). Węgierski min. transportu Geroe przedstawił zgromadzeniu ustawodawczemu trzyletni plan gospodarczy, opracowany przez partię komunistyczną. Plan ten przewiduje rozbudowę przemysłu, podniesienie produkcji oraz podniesienie stopy życiowej do poziomu z 1939 r.

Minister belgijski na Dolnym Śląsku

KATOWICE (PAP). Bawiący w Polsce belgijski min. odbudowy i przywódca belgijskiego Ruchu Oporu — Jean Terfve, przybył do Katowic wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. Minister zwiedzić ma Dolny Śląsk. Przyjechałem tu — oświadczył gość belgijski — jako delegat mojego rządu, który delegował mnie oficjalnie do Polski. Jest to najlepszy dowód zainteresowania Belgii Polską. Jest rzeczą niezbędną, aby pomiędzy Polską i Belgią istniał trwały kontakt we wszystkich dziedzinach życia.

Jednocześnie przybyła na Śląsk również delegacja polskich górników z Belgii.

Blum nie wybiera się do Londynu

PARYŻ (PAP). Pogłoska jakoby premier francuski Leon Blum zamierzał udać się do Londynu w celu omówienia sprawy Zagłębia Ruhry i Saary z przedstawicielami rządu brytyjskiego, nie znalazła potwierdzenia we francuskich kołach oficjalnych. W sekretariacie premiera stwierdzają, że projekt taki nie istnieje. Premier francuski w piątek odbył konferencję z ambasadorem brytyjskim Duff Cooperem. W kołach oficjalnych odmawiają informacji co do tematu tej rozmowy.

Oświadczenie Albanii

LONDYN (obsł. wł.). Z Tirany donoszą, że rząd albański oświadczył, iż nie wpuści na terytorium pogranicza albańsko-greckiego komisji Rady Bezpieczeństwa, która zbadać ma sytuację w związku ze skargą Grecji, wniesioną na forum Rady.

Układy handlowe Polski w 1946 roku

WARSZAWA (PAP). Min. żeglugi i handlu zagr. Jędrychowski omówił stosunki handlowe Polski z zagranicą za okres 1945/46. Poza zawarciem układu handlowego ze Zw. Radzieckim, Polska nawiązała stosunki handlowe z 16 krajami. W ramach zawartych umów znajdują się dwie umowy kredytowe ze Stanami Zjednoczonymi i jedna umowa kredytowa z W. Brytanią. W roku 1947 stosunki handlowe ulegną dalszemu rozszerzeniu.

Podziękowanie Stalina za życzenia urodzinowe

WARSZAWA (PAP). Generalissimus Stalin nadesłał na ręce prezydenta KRN Bolesława Bieruta, premiera Osóbki-Morawskiego i marsz. Roli-Żymierskiego depesze z podziękowaniem za złożone mu życzenia urodzinowe.

Renner skarży się na ciężar okupacji

WIEDEŃ (Obsł. wł.) Dr Renner na konferencji prasowej ujawnił, że wojska okupacyjne są dla Austrii bardzo wielkim ciężarem i że Austria dążyć będzie do tego, by jak najprędzej móc rządzić się własnymi siłami.

Świat w kilku wierszach

W Paryżu zaprzeczono oficjalnie wiadomości, jakoby gen. König zrezygnować miał ze swego stanowiska głównodowodzącego w francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Generalna Rada Sjonistyczna dokonała wyboru egzekutywy sjonistycznej złożonej z 17 członków. Stanowisko przewodniczącego, które zajmował dotychczas dr Weizmann nie zostało jeszcze obsadzone.

Rząd brytyjski wyznaczy w najbliższych dniach dwóch przedstawicieli na Niemcy i Austrię, którzy poczynią przygotowania do przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami. Przedstawiciele ci spotkają się w dniu 14 stycznia w Londynie z przedstawicielami trzech pozostałych mocarstw, by wysłuchać opinii mniejszych państw w sprawach dot. traktatu z Niemcami i Austrią.

Dowódca wojsk śródziemnomorskich, gen. Morgan oświadczył, że wojska sojusznicze opuszczą Włochy w 1947 roku.

Ogólny wkład spółdzielczości polskiej na Daninę Narodową wynosi ponad 800 milionów złotych.

Prezydent Bierut przyjął na audiencji sprawozdawczej min. spraw zagr. Rzymowskiego.

Zjazd kierowników zagranicznych placówek handlowych

WARSZAWA (PAP). W drugim dniu zjazdu kierowników handlowych placówek zagranicznych zabierali głos radcowie i attaches handlowi poszczególnych placówek zagranicznych na temat zagadnień interesujących Polskę. Przemawiali radca handlowy przy ambasadzie RP w Moskwie inż. Adam Zausznica oraz radcowie i attaches handlowi z Londynu, Rio de Janeiro, Berna, Sztokholmu, Pragi i Budapesztu. Obradom przewodniczył min. żeglugi i handlu zagr. dr Jędrychowski.

W trzecim dniu zjazdu wygłoszono referaty na temat polityki handlu morskiego i transportu w handlu zagranicznym.

Krwawe walki w Indochinach

PARYŻ (Obsł. wł.) W Indochinach francuskich trwają walki mimo doniesień agencji Reutera, że nacjonaliści vietnamscy przygotowują grunt dla rozpoczęcia pertraktacyj o zawieszenie broni. Francuskie siły zbrojne wśród ciężkich walk wypierają wojska vietnamskie z południowej części Hanoi.

Protest pupilów Schumachera

BERLIN (PAP). Partia socjal-demokratyczna w Berlinie ogłosiła oświadczenie, w którym „wyraża ubolewanie" z powodu ostatniej decyzji Francji odgrodzenia Zagłębia Saary od reszty Niemiec granicą celną. Rzecznik nazwał to posunięcie Francji „nagłym jednostronnym krokiem". Dalej partia socjal-demokratyczna oświadcza, że żywi głębokie przekonanie, iż Niemcy muszą pozostać zjednoczone pod względem gospodarczym i politycznym", oraz ma nadzieję, że „podjęte zostaną wszelkie wysiłki dla położenia kresu wojnie i ugruntowania słusznego pokoju i że stanie się to na drodze wzajemnego porozumienia pomiędzy państwami sojuszniczymi i Niemcami".

Co piszą inni?

DZIENNIK BAŁTYCKI

Jedną z podstawowych zasad ładu państwowego jest poddanie całej broni palnej na terenie państwa najściślejszej kontroli władz administracyjnych. Bezpańska broń z czasu odwrotu niemieckiego jeszcze nie powróciła w całości do jedynego prawnego właściciela, jakim jest odrodzone państwo polskie. Coraz częstsze są obecnie wyroki na nieprawnych posiadaczy broni za najprzeróżniejsze przestępstwa i zbrodnie.

„Obserwacje poczynione na sali sądowej — pisze na ten temat „Dziennik Bałtycki" — stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że u podstaw wszystkich tych przestępstw jako główna przyczyna tkwi nielegalne posiadanie broni.

„Może te okrutne cyfry przemówią przecież do rodziców i opiekunów naszej młodzieży. Może zrozumieją oni wreszcie, że tolerując lekkomyślnie nielegalne przechowywanie broni przez swych synów i pupilów, dopuszczają się zbrodni nie tylko w stosunku do nich samych, ale i w stosunku do całego społeczeństwa."

Gromyko wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA (Obsł. wł.) Rada Ministrów Zw. Radzieckiego mianowała Andrzeja Gromyko zastępcą ministra spraw zagr. Gromyko staje się przez tę nominację piątym wiceministrem w radzieckim ministerstwie spraw zagranicznych. Niezależnie od tego Gromyko w dalszym ciągu pozostanie stałym delegatem Zw. Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa.

Arabowie wzywają do czynnej walki z Anglią

LONDYN (PAP). Przewodniczący Ligi Arabskiej po powrocie z Kairu do Jerozolimy wezwał w związku z polityką brytyjską w Palestynie wszystkich Arabów do podjęcia czynnej walki przeciwko imperializmowi brytyjskiemu.

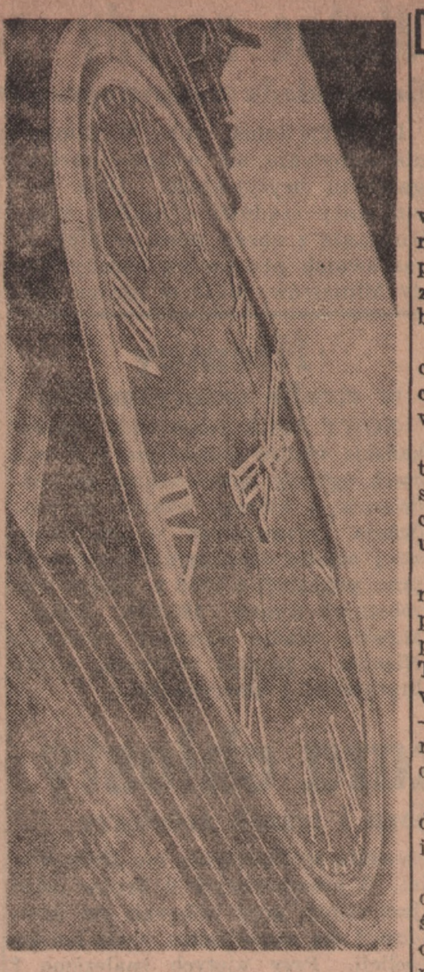
Eksport jaj do Anglii

WARSZAWA (PAP). Oddział jajczarsko-mleczarski „Społem" skupiający w swoim ręku całość eksportu nabiału za granicę, zorganizował już wszystkie rynki zbytu, a w szczególności rynek angielski. W Anglii jaja polskie sprzedawane są z nadrukiem „Polish eggs". Dla usprawnienia eksportu uruchomiono dwie zbiornice jaj, przy czym jajka stłuczone podlegają zamrażaniu i wysyłane są w specjalnych puszkach.

27 000 hitlerowców stanie przed sądem w strefie angielskiej

BERLIN (obsł. wł.) Z początkiem nowego roku rozpoczną się w brytyjskiej strefie okupacyjnej procesy przeciwko członkom organizacyj hitlerowskich, uznanych wyrokiem Trybunału norymberskiego za zbrodnicze. Przed sądami, które składać się będą z zawodowego sędziego jako przewodniczącego i 2 laików, stanie ogółem 27.000 członków tych organizacyj. W całej strefie czynnych będzie od lutego 150 takich sądów. Na zarządzenie gen. Douglasa wszystkie procesy zakończyć się mają najpóźniej do końca 1948 r., przy czym wpierw sądzeni być mają wszyscy ci, którzy w organizacjach przestępczych zajmowali mniej ważne stanowiska i dla których wymiar kary nie będzie przekraczał 2 lat więzienia. Najwyższa kara, jaką wymierzyć mogą sądy w tych procesach, opiewa na 10 lat więzienia, konfiskatę majątku i utratę praw.

Sędziowie zaliczeni będą do grupy tzw. ciężko pracujących, a personel sądowy otrzyma specjalne wynagrodzenie za dodatkową pracę związaną z akcją procesów. Oskarżeni, mający być sądzeni, trzymani są w obozach. Rozprawy będą jawne i dostępne dla publiczności niemieckiej.



Z trójkolorowej tarczy zegarowej w Kremlu, zmienionej w 1852 roku na kolor czarny, w czasie pamiętnych dni rewolucji październikowej, zostały jedynie cyfry XI i XII. Władze sowieckie poleciły przywrócić wszystko do stanu pierwotnego i w październiku r. 1918 stary zegar zaczął znowu wydzwaniać godziny i dźwięczeć przepiękną melodią starych kurantów

Ciekawostki ze świata

W pierwszej połowie grudnia francuskie władze bezpieczeństwa i policja zajmowały się 547 sprawami, dotyczącymi wykroczeń w dziedzinie tzw. „czarnego rynku" na terenie całej Francji.

*

W dniach przedświątecznych świętokradcza ręka dokonała włamania do sławnej katedry mediolańskiej, skąd zabrała przedmioty wielkiej wartości. Szczególnie ucierpiała kaplica Matki Boskiej.

*

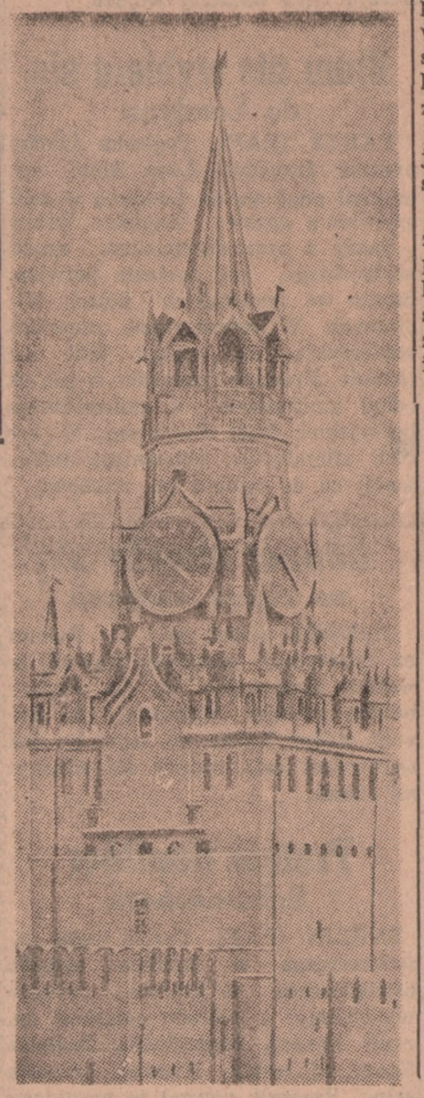
Produkcja samochodów i ciężarówek w USA osiągnęła w drugim tygodniu grudnia liczbę 94.835. Poprzedni najwyższy rekord ustalony był w trzecim tygodniu listopada br.

*

Niemiec Karl-Heinz Wichodil, lat 26, który podawał się za krewnego króla angielskiego i naprowadził amerykańską policję na fałszywy ślad Marcina Bormanna, został za to skazany przez amerykański sąd wojskowy w Heidelbergu na 8 lat więzienia. Wichodil oświadczył, że Bormann miał się znajdować w górach bawarskich, co spowodowało, że wywiad amerykański zmuszony był do bardzo szczegółowych poszukiwań, naturalnie bez wyniku.

*

W Chinach krążą pogłoski o tym, że marsz. Czang-Kai-Szek zamierza przyjąć wiarę katolicką. Przed 20 laty Marszałek przeszedł na protestantyzm.



Wieża kremlowska, z której codziennie o godzinie 24-tej rozbrzmiewają dźwięki hymnu sowieckiego, króluje nad Moskwą od roku 1491. Początkowo, w okresie odpierania najazdów tatarskich i litewskich, wieża ta spełniała rolę zwykłej strażnicy i dopiero w roku 1625 została przebudowana w stylu staro-gotyckim z domieszką renesansu. Starożytny zegar wskazujący godzinę „dzienną i nocną", był obsługiwany przez specjalnych strażników, którym wg. umowy ...„nie wolno było pić... grać w kości i karty, handlować tytoniem i winem... i znać ludzi zajmujących się kradzieżą.." Po wbudowaniu nowego zegara, sprowadzonego z Holandii w roku 1706-tym, stara Rosja przeszła na czas europejski. Po wybuchu rewolucji zmieniono mechanizm i melodię kurantów, które obecnie punktualnie o 24-tej dźwięczą melodią: „Bój to będzie ostatni"

Objaśnienia po lewej od góry i od dołu.

Mały felieton

Świąteczne życzenia

T. Szwec

Zza płatów łagodnej śnieżycy wynurzyła się jakaś dobrze mi znana sylwetka. Ktoś znajomy — lecz poznać nie mogłem, bo postać była za światłem, a w dodatku śnieg ją bez przerwy cieniował...

I byłbym przeszedł mimo, lecz całe szczęście, że osoba ta ma zwyczaj rozmawiania z samym sobą, więc poznałem ją po głosie.

Tak, to był on, mój staruszek i tak zawziętą prowadził ze sobą dyskusję, że gdybym go był nie zaczepił, nigdyby nie zwrócił na mnie uwagi.

— Gdzie idzie? — W poświąteczną przestrzeń, którą mu niebo bez przerwy maskuje i zaciera białym puchem śniegowych płatków. — Tam, za tą białą ścianą, nęcą go wrota baru, lecz właśnie sumienie — jak rodzona żona — kłóci się z nim, by nie przepił świątecznych oszczędności...

— Świąteczne oszczędności? — dziwiłem się — czy w ogóle może istnieć coś podobnego?

— Widocznie może, bo zaoszczędził dużo. Właściwie niczego na te święta nie kupił, pieniędzy nie wydał, gdyż.. konserwy w spółdzielni wyszły, słonina skończyła się, przy paczkach unrrowskich był.. tren królowej Kaszmiru, a przed Monopolem Spirytusowym — trzecia wojna światowa, z której planowo się wycofał, no i... pieniądze i kartki żywnościowe zaoszczędził — zostały mu.

— No ale co pan w takim razie jadł na święta? — zatroszczyłem się poniewczasie.

— Byłem zmuszony zrezygnować z własnych świąt, więc chodziłem po cudzych. Najtrudniej było z Wilią — zwierzał się — czekano, aż się pożegnam; musiałem więc udać że mi niedobrze, że zachorowałem i w ten tylko sposób zostałem

— No a z pierwszym i drugim dniem świąt?

— Też nie można mnie było wyrzucić, lecz miałem też — przyznać trzeba — dużo szczęścia. — Zastałem w domu nawet znajomych, którzy pokazywali mi przed świętami bilet z Orbisu na dowód, że na święta wyjeżdżają. — Gdy jednak zadzwoniłem do nich i drzwi się otworzyły, sam się mocno zdziwiłem, ale oni też. Na pytające oczy gospodyni, odpowiedziałem krótko: kupić nie kupić... Zrozumieli i.. kapitulowali.

— Więc zadowolony pan ze świąt?

— Nawet bardzo. Przekonałem się bowiem, że w dzisiejszych czasach fortel i bezczelność, lepiej popłacają niż emerytura.

— No a w jaki sposób myśli pan spędzić Nowy Rok... bo ja.. naprawdę wyjeżdżam.

— Proszę się nie obawiać, gdyż postanowiłem spędzić to święto nie u znajomych, a u obcych.

— Ależ nikt pana nie przyjmie!

— Ach, o to nie ma obawy. Każdy mężczyzna jest w Nowym Roku mile widziany, a poza tym ja będę składał noworoczne życzenia...

— Wie pan, dobry pomysł, możebym tak i ja z panem spróbował..

— Niemożliwe — odparł złośliwie — gdyż pan wyjeżdża...

— Ach, prawda, jaka szkoda.. ale do kogo się pan wybiera i jak będą wyglądały te życzenia?

— W pierwszym rzędzie udam się do Monopolu Tytoniowego i szczerze będę im życzył, by wypuścili wreszcie ten monopolowy tytoń w paczkach. Miał być również — pewnie przed rokiem — taki specjalny tytoń dla emerytów, ale że większość z nich, od czasu tej obiecanki wymarła, więc nie będę robił gwałtu o nieboszczyków. Złożę też życzenia Monopolowi Spirytusowemu, by mu się szczęściły puste butelki tak samo, jak drogie wódki gatunkowe i by świat pracy darował im i zapomniał tę tanią wódkę świąteczną.

— Jaką tanią wódkę? — czy naprawdę była?

— Przypuszczam, że była, bo pisali o niej w gazetach, ale może to było gdzieś w stolicy... — na prowincję w każdym razie nie dotarła.

Ale jeżeli już mowa o taniźnie, to koniecznie muszę też wstąpić i do Monopolu Zapałczanego i nie życzenia, a serdeczne gratulacje im złożyć, że oni jedni wytrwali długo i nie podwyższyli cen. — Dziś panie, można nie mieć co jeść, pić, palić, w co się ubrać, ale zaświecić sobie zapałkę — zawsze można.

Gdyby ktoś twierdził, że na to go nie stać, to bym uważał to naprawdę za grubą przesadę i złośliwość. — Naturalnie, po tych monopolach, nie omieszkam wstąpić do Wydziału Aprowizacji i Handlu, potem do Urzędu Likwidacyjnego, a wreszcie i mieszkaniowego.

— I czego będzie pan życzył tym instytucjom?

— Pierwszej, by ją po śmierci zarejestrowali w siódmym niebie, bez żadnych szykan i kłopotów Drugiej, by zlikwidowała wreszcie wszelkie protekcje i znajomości, a pozostałe resztki rozdzieliła sprawiedliwie, według kolejności leżących tam podań. Trzeciej wreszcie, by znalazł się chociaż jeden obywatel, któryby jej sam, z własnej i nieprzymuszonej woli zgłosił, że zwalnia do jej dyspozycji mieszkanie, gdyż się wyprowadza, przenosi, czy coś w tym rodzaju. — Potem staruszek mój wymienił mi jeszcze cały szereg innych biur i urzędów, którym miał zamiar złożyć noworoczne życzenia, ale zorientowałem się, że wszędzie tam, jeżeli go już nie wyrzucą za drzwi, to jednak niczym go nie przyjmą. Żal mi się go zrobiło i żegnając go, powiedziałem mu, że się rozmyśliłem i na Nowy Rok nigdzie nie wyjadę.

Zrozumiał. Uścisnął mi mocno rękę i obiecał, że dla mnie zachowa życzenia najlepsze.

— Kochany — rozczuliłem się — i obejrzałem się jeszcze raz za nim, lecz znikł mi z oczu i tylko białe płaty śniegu zacierały jego poczciwe ślady.

Ograniczenie ruchu
na kolejach rumuńskich

BUKARESZT (Obsł. wł.) Na skutek braku węgla ruch pociągów pasażerskich ograniczony został w Rumunii do 65 procent.

Nefretete
nie będzie zwrócona!

LONDYN (PAP). Brytyjski zarząd wojskowy w Niemczech uznał żądanie egipskie domagające się zwrotu popiersia królowej Nefretete za nieuzasadnione, gdyż to dzieło sztuki nie zostało zrabowane przez hitlerowców lecz przywiezione do Niemiec przez archeologów niemieckich w roku 1913.

Z cyklu: Ludzie filmu

Sally Gray



Ta młoda artystka ekranu angielskiego, blondynka o ciemnych oczach, urodziła się w Londynie, w dniu 14 lutego 1918 roku. Do tej pory jest panną. Posiada cztery siostry, z których jedna jest jej osobistą sekretarką. Pochodzi z rodziny artystycznej, ojciec jej był znanym tancerzem baletowym. Studiowała w szkole Sztuki Artystycznej Fay Compton w Londynie. Występowała w E. West End w takich sztukach jak: „Rozbrzmiały dzwony", „Kochana Jill", „Odkąd odeszła...", „Zabawa wygasa", „Zachowanie dam".

Pierwszy film: „Rozerwij się (Cheer up) w 1935 roku. Inne filmy: „Plany Q" (Q Planes), „Święty w Londynie" (Saint in London), „Lambeth Walk", „Niebezpieczny blask księżyca" (Dangerous moonlight), film oparty na temacie polskim, obrona Warszawy w 1939 roku, który artystka uważa za swój najlepszy obraz, „Karnawał", „Kolor zielony — to niebezpieczeństwo" (Green for danger).

Mieszka w Londynie w dzielnicy Mayfair. Lubi Szekspira, sztuki teatralne, Terence Rattigana, długie spacery, purpurowe róże, pływanie, taniec, pastelowe kolory i hiszpańską rasę psów. Namiętnościami jej są: zbieranie książek i antyków, malarstwo. Nie lubi ludzi, którzy za dużo mówią.

Dr Jan Demkow

Ziemie Zachodnie w dobie powstania wielkopolskiego

Uwagi w 28 rocznicę powstania

IV.

Jeszcze w połowie listopada uchwaliła rada POW zbrojne zajęcie Poznania, a po miesiącu, tj. w grudniu 1918 r. były co do tego zgodne wszystkie polskie organizacje. „Naczelna Rada Ludowa" założyła tajne biuro werbunkowe, po miastach prowincjonalnych potworzyły się też Rady Ludowe, nazwane od miejscowości, gdzie powstały tj. rada ludowa ostrowska, jarocińska, średzka, pleszewska itd. W Poznaniu założono już nawet stacje sanitarne (18. XII. 1918 r.)

Wśród tych warunków nadeszły wieści, iż Paderewski wraz z misją angielską przybywa do Poznania. Delegacja poznańska (Masadyński i Samoliński udali się do Gdańska na przywitanie Paderewskiego). Paderewski istotnie przybył do Poznania. Niemcy znów zaczęli grozić i przybierać zaczepną postawę. Wówczas już nie było innego wyboru, jeno walka zbrojna. Dnia 27. XII. wybuchło powstanie w Poznaniu, które trwało do 5. I. 1919 r. Więc cały tydzień walczono krwawo i zażarcie z garnizonami niemieckimi. Miasta prowincjonalne przesłały stolicy pomoc: kompania średzka oraz pleszewska przybyły do Poznania zaraz w pierwszym dniu powstania, więc 28. XII. 1918 r.

Niebawem wybuchły powstania prawie we wszystkich większych miastach prowincjonalnych; wypędzono Niemców z Wielkopolski i przybrano wobec nich pozycje zaczepno-odporne. Niemcy cofali się na granicę b. Ks. Poznańskiego, tworząc przy głównych punktach komunikacyjnych silne pozycje. Utworzyły się naonczas pozycje odcinkowe, nazwane od stron świata, więc: 1. Południowy; 2. Południowo-zachodni; 3. Zachodni; 4. Północny. Oddziały miast leżących w południowej połaci księstwa podążyły na front południowy. Poznań i miasta leżące odeń na zachód (Wronki, Ryczywół, Czarnków) utworzyły odcinek zachodni. Miasta zaś leżące na północ od Poznania, jak Kcynia, Nakło, Żnin, Gniezno, Inowrocław wysłały swe załogi na front północny. Front ten po stronie polskiej starał się kilkakrotnie zająć Szubin (ppor. Sławiński, dowódca oddz. kcyńskiego, liczącego 3 kompanie). Zabiegi te, lubo prowadzone z polskiej strony z nadzwyczajną dzielnością i energią, odniosły jeno przemijające sukcesy, bo tamże stojące oddziały niemieckie otrzymywały stale poważne posiłki z Bydgoszczy i Prus Wschodnich.

Powstanie Wielkopolskie doprowadziło do opanowania przez polskie wojsko i polską administrację lwiej części terytorium Wielkopolski; społeczeństwo wielkopolskie zdobyło prawa strony walczącej (partie belligérente) i administrowało krajem przez z górą rok, zanim uprawomocnił się traktat wersalski.

Stało się to więc na rok z górą przed ratyfikacją traktatu wersalskiego, zawartego dn. 28. VI. 1919 r.

Polska ratyfikowała traktat wersalski 10. I. 1920 r. i dopiero od tej daty począwszy mogłyby kraje b. dzielnicy pruskiej powrócić do Polski.

Ruch zbrojny społeczeństwa wielkopolskiego podkreślił przez swój zbrojny wysiłek wolę do uzyskania niepodległości, okazał zdrową i bystrą orientację w ocenie Niemców i nawiązując do polityki Bolesławów, był prekursorem tych zdarzeń, które nastąpiły dopiero 25 lat później, a to na skutek zwycięskiej drugiej wojny światowej. Polityka bowiem Rządu Jedności Narodowej jest w stosunku do Niemców nawrotem do polityki Bolesławów.

Doświadczenie dziejowe 20 lat niepodległości państwa polskiego, kampania wrześniowa w r. 1939 oraz z górą pięcioletnia okupacja niemiecka okazały, iż myśl polityczna powstania wielkopolskiego była trafna i owocna.

Myśl ta jako zdrowa winna być kultywowana. Może ona być dla naszego społeczeństwa, walczącego o prawidłowe granice zachodnie istotnie natchnieniem.

Słuszna dlatego jest myśl wojewody Brzezińskiego, aby ufundować odznaczenie państwowe dla powstańców wielkopolskich i tych, którzy ideę powstania wielkopolskiego popierali słowem i czynem.

KONIEC.

Kalendarzyk

Wtorek 31 grudnia
Katolicki: Sylwestra
Słowiański Tworzysława
Historyczny: 1435 „Wieczysty pokój" z Zakonem w Brześciu Kujawskim, korzystny dla Polski.
Środa, 1 stycznia 1947 r.
Katolicki: Mieczysława
Słowiański: Mieczysława
Historyczny: 1476 — Urodziny Zygmunta I w Kozienicach.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami. tel 24-29)

Dziękując przedstawicielom władz, organizacji politycznych, zawodowych i społecznych oraz instytucjom za przesłane życzenia świąteczne, składam tą drogą najlepsze życzenia noworoczne.
dr Wojciech Wiechno
przew. Woj. Rady Narodowej

✱ (a) Zarząd Miejski w Bydgoszczy zawiadamia PT społeczeństwo, że dla udogodnienia wpłacania Daniny Narodowej przed 1 stycznia 1947 kasa Zarządu Miejskiego czynna będzie dziś do godz. 18.

✱ (a) W dniu 2 stycznia 1947 r. Kasa Przedsiębiorstw i Zakładów Miejskich będzie zamknięta. Wszelkie opłaty w tym dniu można wpłacać do KKO miasta Bydgoszczy — konto nr 14, lub PKO konto nr VI-4050.

✱ (a) Pracownicy Pow. Spółdz. Roln.-Handl. „Samop. Chł." w Bydgoszczy, podczas uroczystości gwiazdkowej, samorzutnie zebrali na rzecz sierot po poległych i zamordowanych kwotę zł 12.400, która w dniu 28. 12. ub. r. wpłacona została do BGS Oddz. w Bydgoszczy na konto Woj. Kom. Op. Społ.

Dotyczy abonentów Polskiego Radia

BYDGOSZCZ (a). Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia w Bydgoszczy zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1947 r. rejestracji nowych abonentów radiowych będą dokonywały urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne.

Abonenci posiadający zaświadczenie rejestracyjne wydane przez Polskie Radio winni uiszczać w dalszym ciągu opłaty abonamentowe tak bieżące jak i zaległe bezpośrednio w Agencji Radiofonicznej w Bydgoszczy, lub na konto PKO VI-252 Okr. Dyrekcji Polskiego Radia w Bydgoszczy.

Poza tym opłaty abonamentowe przyjmują wszystkie R-węzły i Punkty Inkasowe Polskiego Radia na terenie Pomorza.

XXIII posiedzenie Pow. Rady Narodowej

BYDGOSZCZ (x). W dniu wczorajszym odbyło się 23 posiedzenie PRN, na którym po przyjęciu ślubowania od nowego członka PRN p. Dobrzyńskiego (PPR) i odczytaniu protokółu omówiono uchwały Rady. Rozpatrywano uchwały PUZ dot. inwentarza poniemieckiego, którego nie wolno samowolnie sprzedawać ani nim dysponować i który należy zabezpieczyć i sprawiedliwie podzielić. Plagę gryzoni tut. powiatu omówił instruktor ochrony roślin stwierdzając, że na terenach pow. bydg. na 1 m kw. znajduje się 35 do 40 nor (gmina Dóbrcz). Aby pladze zapobiec, należy dbać o to, aby zatruta pszenica została przez rolników rozłożona. Niektóre gminy nawet nie odebrały swoich przydziałów trucizny. W dodatku zjawił się również jeszcze większy szkodnik — szczur. Akcję tępienia rozpocznie się niebawem, gdyż nadeszły aparaty do gazowania i świece dymne. W dyskusji apelowano o zmuszenie opornych rolników do rozłożenia trutki. Do tego celu wybrano jako kompetentną Samopomoc Chł.

W sprawie Daniny Narodowej stwierdził reprezentant Izby Skarbowej, że dotąd z terenu tut. powiatu wpłynęło zaledwie 25% i trzeba jeszcze raz zawezwać wszystkich rolników do wpłat w terminie.

Ze sprawozdania starosty wynika, że w starostwie na 80 etatów, tylko 3 wakują, a niektórzy fachowcy uciekają z powodu zbyt niskich zarobków. Budżet w dochodach zamyka się sumą 3.312 060,57 zł, w rozchodach sumą 3.102.854,48 zł. Akcję rehabilitacyjną III grupy zamknięto. Cały szereg urzędników gminnych przesłano na kurs szkoleniowy do Bydgoszczy. Zarządzona zwózka drzewa nie daje we wszystkich gminach poz. rezultatu. Wydano 27 kart rzemieślniczych, rozprowadzono 180 t węgla kontyng i 40 t koksu. Osiemdziesiąt zakładów poniemieckich zostanie upaństwowionych. Wypłacono ogółem 122 rodzinom na sumę 96.779 zł. Na terenie pow. bydg stwierdzono dwa ogniska zarazy stadniczej (gromada Huta i Nowy Dwór). Uruchomiono Rej. Ośrodek Zdrowia w Paulinach z nast. przychodniami: ambulatorium, stacją op. nad matką i dzieckiem, przychodnią przeciwgruźliczą i weneryczną. Na rzecz świadczeń rzeczowych zebrano: zboża 106%, ziemniaków 114%, żywca 95,5%.

We wolnych wnioskach poruszano sprawę selekcji ludzi w ORMO, którzy pod płaszczykiem przynależności partyjnej dokonują rzeczy nie przynoszących chluby milicji, omawiano sprawę mnożących się kradzieży leśnych (brak opału na wsi).

Wybór przew. PRN w miejsce ustępującego p. Dziąga odroczono do nast. zebrania.

„Sylwester" Związków Zawodowych

(a) Z niezwykłego zainteresowania szerokich sfer naszego miasta Wieczorem Sylwestrowym Związków Zawodowych wnosić należy, że wieczór ten cieszyć się będzie niezwykłym powodzeniem. Świadczą o tym setki bezpośrednich zgłoszeń po zaproszenia.

Wobec zupełnego wyczerpania zaproszeń OKZZ jest zmuszona wydawać odręczne zaproszenia.

Prace techniczno-dekoracyjne, prowadzone pod kierunkiem p. Witolda Wąsika, dobiegają końca.

Ofiary gołoledzi

BYDGOSZCZ (es). Niedostateczne oczyszczanie chodników ze śniegu i nieposypywanie ich popiołem wzgl. piaskiem, stało się powodem dwu nieszczęśliwych wypadków wskutek poślizgnięcia się.

W obu wypadkach skończyło się na złamaniu rąk, którym ulegli: Edward Rumiński, zam. przy ul. Serbskiej 1/1 oraz Maria Kaźmierczakowa, zam. przy ul. Strzeleckiej 42.

Nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy uległ mieszkaniec domu przy ul. Grunwaldzkiej 155, Bronisław Makowski.

Obchody Gwiazdkowe

Opłatek w świetlicy dworcowej

(re) Tradycyjna Gwiazdka nie ominęła również repatriantów i zdemobilizowanych żołnierzy, będących w dniu wigilijnym w podróży. W pięknie ozdobionej sali świetlicy na Dworcu Gł. zebrało się około 50 osób i przy blasku jarzącej się choinki przełamało się opłatkiem z kierownikiem Pow. Oddz. PUR-u p. Kośko, który w serdecznych słowach złożył wszystkim życzenia świąteczne.

Po kolacji wigilijnej i kawie ze słodyczami, nastąpiło chóralne śpiewanie kolęd. W miłej, pogodnej atmosferze niepostrzeżenie minęło parę godzin. Na zakończenie Gwiazdki każdy z obecnych został obdarowany paczką.

Inicjatywę Pow. Oddziału PUR-u, który wspólnie z Urzędem Inf. i Propagandy oraz Tow. Przyjaciół Żołnierza zorganizował opłatek wigilijny na dworcu, należy powitać z całym uznaniem. Poza kierownikiem PUR był reprezentowany przez p. Wołczackiego, a z ramienia Inf. i Propagandy była obecna p. Bełkowska.

Choinka sportowców BKS Polonia

(tj) Sportowcy spod znaku BKS Polonia zorganizowali piękną uroczystość gwiazdkową w sali BTW. Uroczystość zgromadziła wszystkich członków klubu z rodzinami, sympatyków i przyjaciół. Godziny spędzone w niezwykle miłej i sympatycznej atmosferze, upłynęły na wysłuchaniu części wokalno-muzycznej, na którą złożyły się produkcje członków klubu, a zarazem utalentowanych artystów pp: Donarskiego (skrzypce) i Iżeli (śpiew), którym świetnie akompaniował p. Polański. Sympatycznym konferansjerem był p. Jaroszyński — artysta Teatru Polskiego. Uroczystość zaszczycił swą obecnością ks. prob. Balcerek.

Po części oficjalnej obchodu gwiazdkowego odbyła się zabawa taneczna.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy podaje do wiad. iż dzisiaj tj 31 bm. za wyjątkiem Referatu Kartkowego, jest nieczynny dla publiczności.

Równocześnie podaje się do wiadomości wszystkim sklepom mleczno-nabiał., iż mleko świeże na styczeń 1947 r. wydawać należy na karty dod. „D-3" na kup. od nr 1—14 po 1/2 l (mies. 7 l) a na karty „M" również na kup. od 1—14 po 1/2 l (mies. 7 l). Kupony na które należy wydawać mleko na karty dod. „MK-D3" i „MK-M" podane zostaną w terminie późniejszym, ponieważ Ośrodek Zaop. PKP dotychczas nie podał tychże tut. Wydziałowi. Przypomina się kupcom o terminowym rozliczeniu mleka świeżego wydanego w grudniu, które musi nastąpić w nieprzekraczalnym terminie do 5. 1. 47 r. Sklepy, które nie wydały dotychczas mleka za grudzień, winne natychmiast złożyć zapotrzebowanie do Okr. Mlecz. Spółdz. która żądaną ilość mleka bezzwłocznie dostarczy. Niewydane mleko do dnia 31. 12. 46 r. należy wydać 2. 1. 47 r.

BIBLIOTEKI: Miejska: wypożyczalnia pism otwarta codz. od godz. 10—12,45 i od 15—17,45 (z wyj. środy i soboty po poł.), pracownia naukowa: od g. 9.45 — 12,45 i od 15—17,45 (z wyj. soboty po poł.). **Ludowa:** otw. codz. od g. 11—12,45 i od 15—17,45 (z wyj. środy i soboty po poł.). Zarz. Wojew. TUR (Al. 1 Maja 14) otwarta codz. z wyj. niedzieli i świąt od g. 16—19.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Wtorek: g. 20 część I Rozkoszna dziewczyna, część II Wieczór sylwestrowy. **Środa:** g: 19.30 część I Rozkoszna dziewczyna, część II muzyczna.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Wtorek: nieczynny. **Środa:** g. 17 — Zwycięstwo Marysi (ostatni raz).

TEATRY ŚWIETLNE
Pomorzanin: Ukochany. **Polonia:** Paweł i Gaweł **Orzeł:** Elwira Madigan **Wolność:** Klatka słowicza. **Bałtyk:** Powrót.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od g 10—16 w niedzielę i święta od g 11—14

DYŻURY APTEK: Piastowska, ul. Śniadeckich 51. Przy Placu Teatralnym, Marsz. Focha 10.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47 Pogotowie Ratunkowe 10-00. Straż Pożarna 11-11. Międzymiastowa 00

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Wtorek 31 grudnia

6.00 Transmisja. 8.50 Muz. poranna 9.30 Kalendarzyk wyborczy. 9.35 Wiad. miejsc. i ogłosz. 9.45 Dyktando progr. dla radiow. 11:57 Transmisja. 13:00 Muzyka obiadowa w wyk. ork. PR pod dyr. L. Rezlera z udz. J. Przybora — piosenki, A. Rezlera — wiolonczela. 14.00 Informacje miejsc. 14:10 Audycja słowno-muzyczna dla młodzieży „Taniec na przestrzeni wieków" opr. Z. Laweska. 14.50 Pog. akt. o opr. F. Bzamowej. 15.00 Transmisja. 16.30 „Gbur i Sztudence" aud. kaszubska słowno-muz. wgł. L. Hejki opr. A. Bukowski. 16.50 Transmisja. 23.30 Koncert życzeń. 23.55 Zakończenie audycji.

Środa, 1 stycznia

6.57 Progr. og.-polski. 11.57 Progr. og.-polski. 16.20 Słuchowisko dla dzieci „Droga do stajenki" opr. W. Dobaczewska. 16.45 Myśl demokr. i post. w lit. polskiej „Wierzby nad Sekwaną" J. Wiktora opr. dr J. Piechocki. 17.00 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zak.

Czwartek, 2 stycznia 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski. 8.50 Muz. por. 9.30 Kalend. wyb. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.45 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 11.57 Transm. progr. og.-polsk. 14.00 Inf. miejsc. 14.05 Gra Jehudi Menuhin. 14.45 Świat baśni i wierzeń na Kaszubach — fel. w opr. J. Matysik. 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 por. jęz. w opr. dr St. Hrabca. 19.25 Słuch. „Mozart" opr E. Rezler. 19.57 Progr. og.-polski. 22.00 „Pokrzywy nad Brdą". 22.15 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zak.

Bydgoszcz w jubileuszowym r. 1946

Styczeń

7. Pierwsze po wojnie posiedzenie Kół Stronnictwa Pracy.
27. Rocznica wyzwolenia Bydgoszczy.

Luty

3. Otwarcie międzymiastowej centrali telefonicznej.
6. Katastrofa przy rozbiórce ruin na Starym Rynku.
9. Szef UNRRA zwiedza PINW.
10. Napór wody przerywa tamę starego kanału na Okolu.
17. Bydgoszcz składa hołd pamięci Tadeusza Kościuszki.
19. Morderca trzech kobiet — Czesław Bąk skazany na karę śmierci.
22. Siedem wyroków śmierci na członków organizacji „Szarego"

Marzec

3. Lody ruszają koło Fordonu.
9. Bydgoszczy zagraża powódź.
10. Wiceminister zdrowia i członek Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy dr Tadeusz Michejda w Bydgoszczy.
17. Uroczystość przekazania 500-go parowozu i 10-tysięcznego wagonu wyremontowanych w Warsztatach Gł. I kl. PKP.

Kwiecień

3. Inauguracyjne posiedzenie Woj. Komitetu PPOK.
7. 25-lecie BTW.
11. Otwarcie Muzeum Miejskiego im. Leona Wyczółkowskiego.
19. Otwarcie okresu jubileuszowego m. Bydgoszczy.
21. Wicepremier RJN, Mikołajczyk w Bydgoszczy.
28. Święto harcerstwa.
29. Pogrzeb milicjantów, których zwłoki odkryto w piwnicy domu przy ul. Śniadeckich 41

Maj

5. Otwarcie sezonu wioślarskiego.
7. Otwarcie Pomorskiego Domu Sztuki; pierwszy występ Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej.
10. Akademia 600-lecia m. Bydgoszczy.
16. 50-lecie pracy scenicznej Natalii Morozowiczowej.
29. 25-lecie BKS „Polonia".

Czerwiec

2. Zjazd Stronnictwa Pracy.
9 i 10 Pierwszy w wyzwolonej Polsce zjazd śpiewaczy.
9. 25-lecie TS „Gwiazda".
25. Kara śmierci na 65-letnią Annę Bulian, za zadenuncjowanie Polki.
26. Marszałek Polski, Rola-Żymierski i min. Minc w Bydgoszczy.
27. XXIII Zjazd Gazowników-Wodociągowców i Techników Sanitarnych.
28. Po 200 latach OO. Jezuici wracają do Bydgoszczy.

Lipiec

3. Zgon Zygmunta Felczaka wicewojewody pomorskiego posła do KRN, wiceprezesa Zarz. Gł. Str. Pracy członka WRN, odznaczenie Zmarłego Krzyżem Grunwaldu II klasy
6. Pogrzeb Zygmunta Felczaka.
7. Międzynarodowe regaty w Łęgnowie.
14. Otwarcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu Ministerstwo T i P rozprowadza milion kart z widokami m. Bydgoszczy; IV Kongres Rzemiosła Polskiego.
28. Obchód „Święta Morza" w Bydgoszczy.

Sierpień

4. Wielka manifestacja b. więźniów politycznych.
11 i 12. Zjazd prasy polskiej.
11 i 13. Dni rolnicze Pomorza.
12. Premier Osóbka-Morawski i min. Rabanowski zwiedzają Wystawę.
14. Most Bernardyński zostaje oddany do użytku.
18. Regaty o mistrzostwo Polski.
27 do 1 września. Festival Muzyki Polskiej.

Wrzesień

1. „Święto Lotnicze" z udziałem marszałka Roli-Żymierskiego, wielu generałów i attaché's państw sprzymierzonych; Bydgoszcz zostaje odznaczona Krzyżem Grunwaldu III klasy; odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku upamiętnieniu krwawych zmagań z najeźdźcą.
1. Organizatora „krwawej niedzieli", szefa żandarmerii niemieckiej, von Proeck przywieziono do Warszawy.
1. Życzenia prezydenta Bieruta dla Bydgoszczy i jej bohaterskich mieszkańców.
2 do 4. Og.-polski Zjazd Przemysłu Materiałów Budowlanych.
8. Obchód 6-tej rocznicy „krwawej niedzieli"; manifestacja przeciwko przemówieniu Byrnesa.
15. Uroczyste zamknięcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu.

Październik

1. Powstanie Giełdy Zbożowo-Towarowej.
8. Wicewojewoda Henryk Trzebiński obejmuje urzędowanie.
9. Reaktywizacja Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży szkół wyższych.
15. Otwarcie mostu Jagiellońskiego.
20. 25-lecie Towarzystwa Ogródków Działkowych „Lech".
21. Pierwsza rocznica istnienia „Ilustr. Kuriera Polskiego".
28. Komendant główny MO gen. Witold w Bydgoszczy.
30. Otwarcie drugiej sceny Teatru Polskiego przy ul. Grodzkiej.

Listopad

7. Powstanie Wojewódzkiej Rady Kultury Artystycznej.
10. Ogólnopolski Kongres Techników z udziałem wiceministra Rumuńskiego.
17. Obchód 25-lecia Biblioteki Miejskiej.
23. Zakończenie akcji likwidacji największych w Europie magazynów amunicji na Osowej Górze.
29 Obchód rocznicy Powstania Listopadowego.

Grudzień

1. Odkrycie grobu masowego w Miedzyniu, kryjącego prochy 3000 zamordowanych Polaków z Bydgoszczy i Fordonu.
14. 30-lecie pracy artystycznej dyrektora Teatru Polskiego, Aleksandra Rodziewicza.

SPORT

Akademicka olimpiada zimowa

DAVOS. Przygotowania do olimpiady zimowej akademików są w pełnym toku. Ostateczne zamknięcie zgłoszeń do tych igrzysk nastąpi 11 stycznia, a więc na ty dzień przed rozpoczęciem zawodów. Organizatorzy spodziewają się licznego udziału zawodników. Prócz tego przygotowuje się już miejsce dla zapowiedzianych licznych ekip prasowych. W igrzyskach akademickich ma startować rówież reprezentacja Polski z b. akademickim mistrzem świata Orlewiczem i zeszłorocznym mistrzem Polski Dziedzicem na czele.

ŁKS - TUR (Rzesz.) 16:0

ŁÓDŹ. Mający się odbyć w Rzeszowie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między ŁKS-em a TUR-em nie doszedł do skutku, gdyż został w ostatniej chwili przez rzeszowian odwołany, rzekomo ze względu na brak sali zajętej w tym dniu w innych celach. Zarząk ŁKS porozumiał się natychmiast z PZB. P. Bielewicz orzekł, że ŁKS-owi przypadnie zwycięstwo w. o. 16:0.

Hokej na Śląsku

KATOWICE. Po odbytych rozgrywkach wyłonieni zostali mistrzowie dwóch grup, którzy spotkają się z sobą jako finaliści. Mistrzostwo pierwszej grupy zdobyła Siemianowiczanka, mistrzostwo drugiej grupy KKS (Mysłowice).

O MISTRZOSTWO EUROPY

LONDYN. Mistrz Anglii w wadze półciężkiej Freddie Mills spotka się w styczniu w Albert Hall z mistrzem Holandii — Quentenmeyerem, który przeszedł na zawodostwo w 1939 r.

Pomorze-Śląsk 12:4

BYDGOSZCZ (J). Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Pomorze—Śląsk przyniosło gospodarzom wysokie zwycięstwo nad osłabioną brakiem Bazarnika i Nowary reprezentacją Śląska. W drużynie śląskiej podobał się Rudner w muszej. Grzywocz walczący z dobrze usposobionym Jóźwiakiem zawiódł.

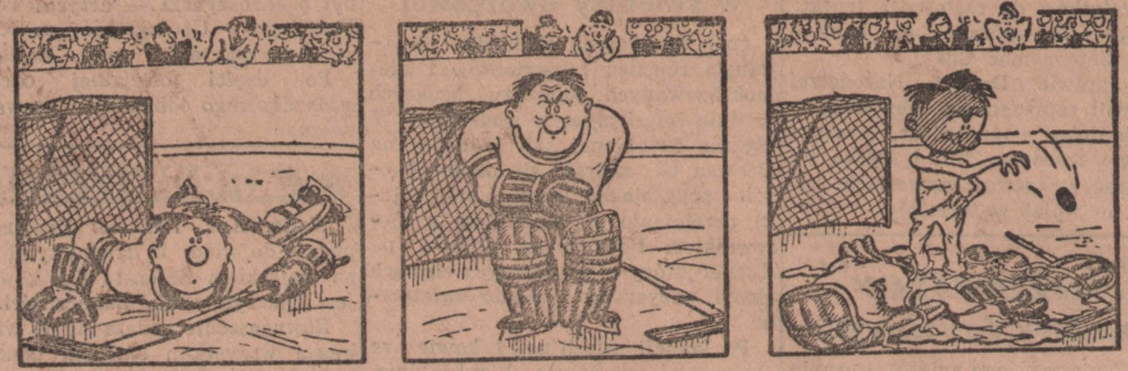
Wyniki poszczególnych wag przedstawiają się następująco: (według kolejności wag): Rudner remisuje z Borowiczem (P). Grzywocz wygrywa niezbyt zasłużenie z Jóźwiakiem (P). Leczkowski wygrywa walkowerem ze względu na brak przeciwnika. Zorembik przegrywa na punkty z Sowińskim (P). Walka została przerwana w drugiej rundzie ze względu na kontuzję łuku brwiowego Ślązaka. Okruszkiewicz przegrywa na punkty z Wiklińskim (P). Karczmarczyk remisuje z Cebulakiem (P) Skwara ulega na punkty Pollakowi (P). Linka przegrywa przez techniczne k. o. w trzecim starciu z Chyłą (P).

W ringu sędziował p. Derda z Poznania na punkty Markowski (Śląsk) Rozmarynowski i Nowakowski (P). Walka nadprogramowa: Gumowski (P) wypunktował Kadłubka, a Polakiewicz (P) Krawczyka.

Grochów - I KS (Wrocł) 12:4

WARSZAWA. Start Grochowa w walkach o drużynowe mistrzostwo Polski przyniósł drużynie warszawskiej zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4 nad I KS z Wrocławia. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: W muszej: Patora wygrał z Kozłowskim (G), który poddał się w drugim starciu na skutek kontuzji. W koguciej: Semanowicz zremisował z Szatkowskim (G). W piórkowej: Sobkowiak (G) wygrał wysoko na punkty z Miszczukiem. W lekkiej: Komuda zdecydowanie wygrał z Waługą W półśredniej: Łukasiewicz (G) zremisował z Cymbałą. W średniej Majewski (G) wypunktował Beckera. W półciężkiej : Kolczyński zdobył punkty w. o. z powodu braku przeciwnika. W ciężkiej: Archacki zwyciężając w spotkaniu towarzyskim oddał punkty w. o. z powodu niedowagi.

Humor sportowy



RKS 27 - Lechia 10:6

MYSŁOWICE. Mecz bokserski między drużyną RKS 27 (Orzegów) a miejscową Lechią zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 10:6.

ZAWIADOMIENIA

UWAGA!

Usuwajmy ślady niemczyzny z życia codziennego. Chętnie Wam w tym dopomoże Zakład Reperacyjny Maszyn Biurowych J. Skarbonkiewicz w Bydgoszczy, Pomorska 53, tel. 30-15, oraz przedstawicielstwo w Kwidzyniu, ul. Żelazna 1. Termin przebudowy pisma na układ polski w 24 godzinach. (3583

NAUKA

Warszawska Zawodowa Szkoła Kosmetyki i Masażu Leczniczego Marii Kasperskiej. Kurs 4-miesięczny. Początek 1 lutego. Wielostronna praktyka. Łódź, Piotrkowska 65. (4112r

KUPNO

Wełnę owczą surową skupuje po cenie wolnorynkowej oraz zamienia na materiały „Wełna", Bydgoszcz, 3 Maja 22, tel. 37-32. (7608

Znaczki pocztowe, najkorzystniej kupuje — sprzedaje „Rybak". Gdynia. Świętojańska 47. (3158r

Astra, maszyny do księgowania, liczenia wszystkich modeli obojętnie w jakim stanie kupię. E. Kamiński, Warsztat naprawy maszyn biurowych, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 25, tel. 32-85. (3873r

Lampy radiowe wszelkich typów najkorzystniej sprzedasz w firmie „Technopol", Bydgoszcz. ul. Długa 51. tel. 1030. 3872r

Fabryka Inż. Stefan Ciszewski, Bydgoszcz, ul. Sobieskiego 1, zakupi: 1 silnik elektryczny 10 KM 220/380 v. 1400 obr., 3 silniki elektryczne od 3 do 5 KM 220/380 v. 900 obrot. 5 silników elektrycznych od 0,25 do 0,5 KM 220/380 v. 1400 obrot. (4045r

Wydry, kuny, tchórze, lisy kupuje skład futer. Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 14. (7659

Foto papiery, błony, płyty fototechniczne. Autolicht itp. folie Duxochrom kupię w każdej ilości Fototechnika. Łódź, Daszyńskiego (Przejazd 36). (4099r

Olejki perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel, Poznań, Krasińskiego 13 m 19. Kotkowska. (3263r

Chemikalia farmaceutyczne, techniczne, tłuszcze, talk kupujemy. Płacimy najwyższe ceny. Próbki Łódź, Dejewski. Abramowskiego 37 (3863r

Kupuję maszyny biurowe (do liczenia, pisania, powielacze) zniszczone i połamane. Bydgoszcz. Al. 1-go Maja 59. naprzeciw radia, warsztat i mieszkanie w podwórzu. tel. 3175. Fr. Wieziołkowski. (3651r

Fabryka „Alfa" w Bydgoszczy, ul. Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom, monety wyroby). (4008r

Kupimy przyczepkę autobusową, drogową na 30 do 40 osób w dobrym stanie. Dyrekcja Bydgoskich Kolei Powiatowych, Bydgoszcz, ul. Ścieżka 15. (7811

Ogólnopolski program radiowy

W dn. 31 grudnia 46 r. (wtorek)

6,00 Sygn. czasu. 6,05 Dzien. por. 6,30 Muz. 7,05 Muz. 7,40 Muz. 8,40 Skrz. PCK. 12,05 Aud. dla świetl. robotn. 12,40 Pieśni i piosenki włoskie. 13,00 Muz. obiad 15,00 Aud. dla dzieci. 15,15 Aud. dla dzieci starsz. 15,40 Recit. wiolończ. 15,05 Dzien. popoł. 16,30 „Gbur i Sztudence" kaszubska aud. 17,00 Aud. dla młodzieży. 17,10 Muz. rozr. 17,40 „U naszych przyjac." aud. muz. 18,00 Aud. wojsk. 18,30 Konc. sylwestr. 20,00 Dzien. wiecz. 20,25 Aud. rozrywk. 21,00 Sylwestr. aud. słowno-muz. 21,25 Aud. rozrywk. 22,00 Aud. sylwestr. 24,00 W przerwie konc. Przemówienie Nacz. Dyrek. PR W Billiga. 2,00 Muzyka taneczna.

Warszawa II.

14,02 Muz. 14,15 Konc. rozrywk. 14,53 Aud. liter. 15,40 Konc. życzeń. 19,10 Wiersz o Warszawie. 19,25 Utwory J. S. Bacha.

W dn. 1 stycznia 47 r. (Środa)

7,57 Sygn. czasu. 8,00 Muz. 10,30 Suma z Warsz. 12,15 Por. symf. 13,40 Aud. wojsk. 14,10 „Kolędy i pastorałki wielkop. 14,40 Teatr Wyobraźni „Odludki i poeta". 15,20 Aud. rozrywk. 16,00 Aud. słowno-muz. dla dzieci pt. „Czapka na Starym Mieście". 16,25 Aud. Chopinowska. 17,00 „Podwiecz. przy mikrof.". 18,20 Aud. dla świetl. wiejsk. 19,00 Transm. z Teatru Wielk. w Poznaniu. 20,15 Dzien. wiecz. 20,40 Dalszy ciąg transm. Opery „Rycerskość wieśn.". 22,25 Aud. rozrywk. 23,00 Aud. słowno-muz.

Warszawa II.

9,02 Muz. poważna. 10,00 Muz. popul. 11,10 Muz. jazz. 13,40 Muz. operetk. 14,10 Muz. rozr. 16,20 Wesoła aud. 18,15 Muz.

W dn. 2 stycznia 47 r. (czwartek)

6,00 Sygn. czasu. 6,05 Dzien. por. 6,30 Konc. Ork. Wojsk. 6,57 Sygn. czasu aud. na Dzień dobry. 7,05 Muz. 7,40 Muz. por. 8,40 Skrzynka PCK. 13,00 Utwory skrzypc. 13,20 Konc. rozrywk. 15,00 „Jodłowe Betleem". 15,15 Wędrówka z mikrofon. 15,25 „Z twórczości K. Szymanowskiego". 16,05 Dzien. popoł. 17,00 Aud. dla młodzieży. 17,25 „Mozaika o zmierzchu". 18,30 Nauka przy głośniku. 19,15 Dworzak — Kwartet w wyk. Kwart. RP. 19,40 Muzyka. 20,00 Dzien. wiecz. 20,25 Konc. popul. 21,00 Słuch. pt. „Duch z Kenterwillu". 21,25 „Nasze pieśni" Moniuszki. 21,45 Kwadr. prozy „Lalka" Prusa. 22,00 Aud. rozr. „Pokrzywy nad Brdą". Konc. Ork. Tan. PR. 23,00 Ost. wiad. dzien. 23,30 Muz. 23,55 Ważn. wiad. dzien., hymn.

Warszawa II.

14,02 Muz. rozr. 14,15 Konc. muz. kamer. 15,55 Konc. życzeń. 19,25 Muz. rozr. 22,40 Czwarta aud. z cyklu „Mazurki Chopina".

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krysiak Łódź. Piotrkowska 136 (2025r

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140 litrowe poleca Pałaszewski. Warszawa. Poznańska 38 151r

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie (2902r

Krawaty, szale w dużym wyborze poleca Wytwórnia „Atom". Łódź. Narutowicza 41. (2228r

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz. Łódź. Nowomiejska 4. (2600r

Dyrekcja Lasów Państwowych w Gorzowie n/W. sprzedaje drewno opałowe iglaste w/g cen wolnorynkowych w dowolnych ilościach. Zgłoszenia na kupno drewna należy składać pisemnie względnie ustnie w Dyrekcji Biura Użytkowania i Zbytu Drewna w godzinach urzędowych (9—15 godz.) (4085r

Formy do wyroku futerałów do skrzypiec sprzedam. Bydgoszcz. Długa 22/12. (7799

Srebrny lis, nowy do sprzedania. Bydgoszcz. Al. 1 Maja 69/3. (7809

Czarne ubranie, nowe sprzedam. Bydgoszcz, Sienkiewicza 10, Chojnacki. (7815

RÓŻNE

Chcesz wstąpić dobrze w związek małżeński — nadeślij swoją fotografię, podaj datę urodzenia, bliższe dane o sobie oraz swoje życzenia. Nadeślij 50 zł. — Wysyłamy płatne oferty. Gwarancja. Adresować: B Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376. (3199r

Poszukuję udziałowców z pracą do powiększenia restauracji udziałowej w pięknym uzdrowisku, lokale duże, bilardy, koncesja, mieszkanie dla nabywców umeblowane. Wkład 50.000 lub całość 400. Wiadomość Połczyn-Zdrój, Grunwaldzka 18. Sączewski. (7796

Gdańsk barak drewniany z mieszkaniem, placem na artykuły budowlane, opałowe, stolarnię, warsztaty. Wiadomość: Gdańsk, Nowy Świat 35, sklep 21. (7808

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem: „Martini" Kraków, skrytka pocztowa 475. (3563r

Szpital Garnizonowy Bydgoszczy poszukuje krwiodawców obojga płci. Zgłaszać się do kancelarii szpitala, Floriana 10, godz. przedpołudniowych. Wynagrodzenie prócz pieniędzy i naturze wedle norm ustalonych. (7785

Światowej sławy Jasnowidz psychografolog zdumiewająco przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodzenia, zł 30. Odpowiedzi indywidualne, analizy metodą grupową. Tysiące podziękowań. Adresować: Vapuro, Katowice skrzynka pocztowa 376. (4055r

PRACA

Szklarzy na prace akordowe do Gdańska od zaraz poszukuje Hurtownia i Szlifiernia Szkła Małuszek i Samardak, Gdańsk-Orunia, Pl. Kolejowy 3. Kwatery zapewnione. (4108r

Panienka do bufetu od zaraz potrzebna. Hotel, Dąbrowski, Koronowo. (7814

Młody drogerzysta, magazynier z praktyką, dobrymi referencjami potrzebny od zaraz do hurtowni chemicznej. Oferty z życiorysem, odpisami świadectw do IKP, Bydgoszcz pod „Hurtownia". (7800

Strażników, tylko zdemobilizowanych żołnierzy oraz 2 inwalidów do portierni zaraz przyjmiemy. Zgłoszenia w Pomorskiej Fabryce Rowerów, Bydgoszcz, ul. Nakielska 89. (4124r

Cukiernik-karmelarz potrzebny od zaraz. Oferty z podaniem specjalizacji nadsyłać: „Pomorzanka", wytwórnia artykułów spożywczych, Starogard, wojew. Gdańskie. (4109r

Marszantka od zaraz za dobrym wynagrodzeniem potrzebna. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „Marszantka". (7804

Poszukujemy egzaminowanego palacza, obeznanego z kotłem i paleniskiem systemu Babcock i Wilcox. Posiadający wymagane kwalifikacje zgłoszą się w Młynach Kentzera pod Zarządem Państwowym, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 113. (7820

Szofer-mechanik na autobus potrzebny, na dobrych warunkach. Zgłoszenia z życiorysem do Spółdzielni Przewozowej w Rypinie Pomorskim, Pl. Sienkiewicza 5. (7824

POSZUKIWANIA

Korsana Edmunda, ostatnio zam. Czortków, poszukują rodzice. Koszalin, ul. Czysta 15. (3836r

Ktoby wiedział coś o majorze Wojence-Podwojskim z działań wojennych w wrześniu 39 r. lub walczył w „Batalionie Śmierci" majora Jana Wojenki-Podwojskiego, czy też spotkał go w szpitalu w Sochaczewie, proszony jest o jakąkolwiek wiadomość. Podwojski, Łódź, 11 Listopada 25 m. 3. (7810

ZGUBY

Zagubiono plany Noteci

Uczciwy znalazca proszony jest o oddanie za wysokim wynagrodzeniem w Urzędzie Wodno-Melioracyjnym, ul. Marszałka Focha 12. (7803

ZAMIANY

Zamienię komfortowe 3-pokojowe mieszkanie w centrum Łodzi na mniejsze w Gdyni, Sopocie, Wrzeszczu. Oferty sub „Słoneczne" IKP Łódź, Piotrkowska 66. (4096r

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam skradziony portfel z dokumentami oraz książeczkę Ubezpieczalni Społecznej i stałe zaświadczenie. Kwiatkowska Wiktoria, Bydgoszcz, Kujawska 22/2. (7798

POKOJE

Mieszkania 4—5 pokoi poszukuję od zaraz. Oddać mogę 2 pokoje z kuchnią i 2 mieszkania po 1 pokoju bez kuchni. Oferty składać do IKP, Bydgoszcz pod „M. G.". (7823

MATRYMONIALNE

Właścicielka ziemska pozna w celu matrymonialnym energicznego pana. Bydgoszcz IKP „Zdolny". (3902r

Lekarz poślubi idealistkę. Łódź 3 Poste-restante „Wiosna" (3901r

Inżynier pozna starszą panią. Cel matrymonialny. Łódź 7 Poste-restante „Jesień". (3903r

Oficer zdemobilizowany, pragnący założyć ciepło rodzinne, poszukuje niewiastę do 30, pannę lub wdowę, która posiada własne mieszkanie, sklep, w celu ożenku Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Solidny". (4098r

Wdowa, bezdzietna, wyższe wykształcenie, całkiem samodzielna pozna kulturalnego pana, niezależnego, z wyższym wykształceniem w wieku od 45—55 lat. Cel matrymonialny. Bydgoszcz, IKP Nr „7806". (7806

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18 - TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwania rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, przetargi 14 „ Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska Nr 1. S-11412



Mr. G. na wakacjach w Bostad.

Dynastia pokoju, postępu i wytężonej pracy

BERNADOTTE



Król Gustaw V na polowaniu

Ostatnie 50 lat były widownią upadku i bankructwa wszystkich prawie panujących dynastii europejskich. Czy to Madryt, czy Lizbona, czy Rzym, Sofia, Konstantynopol, Bukareszt, Wiedeń, Monachium, Berlin, Petersburg. Wszędzie zamachy, mordy, samobójstwa, tragedie miłosne, korupcja, rewolucje. Jedyna tylko dynastia szwedzka Bernadotte pozostała krystalicznie czysta, naprawdę demokratyczna, zachowała umiar i spokój oraz harmonię w stosunku do ludności. Artykuł niniejszy wyszczególnia drogi, jakimi kroczył szczęśliwy marszałek Francji i metody, jakimi osiągnął szczyt powodzenia.

Gdy po raz pierwszy w roku 1928 przybyłem do Sztokholmu na 500-tonowym stateczku „Gdynia", byłem miastem tym wprost zachwycony. Przypomina ono swoim rozmachem i bogactwem wód panoramę dalekiego Bosforu.

Tego dnia spożywałem śniadanie w towarzystwie znajomego Szweda w „Opera-Källare". Wtem wszedł jakiś wysoki, dystyngowany jegomość w towarzystwie przystojnej pani.

— Niech Pan zwróci uwagę na tego pana — powiada Szwed.

— A kto to jest? — pytam.

— To jest wnuk króla ożeniony z Rosjanką, literat-dziennikarz — padła odpowiedź.

Zajęli stolik, skromnie, bez żadnej pompy, niczym nie różniąc się od innych obywateli obecnych na sali. Ta prostota, brak pychy przede wszystkim tak mi zaimponowały, że od tej chwili stałem się zapalonym szwedofilem.

* * *

SZTOKHOLM, w grudniu.

Ze względu na niespożytą energię sędziwego króla Gustawa V, warto zastanowić się nad historią dynastii szwedzkiej. Przeszło 30 lat cichej „królewskiej" pracy na tronie szczęśliwego kraju, nie znającego ani klęsk wewnętrznych, ani zewnętrznych, przedstawiają wspaniałą stronicę w dziejach tej tak młodej i wyjątkowo szczęśliwej dynastii europejskiej Bernadotte'ów.

Obserwując życie i panowanie rodziny Bernadotte'ów, składającej się ze skromnych, zwykłych pracowników w różnych dziedzinach kultury, jako to: następca tronu na polu nauki, ks. Eugeniusz (brat króla) w malarstwie, ks. Wilhelm (wnuk króla), w dziennikarstwie, przychodzi się do wniosku, że Szwedzi zaiste dokonali nader trafnego wyboru w osobie byłego sierżanta armii francuskiej, Jean Baptiste Bernadotte. I nasza epoka wojny światowej, rewolucji i przewrotów wysunęła na czoło ludzi niezwykle uzdolnionych i samowładczych, których burzliwe fale wypadków politycznych podniosły do najwyższych szczytów władzy. Lecz nader skomplikowana kariera życiowa Bernadotte'a jest o wiele ciekawsza dlatego, że nie posiadał on żadnego wykształcenia, a odznaczał się tylko odwagą, niespożytą energią, szlachetnością i uczciwością. To był prawdziwy „chevalier sans peur et sans reproche".

Urodził się on w słonecznej Gaskonii, w mieście Pau, w r. 1763 w rodzinie adwokata, wyznania rzymsko-katolickiego. Niektórzy historycy utrzymują nawet, że w żyłach Bernadotte'a płynie i krew hiszpańska i maurytańska. Jean już w 16-tym roku życia, odznaczając się wielkim sprytem i czując powołanie do żołnierki, zaciąga się jako wolontariusz do armii, gdzie odrazu zaskarbia sobie sympatię swoich przełożonych. Podczas zaś francuskiej rewolucji ten odważny Gaskończyk awansuje w tempie błyskawicznym. Dość powiedzieć, że w listopadzie 1791 r. był jeszcze w randze porucznika, a w październiku 1794 r., przeszedłszy po kolei wszystkie stopnie, był już generałem dywizji. Cztery lata później, Napoleon mianuje go ambasadorem w Wiedniu, a w lipcu 1793 r. ma już tekę ministra wojny. Teraz dopiero, zajmując w stolicy Francji tak wybitne stanowisko i bywając w otoczeniu Napoleona, Bernadotte odczuwa braki w swoim wykształceniu, pożera więc pilnie dzieła wojenne i historyczne.



Małżonka Bernadotte'a Desirée (Desideria), jako królowa Szwecji. (Reprodukcja obrazu z r. 1822).

Znakomity historyk francuski, Vandal, w sposób następujący wyraża się o niespożytej energii młodego ministra: „Jako minister wojny Bernadotte posługiwał się bez ustanku słowem i piórem. Jego mowy, proklamacje i okólniki przedstawiają doskonały wzór rewolucyjnego i gaskońskiego krasomówstwa i ciekawe połączenie werwy żołnierskiej z nielitościwym patosem. Wstawał codziennie o 3-ciej nad ranem, opuszczał swój mały domeczek przy ulicy Cisalpine i jako pierwszy zjawiał się w ministerstwie. Troszczył się o wszystko: dążył do gruntownego polepszenia pracy, zapełnienia magazynów wojskowych, reorganizacji armii oraz do podniesienia nastroju wśród oficerów i żołnierzy".

Niedługo Bernadotte, któremu w tym czasie Napoleon nadał tytuł księcia Ponte Corvo, piastował urząd ministra wojny, gdyż cesarz powoływał go do jeszcze większych misyj, a mianowicie do tworzenia armii czynnych nad Renem, na północy, w Belgii, we Włoszech, nad Dunajem i na wschodzie Europy. W r. zaś 1804 Bernadotte zostaje marszałkiem Francji. Fortuna była tak łaskawa dla Bernadotte'a, że nawet Napoleon, „Bóg wojny", jego najbliższy zwierzchnik i kuzyn, widział już w nim rywala i wolał nadawać mu najwyższe tytuły i zaszczyty, obdarowywać majątkami i kapitałami, lecz trzymać jak najdalej od siebie. Często zaś utrudniał mu wykonywanie największych zadań strategicznych i w tej niesympatycznej akcji cesarza przyjmowali czynny udział najzaciętsi wrogowie Bernadotte'a, marszałkowie Davout i Bertier.

Ten nieszczery stosunek cesarza do marszałka Bernadotte najlepiej ilustruje list marszałka do cesarza pisany w Dreźnie 11 kwietnia 1809 r.: „Już miałem zaszczyt prosić Waszą Cesarską Mość o zwolnienie mnie z komendy nad Sasami. Już objaśniałem Waszej Cesarskiej Mości, że nie dorosłem jeszcze do tego zadania, aby przewodniczyć nad cudzoziemcami. Oczekuję z niecierpliwością spełnienia przez WCM mojej prośby, gdyż cały sposób traktowania mojej osoby działa ujemnie na mój stan psychiczny i prowadzi tylko do wyczerpania moich sił moralnych. Przybyłem do Drezna, nie mając żadnych instrukcyj. Już pierwszy list, zawierający nader ważne rozkazy, został mi doręczony przez pocztę i to po upływie 16-tu dni. Wszystko, to, Cesarzu, nasuwa mi obawy o wynik moich działań, które są przez jakieś tajemnicze siły stale utrudniane. Błagam WCM o udzielenie mi dymisji lub przeniesienie na inny teren, gdzie moi wrogowie nie mogliby mnie prześladować". Podpis brzmiał: J. B. Bernadotte, Ks. Ponte Corvo.

Lecz ten list, jak i szereg innych relacyj o nieudolności Sasów (Bernadotte wolał aby mu przysłano Polaków) oraz innych trudnościach technicznych nie znajdują posłuchu u cesarza.

Tak się stopniowo pogłębiała przepaść między cesarzem a marszałkiem, która wcześniej czy później musiała doprowadzić do poważniejszych konfliktów, co jednak nie przeszkadzało marszałkowi być gotowym w każdej chwili do wielkich czynów bohaterskich.

Bernadotte'a można było by nazwać „latającym Gaskończykiem", gdyż nie było takiego frontu i takiej bitwy, gdzie nie przyjmowałby on udziału jako głównodowodzący armią. Wszędzie go widywano: pod Jeną, pod Halle, pod Grodnem, pod Dreznem w Danii, pod Hamburgiem, pod Wagram itd. A jako gubernator pełnomocny Napoleona w miastach niemieckich, okupowanych przez armię francuską, Bernadotte był wszędzie przez ludność uwielbiany, dzięki niezwykle szlachetnym zaletom swego charakteru. Żołnierzom zaś groził Bernadotte karą śmierci za najmniejsze pokrzywdzenie ludności. Toteż gdy opuszczał swoje stanowiska, burmistrzowie miast przynosili mu drogocenne dary, lecz on nigdy nic nie przyjmował, podkreślając, że walczy tylko dla chwały swojej wielkiej ojczyzny.



Bernadotte jako król Szwecji. Rządził pod imieniem Karola XIV od roku 1818 do 1843.

Zajmując stanowisko gubernatora w Lubece, największym wtedy porcie hanzeatyckim, gdzie znajdowała się partia jeńców szwedzkich, Bernadotte okazał się dla nich tak uczynny i łaskawy, że ten jego stosunek do Szwedów stał się nieświadomie najważniejszym i decydującym czynnikiem w jego dalszej fantastycznej karierze życiowej.

W r. 1810, książę Ponto Corvo, po 6-ciu latach bezustannych trudów wojennych, bawił ze swoją małżonką Desirée i synem Oskarem w Paryżu, gdzie odwiedził go młody oficer szwedzki baron Otto Merner w bardzo delikatnej misji dyplomatycznej. Wobec tego, że panujący król Szwecji Karol XIII nie miał następcy tronu, postanowiono zwrócić się do marszałka Bernadotte, który był już w Szwecji bardzo popularny, jako dowódca i mąż stanu z propozycją przyjęcia adoptacji jako następca tronu króla Karola XIII. Baron Merner podobno działał na własną rękę, lecz wkrótce Zebranie Narodowe w Oerebro postanowiło oficjalnie zaprosić marszałka do Szwecji.

Napoleon wyraził nadzieję, iż marszałek i na tronie Szwecji zostanie wiernym synem Francji, na co Bernadotte odpowiedział, że jako Szwed będzie bronił w pierwszym rzędzie sprawy swojej ojczyzny. Jeśli zaś Cesarz jest innego zdania, to Bernadotte gotów jest zrezygnować z tego zaszczytu. Napoleon jednak volens nolens, musiał się zgodzić na tę alternatywę, gdyż pochlebiało mu, że na tronie Szwecji będzie Francuz i do tego jego kuzyn.

Bernadotte propozycję Szwedów przyjął, udał się do Szwecji i szybko się zaaklimatyzował w tym nowym dla niego kraju, tak różniącym się od jego ojczyzny, i wkrótce stał się ulubionym synem rodziny królewskiej i narodu szwedzkiego.

Bernadotte czynił wszystko, aby spotęgować znaczenie polityczne i ekonomiczne swojej przybranej ojczyzny. Zawarł przyjaźń z Norwegią, Finlandią, Rosją, Anglią, a gdy w roku 1812 armia francuska, pod dowództwem Davout, zajęła Pomorze Szwedzkie w celu przemarszu do Rosji, Bernadotte stał się sojusznikiem Rosji i w Abo odbyła się jego konfe-

(Ciąg dalszy na str. następnej)

Napisał: Roman Pollak

Polskie misterium

Kult misterium Bożego Narodzenia wraz z całym jego przystrojem tradycyjnych obrzędów i zwyczajów, pieśni i wierzeń — jest u nas w Polsce tak bogaty i tak żywotny jak u żadnego innego z chrześcijańskich narodów. Skupiają się w nim i dochodzą do wyrazu wzruszającego nawet niedowiarków — niemal wszystkie podstawowe, twórcze czynniki rzetelnej polskiej kultury a mianowicie: kult matki i dziecka, domu rodzicielskiego, bliższej i dalszej rodziny, kult braterskiego związku z tymi, co jednej z nami są mowy i z tymi, co na zawsze od nas odeszli, a wreszcie kult swojskiej pieśni i obyczajowej tradycji.

Możnaby zaryzykować twierdzenie, że żywotność tego kultu misterium Bożego Narodzenia była w czasie długich lat niewoli i rozbiorów sprawdzianem i ostoją naszej narodowej odrębności.

Tradycyjna wieczerza wigilijna w rodzinnym kole — bieluchne opłatki — rzewne i proste kolędy — szopka wiejska, czy prymitywne jasełka — pasterka w noc śnieżną, radosne pieśni o betleemskim cudzie śpiewane przez cały kościół — wszystko to razem składa się na zespół przeżyć, wzruszeń i wspomnień tak osobliwy, tak nierozerwalnie z polskością sprzągnięty, że wyrzec się go, — nie wziąć w nim bezpośredniego udziału, opłatkiem z najbliższymi się nie połamać, nie ulec urokom kolędy, — odwrócić się z obojętnym grymasem od najpiękniejszego religijnego misterium — to znaczyłoby tyle, co zubożyć swoje współżycie z najbliższym otoczeniem o istotne, odżywcze i kojące pierwiastki. To znaczyłoby tyle — co zerwać związki osobiste z wiekową, pełną głębokiej treści obyczajową tradycją. To znaczyłoby wreszcie tyle — co wyrzec się przynależności do polskiej kultury! Skoro więc naprawdę do niej się poczuwamy, wtedy bierzemy w tych obyczajowych obrzędach udział jak najbardziej bezpośredni, wolny od jakichkolwiek zastrzeżeń, poddajemy się ochotnie urzekającym czarom tych chwil, śpiewamy kolędy wpatrzeni w blask choinki z takim zapamiętaniem, jak śpiewaliśmy je w czasach dzieciństwa. Nawiązujemy do wspomnień przejasnych, do osób najdroższych a dalekich lub na zawsze utraconych.

Zanurzamy się w takich godzinach w jakiś potężny, szumiący swojskością nurt, odmładza nas i krzepi radość ich przeżywania w kole najbliższych i wszystkich w ogóle związanych z nami wspólną tradycją, obyczajem i tą rzewną pieśnią kolędową. Czujemy się zespoleni z wielką społecznością, duchowym braterstwem. Umacnia nas i raduje poczucie tej łączności, tej przynależności do wielkiej zbiorowej rodziny. Czujemy się przeniesieni w jakiś świat lepszy i wyższy i czystszy, skąd uciekło zło, strwożone blaskiem gwiazdy przejasnej, w świat, gdzie istnieją naprawdę wkoło nas tylko ludzie dobrej woli i społem z nami się cieszą.

Urokiem kolęd sycimy się jak anielskim chlebem. Chcielibyśmy wyśpiewać je wszystkie które tylko znamy, słuchamy chciwie nowych, dotąd niesłyszanych i uczymy się ich skwapliwie. A każda z nich tchnie innym pięknem, tętni innym rytmem, wdzięczy się innymi motywami. Cieszy nas bogactwo i krasa tych kolęd, za serce chwyta ich naiwność, bije z nich ku nam wzruszająca szczerość dusz prostych, pełnych ufności i wiary w prawdę wielkiej przemiany, w odnowę życia i świata i ludzi.

Kolędy są przejawem kultury polskiej rozwijającym się od kilku wieków z niezwykłą bujnością. Nikt ich dotąd w jakąś całość nie zebrał, bo powstają wciąż nowe, a zarazem z przeszłości wyłaniają się dawne, zapomniane, staropolskie. Okazuje się, że kolędy nasze stanowią nieprzebrany dotąd w pełni nieoceniony skarb, którego doniosłość i wartość powinniśmy sobie w najszerszej mierze coprędzej uświadomić.

Kościół zasymilował i przeobraził nasze dawne pogańskie tradycje, obrzędy i wierzenia związane z okresem N. Roku, kiedy to światło zaczyna nad ciemnością przemagać, a Jasny bóg przezwycięża boga Czarnego. Tradycje te, złączone potem z misterium Bożego Narodzenia i z całym zespołem chrześcijańskich obrzędów, wierzeń i pieśni — składają się na wyjątkowe bogactwo polskiego misterium.

Od św. Franciszka z Assyżu i jego zakonu, a więc od 13-go wieku zaczyna się na zachodzie Europy, a także u nas wzmagać kult misteriów jasełkowych, a wraz z nim szerzą się też pieśni kolędowe, zrazu oczywiście wyłącznie łacińskie. Po Franciszkanach największe zasługi mają na tym polu od XV w. Bernardyni. Im to zapewne zawdzięczamy pierwsze kolędy w języku polskim. Znamy ich sześć z w. XV. Są to przekłady z łaciny lub z czeskiego. Najstarsza — „Zdrów bądź, królu anielski" pochodzi mniej więcej z czasów bitwy pod Grunwaldem. W XVI w. jest tych kolęd już koło pół setki. Najstarsza ze śpiewanych do dziś jest pieśń „Kiedy król Herod królował" — a zwłaszcza „Anioł pasterzom mówił". Obie mają przeszło 400 lat wieku. Nie mają one jednak charakteru tak wybitnie polskiego jak kolędy późniejsze. Są poważne, dostojne, brak im wesela, żartobliwości, wyraźnie polskiego otoczenia.

Z końcem wieku XVI liczba tekstów jasełkowych i kolęd rośnie gwałtownie. Pasterze a z nimi ży-

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

rencja z cesarzem Rosji Aleksandrem I-szym, przypieczętowana wielką przyjaźnią. Pomimo to Bernadotte nie zapomina swoich współbraci i gdy wielka armia francuska, po klęsce moskiewskiej, wraca do Francji, posyła on znaczną kwotę pieniężną jako wsparcie dla cierpiących.

W styczniu 1813 r. Bernadotte podpisuje traktat z Anglią i w maju tegoż roku wyrusza ze swoją armią, stając po stronie koalicji, walczącej przeciwko Napoleonowi.

Po „Bitwie Narodów" pod Lipskiem, tak niefortunnej dla Napoleona, Bernadotte wkroczył do Danii i zmusił króla duńskiego do odstąpienia Norwegii na rzecz Szwecji. Ziściło się więc dawne marzenie marszałka. Po tym zwycięstwie, Bernadotte dowiaduje się o abdykacji Napoleona i o szansach restauracji dynastii Burbońskiej. Śpieszy więc przez Brukselę do Paryża, lecz nie dla zdobycia tronu francuskiego, jak się wszystkim zdawało, tylko po to, aby się spotkać z sojusznikami i zażądać wykonania wszystkich punktów umowy.

Bernadotte więc znowu zwyciężył, znowu triumfuje i znowu jest podziwiany przez świat cały.

Piękny, postawny, uroczy brunet o wielkich czarnych oczach, orlim profilu, zaciętych ustach, smagłej cerze, bujnym zaroście, zawsze, przez całe życie, we wszystkich bitwach na przednich pozycjach, konno, w wodzie, w ogniu — wszędzie jest i zawsze Opatrzność jest po jego stronie.

W lutym r. 1818 król Szwecji Karol XIII przed śmiercią zawezwał do siebie następcę tronu i rzekł: „Umieram spokojnie, gdyż wiem komu zostawiam moje królestwo i poddanych, których zawsze traktowałem jak swoje dzieci".

Dnia 11-go maja 1818 r. Bernadotte został ukoronowany w Sztokholmie przez arcybiskupa z Upsali i wstąpił na tron szwedzki pod tytułem „Karola Jana XIV-go, króla Szwecji i Norwegii, króla Gotów i Wandalów". Dnia 7-go września zaś tegoż roku w prastarej katedrze św. Olafa w Trondhejmie Bernadotte został ukoronowany po raz drugi jako król Norwegii. Co za niesłychany sukcés dla rekruta z r. 1780, sierżanta z r. 1785 i generała rewolucji z r. 1794!

Król Karol XIV-ty odznaczał się niezwykłą pracowitością i zamiłowaniem do życia familijnego, wobec swych poddanych twierdził zaś, że wojny są dobre dla innych, Szwecji zaś potrzebny jest absolutny spokój, cicha praca oraz dążenie do rozwoju wszelkich form kultury i cywilizacji, a także podniesienie dobrobytu. Tak się też później i stało.

Karol XIV-ty troszczył się niezmiernie o zdrowie swego narodu. Kształcił lekarzy i aptekarzy, wspierał niezamożnych chorych, wdowy i sieroty, zakładał wielkie szpitale i przytułki, słowem nic nie uszło jego uwagi. Niemniej pracował i w innych dziedzinach. Miary i wagi, mennice i ubezpieczenia, pożarnictwo, rolnictwo, fabryki, kopalnie, osuszanie bagien, opieka nad lasami, import najlepszych gatunków owiec, rozwój przemysłu tekstylnego, kształcenie weterynarzy itp. To są kwestie i zagadnienia, nad którymi król bezustannie pracował.

Za panowania Karola XIV-go wybudowano wielki Götha-kanał, łączący zachodnie wybrzeże ze wschodnim, t. zn. dwa największe ośrodki portowe i przemysłowe — Göteborg i Sztokholm. Kanał ten ogromnie się przyczynił do rozwoju przemysłu, handlu i rolnictwa w Szwecji, stawiając ten kraj w szeregu pierwszorzędnych mocarstw. 25 lat panowania Karola XIV-go były dla Szwecji istnym błogosławieństwem. Ta niesłychanie ciekawa postać Gaskończyka do dziś dnia fascynuje umysły historyków, publicystów i polityków. Napoleon wyraził się o nim: „C'est un vrai Gascon".

Najtrafniej zaś scharakteryzował go hrabia Vogüé, członek Akademii Francuskiej: „Jest to tak doskonały wzór swojej rasy, że on sam jest wcieleniem 20-tu charakterystycznych postaci — Mont-Luc i Cyrano. Henryk IV i d'Artagnan". Inny historyk francuski, Pingaud, powiada: „Był to najniezwyklejszy i najszczęśliwszy z młodych synów Gaskonii".

Szczęśliwy ten założyciel najszczęśliwszej królewskiej dynastii w Europie w styczniu 1844 r. ciężko zaniemógł i licząc lat 80 zakończył swój piękny żywot. Został pochowany w mauzoleum Wazów, obok Gustawa Adolfa i Karola XIII.

I następne panowania — Oskara I, Oskara II oraz panującego obecnie króla Gustawa V — szły po tej samej linii stałego pokoju, postępu i wytężonej pracy.

M. Berlacki.

Wojciech Bąk

Na Nowy Rok

Człowieku, co z gwiazd przyszłość jako z dłoni wróżysz,
Nie mów mi, czy rok będzie pogody, czy burzy
Oczy moje się burzy i grozy nie boją,
Miłośnice pogody, dzieci i pokoju.
Żaden cios ich nie zdziwi, krzyk ich nie zatrwoży,
Choć pragną żniw spokojnych, zieleni brzóz, ożyn.
Nic ich — wierz mi, wróżbito, nie może zaskoczyć,
Bo to są oczy jasne — z wieku hańby oczy!

Może znasz tajemnice ziemi i niebiosów,
Znawco gwiazd kręgów mądrych i wieku chaosu!
Masz księgi — w nich spisane znaki, cyfry liczne,
Obliczenia — tak mówisz — są matematyczne.
Kusisz uśmiechem wiedzy — pokazujesz plany,
Na których konstelacji bieg wyrysowany —
I — wróżbita — przerzucasz karty czarnej księgi,
Gdzie liczbą prześwietlone są ciemne potęgi.

Słuchaj! Cóż mi z wróżb twoich? Niczego nie zmienią.
Ja idę — jak iść muszę. Nie mogę inaczej —
Czy dni trysną wesołą pól i łąk zielenią,
Czy wybuchną bombami i jękiem rozpaczy.
Mnie nie wolno dróg wybrać na prawo lub lewo,
Wrócić, kołować mądrze, przebiegać na przełaj.
Jest Bóg — to Bóg miłości, lecz także Bóg gniewu
I on mnie pchnie, gdzie pragnie mnie użyć do dzieła.
Chciałbym nie raz się wyrwać, ale On nade mną,
Nie słuchając na prośby, niewzruszony stoi —
Gdy zechce—mnie w blask rzuci, kiedy zechce—w ciemność.
I Jego — a nie burzy — moja krew się boi!

Zamknij księgę z wróżbami! O przyszłość nie pytam.
Pójdę tak, jak iść muszę. Inaczej nie mogę.
Ten rok, co ponad nami pierwszym blaskiem świta,
Nie wróżbami, lecz pieśnią dumną twardo witam.
I brzmi pieśń ponad wróżby głośniej wiarą moją —
To pieśń — w wieku chaosu — wiary i pokoju.

— — — — — — — — —

I kroczę — jak iść muszę — wyznaczoną drogą!

wioł ludowy wysuwają się w nich na czoło i dzięki temu utwory te nabrzmiewają rodzimością, uczuciem, wiążą się ściśle z naszą przyrodą, życiem, dolą — niedolą. Coraz więcej w nich fantazji, radości, a także prostej serdecznej troski o Dzieciątko. Równocześnie mnoży się liczba kolędowych melodii. Bierze się je zewsząd bez żadnych skrupułów: z muzyki świeckiej, z tanecznej ludowej, ze szlacheckich menuetów, polonezów. Kolędy i teksty jasełkowe stają się szczególnie żywotną gałęzią literatury. W nich też doszedł do pełnego głosu pierwiastek ludowy, który nigdzie indziej wówczas z taką swobodą nie mógł się u nas wypowiedzieć i utrwalić. Poufałość pasterzy w stosunku do św. Rodziny, ich niesforność, krzykliwość, rubaszność niektórych kolęd doprowadziła do tego, że synod gnieźnieński z roku 1602 w osobnej uchwale zabronił śpiewania w kościele niestosownych kolęd.

Autorów staropolskich kolęd na ogół zupełnie nie znamy. Rekrutują się oni najczęściej z tej osobliwej i i tak znamiennej dla staropolskiej kultury grupy społecznej, którą nazwaćby można proletariatem ówczesnej inteligencji. Nie ze szlachty się ona wywodzi, ale spośród nieherbownych, miejskich czy małomiejskich kantorów, organistów, żaków, bakałarzów, rybałtów. Z tego to głównie środowiska pochodzą niezliczone staropolskie kolędy i jasełka.

Najbujniejszy okres ich rozwoju — to czasy saskie. I dlatego u Kitowicza w jego „Opisie obyczajów i zwyczajów za Augusta III" najwięcej ciekawych szczegółów na ten temat znajdziemy.

Ale i później nawet w czasach zimnego racjonalizmu nie straciły kolędy swej żywotności. Wtedy właśnie powstaje jedna z najpiękniejszych naszych kolęd — „Bóg się rodzi" Karpińskiego.

Aż wreszcie nad urokiem ich zadumał się Mickiewicz i ozłocił tym motywem 3-cią część „Dziadów", Słowacki rozserdecznił oryginalną kolędą swój dramat „Złota czaszka", a Chopin swoje cudowne „Scherzo". Kolędowe tony zagrały w twórczości Norwida, tęczą kolorów przystroiły się w adoracji Trzech Królów — Jacka Malczewskiego, zachwyciły oczy w lipowej kapliczce rzeźbiarza Szczepkowskiego.

W ten sposób piękno kolęd i jasełek związało się na zawsze z najgórniejszymi wzlotami naszej twórczości artystycznej.

Misterium Bożego Narodzenia w jego polskiej, swoistej odmianie przenikają wszystkie słoneczne pierwiastki naszej zbiorowej psychiki rosnącej przez wieki. Nie widać tam tej Polski anarchicznej, sobiepańskiej, tonącej w egoistycznych „pojedynkowych pożytkach", lekceważącej rzetelny, długotrwały wysiłek, jakże ubogiej w kult intensywnej pracy, ani tej Polski mrocznej, nasiąkłej ponurym grottgeryzmem., ale wyczuć tam łatwo tę Polskę promienną, „otworzystą", dla wszystkich serdeczną, przez łzy nawet i ból do życia uśmiechniętą, ufną w lepsze jutro, wierzącą w jasną przyszłość.

Patrząc więc czującymi i widzącymi oczyma w głąb naszych kolęd i jasełek, jak przez krawędź magicznego kryształu, wczuwając się w ich słowa i melodie — dotrzeć łatwo do samego jądra polskiej duszy i kultury.

Dzisiejszość nasza zdaje się sprzyjać szczególnie kultowi misterium Bożego Narodzenia.

Wpatrujmy się więc w jego cudowne tęcze i wsłuchujmy się w uroki kolędowych pieśni!

Wieczór sylwestrowy

Wierzenia - wróżby - życzenia

Napisała: Zofia Drwęska-Doeringowa

Bydgoszcz, w grudniu.

Wieczór sylwestrowy obchodzili dawniej Polacy poważnie, żegnając rok stary modlitwą dziękczynną za doznane dobrodziejstwa. Dopiero w nowszych czasach przyjął się u nas zwyczaj (możliwe nawet, że z Niemiec) — spędzania wieczoru sylwestrowego w wesołym kółku, by o północy z kieliszkiem w ręku powitać Rok Nowy i życzyć sobie wzajemnie: „Dosiego Roku".

Wesoły nastrój, jaki panuje u nas w noc sylwestrową, nie da się jednak porównać z objawami humoru w innych krajach, szczególnie w Niemczech, gdzie przekracza on często miarę i kończy się ordynarnymi, ulicznymi wybrykami. W Polsce jedynie w większych miastach Sylwester ma charakter nadmiernej wesołości, natomiast w małych miasteczkach i po wsiach w wigilię Nowego Roku zadawalają się ogólnie wróżbami lub psotami i figlami.

Lud przywiązuje do wieczoru sylwestrowego różne zabobony. Na Mazowszu skrzętna gospodyni przystraja izbę chojarkami, wysypuje podłogę piaskiem, aby zgotować miłe przyjęcie aniołom i duchom, przybywającym w odwiedziny. Jeżeli w nocy tej pomiędzy godziną jedenastą a dwunastą postawi się przy piecu ogrzanym ławę posypaną popiołem, to z rana będą widoczne na niej ślady ducha, który wygrzewał się przy piecu.

Aby zapewnić sobie powodzenie na nadchodzący rok, należy w dzień św. Sylwestra pilnie czuwać nad całym dobytkiem. Na ostatnią wieczerzę w starym roku wypieka gospodyni „lemieszki" z mąki pszennej lub hreczanej, suto okraszone, aby nie zbywało na tłuszczu przez cały rok.

W niektórych okolicach, np. na Mazowszu, kobiety wypiekają z ciasta figurki, tzw. „nowolatki", które po wysuszeniu zachowują starannie przez cały rok, używając je przeciw chorobom bydła. Z tego samego ciasta wypiekają specjalne bułeczki, które dają bydłu, ażeby się dobrze chowało.

Dziewczęta i chłopaki czynią sobie rozmaite psoty: zamazują szyby gliną, wciągają na dymnik bronę, zastawiają drzwi chaty pniami, żądając okupu.

Dziewczęta zabawiają się wróżbami, podobnie jak w wigilię św. Andrzeja i Bożego Narodzenia. Leją więc na wodę roztopiony wosk lub ołów, wróżąc z kształtu zastygłych przedmiotów. Jednej odlał się habit, więc pójdzie do klasztoru, innej wieniec — więc wyjdzie za mąż w tym roku, tamtej podkowa lub miecz — poślubi rycerza itp. Zapalają również wraz z towarzyszkami lekkie wiechetki lnu, a której wiechetek wzniesie się w górę — ta w tym roku za mąż wyjdzie. Rzucają psu gałki z chleba, albo kogutowi ziarnka pszenicy — której gałkę pies, wpuszczony do izby najpierw chwyci, lub ziarno kogut najpierw dziobnie — dozna szczęścia wielkiego w tym roku.

Ogólnie przyjętym przysmakiem, i to we wszystkich sferach — są w wieczór sylwestrowy „pączki", którymi skracają sobie goście czas oczekiwania do północy. Z wybiciem godziny dwunastej zebrani trącają się wzajemnie szklanicami napełnionymi kruszonem lub gorącym ponczem, życząc sobie wzajemnie szczęścia w rozpoczynającym się Nowym Roku.

Św. Sylwester urodził się w Rzymie. Wyróżniał się zapałem do modlitwy i nieskazitelnością obyczajów. W roku 304 wstąpił na tron papieski. Święty papież przyczynił się wiele do rozszerzenia chrześcijaństwa przez gorliwe spełnianie wszystkich swych obowiązków pasterskich. Umarł dnia 31 grudnia 325 roku, rządząc niemal dwadzieścia dwa lata Kościołem Chrystusowym.

Zwyczaje noworoczne

Bydgoszcz, w grudniu.

W starożytnych czasach rozpoczynano nowy rok z nastaniem wiosny, a więc w miesiącu marcu. Pierwsi zaś chrześcijanie uważali dzień przyjścia na świat Zbawiciela jako początek roku. W dziewiątym roku ustalono ogólnie początek roku na dzień 1 stycznia.

Nowy Rok uważany jest przez wszystkie narody jako dzień radości i dobrej nadziei. W wiekach średnich uświetniano go na dworach królewskich ucztami, turniejami, łowami, obdarowywaniem dworzan i rozdawaniem pieniędzy pomiędzy lud.

Zwyczaj rozdzielania podarków w Nowy Rok przyjęty był ogólnie w danej Polsce. Z czasów króla Zygmunta I przechował się spis wydatków na „kolędy noworoczne", a mianowicie: panom wikariuszom dano złotych 10, tatarom winszującym złotych 30, żakom, grającym niemiecką komedię, grzywnę 1 i groszy 24.

Znana jest anegdotka o słynnym trefnisiu Stańczyku, który był ulubieńcem króla Zygmunta I, a po jego śmierci został błaznem nadwornym u Zygmunta Augusta. Młody król, czując się dotknięty jakimś złośliwym żartem starego błazna, nie dał mu w dzień Nowego Roku żadnej kolędy. Stańczyk chodził smutny, a gdy senatorowie, składający monarsze życzenia noworoczne, zapytali o powód jego troski, odrzekł dość głośno, by król mógł usłyszeć: „dla mnie rok nie nowy, bo suknie stare". Król udobruchany tą odpowiedzią, uśmiechnął się i kazał podarować błaznowi nowy kontusz, żupan, pas i buty.

Możni magnaci bywali często bardzo hojni w obdarowywaniu swych dworzan, krewnych lub przyjaciół. Dawali na kolędę noworoczną: konie, rzędy, drogie pasy, kołpaki bobrowe, delie podbite sobolami i rysiami, szable, puchary, a nieraz całe wioski, zależnie od zasług obdarowanego.

Staropolskie powitanie noworoczne brzmiało: „Bóg cię stykaj", co oznaczało: niech cię Bóg ma w swej opiece. Przy powitaniu rolnicy obsypywali się owsem, życząc sobie w ten sposób urodzajnego roku. W Nowy Rok powinien przez cały dzień leżeć bochen chleba na stole, na znak, że się przez cały rok gotowym będzie na przyjęcie chlebem gościa lub ubogiego.

Zwyczaj obdarowywania się zachował się jeszcze do dziś w niektórych krajach, jak np. we Francji. W Polsce zwyczaj ten zanikł zupełnie, gdyż uroczystszym świętem jest dzień Bożego Narodzenia, który obrano na składanie podarków. Jedynie jeszcze u nas dozorcy i kominiarze zachowali zwyczaj składania życzeń drukowanych wierszami, za co odbierają datek.

Z dawniejszych czasów zachowały się w Polsce jeszcze niektóre zwyczaje noworoczne. Z brzaskiem dnia obchodzą w pewnych okolicach chłopcy wioski, budząc śpiących wystrzałami lub trzaskaniem

(Ciąg dalszy na str. 18-tej)

Wkład polskiej marynarki wojennej w zwycięstwo na morzach

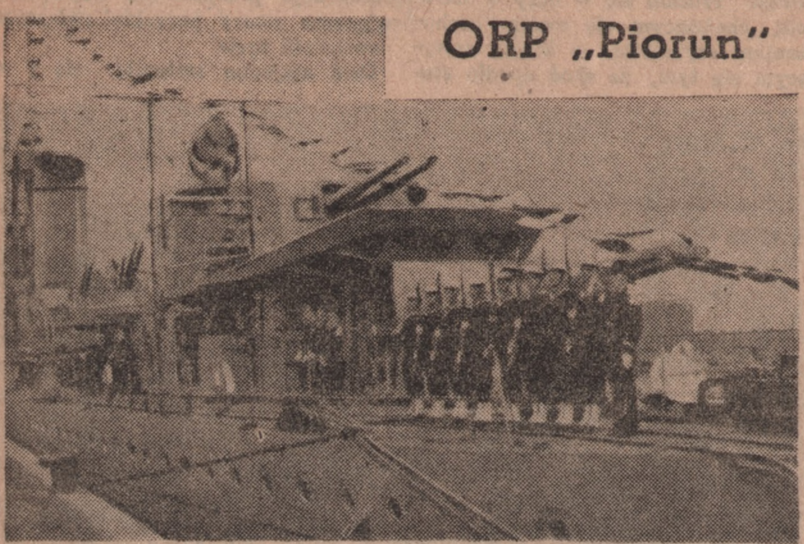
Jak ORP »Piorun« walczył z »Bismarckiem«

Napisał: Mgr. B. Krzywiec

Operacja korsarska „Bismarcka“

W okresie luty — marzec 1941 r. eskadra niemieckiego admirała Lütjensa, opierając się na bazach północnej Norwegii, czyni wielki wypad na angielskie linie komunikacyjne na Atlantyku, zatapiając 22 statki transportowe. W tym czasie flota brytyjska ma poważne trudności w zabezpieczeniu ochrony swymi porozrzucanymi siłami wielkich przestrzeni Atlantyku: od Falklandów do Kapsztadu na południu i aż po lodowce Północnego Oceanu. Znaczna część sił brytyjskiej floty toczy walkę z silną flotą włoskiego przeciwnika na Morzu Śródziemnym W tych warunkach wywiad niemiecki ustalił, że Anglicy osłaniają swoje poważniejsze konwoje z reguły tylko 1 pancernikiem z dodatkiem lżejszych jednostek. Biorąc powyższy wzgląd pod uwagę adm. Lütjens decyduje się na dokonanie raidu najnowocześniejszym i najsilniejszym ze swych okrętów — pancernikiem „Bismarck" (o 45.000 ton wyporności i uzbrojonym w 8 dział 38 cm) z towarzyszącym ciężkim krążownikiem „Prinz Eugen“ (13.000 ton i 8 dział 20 cm). W nocy z 21. na 22. 5. 1941 r. wyszedł więc admirał niemiecki ze swymi 2-ma okrętami z fiordu Hielte koło Bergen, obierając kurs na cieśninę t. zw. duńską, leżącą pomiędzy Islandią a Grenlandią. Na wiosnę zwykle panuje tu mgła, pada śnieg i dzięki tej złej widzialności zespół niemiecki miał nadzieję przemknąć się niezauważony na wody otwartego Atlantyku, gdzieby już mógł rozpocząć swą niszczycielską robotę atakując konwoje idące z Kanady do wysp brytyjskich.

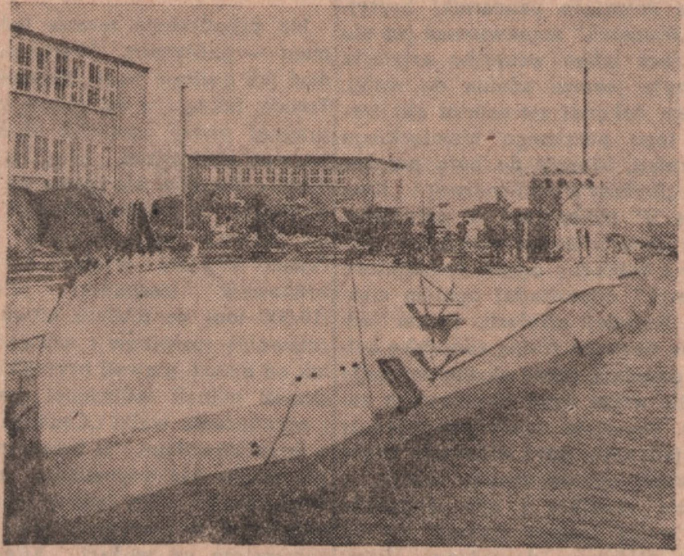
Niezauważony dotychczas przez nikogo zespół przechodził właśnie wspomnianą cieśninę, gdy o godz. 20 m. 15 dnia 23. 5. — na tych wysokościach jeszcze przy świetle dziennym — wykryty został przez angielski krążownik „Norfolk“ i umiejscowiony jako znajdujący się na 50 mil morskich na zachód od North Cape na Islandii. Krążowniki angielskie — było ich dwa — zaalarmowały swą grupę bojową w składzie okrętów liniowych „Hood“ i „Prince of Wales“ pod dowództwem adm. Hollanda, odległą o 270 mil.



ORP „Piorun”

Bitwa islandzka

O godzinie 6 rano 24 maja zespół adm. Hollanda nadążył, idąc całą mocą, na oznaczone miejsce i ujrzał płynącą grupę niemiecką na południozachód od Reykjanes. Wywiązała się walka artyleryjska na odległościach 20,8 km — 18,6 km. Połączony ogień obu niemieckich okrętów, kierowany precyzyjnymi przyrządami radarowymi, już w 1-ej salwie (jak podają źródła niemieckie) położył się na „Hood'zie“. Granaty z „Prinz Eugena“ padły na jego górny pokład, rozbijając halę samolotową. W pięć minut po rozpoczęciu bitwy przebija granat przeciwpancerny 38 cm z „Bismarcka" pancerz burtowy „Hooda“ i wybucha w tylnej komorze amunicyjnej. Następuje eksplozja, która wysadza okręt w powietrze. Z 1.341 ludzi załogi ratuje się tylko 3. Czterech polskich podchorążych, odbywających stage na tym okręcie ginie. Następnie okręty niemieckie koncentrują ogień na pancerniku „Prince od Wales“, ten jednak wstrzelał się szybko w „Bismarcka“ i ugodził go dwoma celnymi 35 cm pociskami. Jeden trafił w śródokręcie, drugi w dziób. Ten ostatni pocisk odegrał decydującą rolę w przypieczętowaniu losu niemieckiego pancernika. Jednakże nie od razu, lecz dopiero za parę dni. Mianowicie pocisk ten spowodował wyciek i stratę ropy oraz spadek szybkości „Bismarcka“ o 2 węzły. Skutki tej awarii były doniosłe. Strata ropy zmusiła dowódcę niemieckiego zespołu do zmiany kursu, albowiem operacja przeciwko konwojom brytyjskim musiała być zaniechana, jeżeli już nie na skutek odpadnięcia momentu zaskoczenia (gdyż wszystkie będące do dyspozycji siły brytyjskie zostały zaalarmowane), to przede wszystkim z powodu utraty zasięgu z racji utraty ropy. Ponadto ciągnący się na wodzie ślad ropy z uszkodzonych zbiorników stwarzał niebezpieczeństwo wykrycia przez ścigające jednostki floty brytyjskiej. Jednakże „Prince od Wales“ został także uszkodzony i utracił łączność z uchodzącym zespołem niemieckim. Dotychczas wiadome jest, że nie pancerniku angielskim było tylko 13 zabitych i 9 rannych — rodzaj otrzymanych uszkodzeń nie jest bliżej znany.



Łódź podwodna „Sęp“

Dowódca okrętu niemieckiego komandor Lindeman zarządza prace dokoła uszczelnienia okrętu i zahamowania wycieku ropy, co zostaje z powodzeniem dokonane. Jednakże szybkość okrętu nie daje się przywrócić. Admirał Lütjens obiera kurs z cieśniny duńskiej na otwarty ocean celem uniknięcia obserwacji i z nadzieją wymknięcia się z zastawionego nań przez flotę brytyjską potrzasku. Bitwa koło wybrzeży Islandii została zakończona. Wynik jej da się streścić: jeden okręt liniowy brytyjski zostaje zatopiony i to okręt duży (42.100 ton) — lecz przestarzałej budowy (wodowany w r. 1918); — z drugiej jednak strony raid niemieckiego zespołu spalił na panewce, a osaczony „Bismarck" nie ujdzie już swemu losowi.

Niemiecka fachowa ocena zachwycała się sprawnością swej artylerii. Bezstronnie trzeba przyznać, że strzelała ona precyzyjnie — jednakże wynik walki z „Hoodem“ to po pierwsze: łut przysłowiowego szczęścia, po wtóre: okręt brytyjski miał niedostateczne i przestarzałe opancerzenie; w miejscu, gdzie 38 cm pocisk przebił burtowy pas pancerny, grubość jego wynosiła mniej niż odpowiednik średnicy przebijającego go pocisku. W walce pomiędzy pancerzem a pociskiem dysproporcja taka przesądza przeważnie na korzyść pocisku. Nowocześnie uzbrojony w pancerz ochronny „Prince of Wales“, tak samo zresztą [illegible] „Bismarck", wytrzymać [illegible] ilość dobrze uplas[illegible] granatów przeciwpancernych. Jednakże i angielska artyleria biła celnie — czego dowodem poważne uszkodzenia „Bismarcka“. Jako okręt zupełnie nowy i doskonale opancerzony wytrzymał on jednak celny ogień „Prince of Wales“.

W międzyczasie Admiralicja Brytyjska organizuje osaczenie niemieckiego zespołu. Ze Scapa Flow wypływa rdzeń Home Fleet'u (Floty Ojczystej) pod dowództwem Admirała Toveya w składzie panc. „King George V“ (taki sam jak „Prince of Wales“ 44.650 t i 10 dział 35 cm) oraz lotniskowiec „Victorious“ 23.000 ton, który zaledwie przed 10 dniami wszedł w skład floty. Z Gibraltaru wyrusza eskadra V — admirała Sommervilla w składzie: krążownik liniowy „Renown“ 37.400 ton, 6 dział 38 cm, lotniskowiec „Ark Royal“ (taki sam jak „Victorious“) i krążownik „Sheffield“ 9.100 ton, 12 dział 15 cm. Z północno-atlantyckich konwojów odwołane zostały pancerniki „Rodney“ (38.000 ton, 9 dział 40 cm) i „Ramillies“ (33.500 ton, 8 dział 38 cm) oraz kontrtorpedowce.

Tymczasem admirał niemiecki zdecydował odkomenderować „Prinz Eugena“ na samodzielną operację krążowniczą na Atlantyku. Rozstanie niemieckich okrętów nastąpiło o godz. 18-tej dnia 24. 5. w czasie deszczu i nie było zauważone przez Anglików. „Bismarck“ obrał kurs na zachód na bazy niemieckie na atlantyckim wybrzeżu Francji.

Pościg za „Bismarckiem"

Bezpośrednio ścigający zespół w składzie „Prince of Wales“ oraz ciężkich krążowników „Norfolk“ i „Suffolk“ (po 10.000 ton i 8 dział 20 cm) jeszcze raz rozpoczyna walkę. O godz. 17-tej odbyło się krótkie starcie ogniowe na dużych odległościach pomiędzy „Bismarckiem“ a „Prince of Wales“, które dla obu stron wypadło bez żadnych wyników. Tegoż dnia w nocy nadleciały na „Bismarcka" w 3-ch falach angielskie samoloty torpedujące w ilości 27 sztuk, startujące z „Victoriousa“ i wypuściły ogółem 18 torped z krótkiej odległości — jedna tylko z nich trafiła w prawą burtę okrętu (o godz. 0,02).

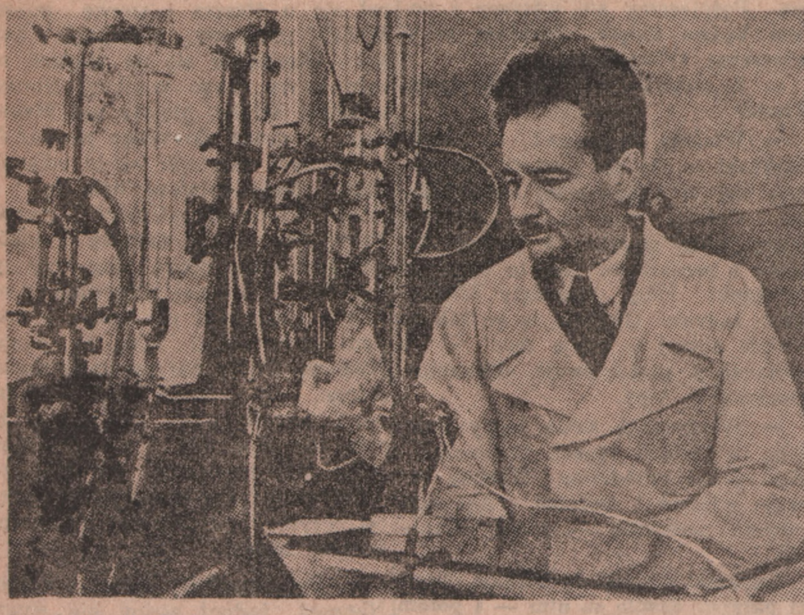
Przed południem 25. 5. łączność stykowa utrzymywana przez ścigający zespół „Prince of Wales“, „Norfolk“ i „Suffolk" znowu zostaje utracona. Panuje zła widzialność i okręt niemiecki znów ma szanse wyśliznięcia się z pułapki, gdyż utraconej łączności w ciągu doby nie udaje się prawie zmontować. W tym czasie okręt niemiecki okrąża wyspy brytyjskie wielkim łukiem od zachodu i zamierza dotrzeć do bazy w Brest.

26. 5. o godz. 10m. 30 samolot kanadyjski typu Catalina z sił nadbrzeżnych wynurzył się z chmur i umiejscowił pozycję „Bismarcka" w odległości 550 mil na zachód od Lands-End (zachodni cypel Cornwallii). Meldunek nadany przez ten samolot został przyjęty i wykorzystany należycie. Z zespołu idącego od południa z Gibraltaru na przecięcie drogi niemieckiego pancernika zadysponował adm. Sommerville ataki samolotów torpedujących z pokładu lotniskowca „Ark Royal". Należy zaznaczyć, że gdy samolot „Catalina" ustalił pozycję „Bismarcka" miał on jeszcze do przebycia do Brest 600 mil morskich, a więc 1.100 km. Należało więc zniszczyć go zanim znajdzie się on w zasięgu obronnym niemieckiego lotnictwa, bazowanego we Francji. Co się tyczy sił ścigających, to najbliżej znajdował się „Renown" z eskadry gibraltarskiej, jednakże po smutnym doświadczeniu z „Hoodem" — Admiralicja Brytyjska uznała, że jest on za słaby na to, by mógł stawić czoło potędze broni „Bismarcka" i wydała mu rozkaz nie angażowania się w walkę.

Pierścień pościgu stanowiły — prócz lotniskowców i sił lekkich — pancerniki „King George V" na północ od ściganego, „Prince of Wales" na północno-zachód, a dalej poza nimi — narazie nie mogące wchodzić w rachubę ze względu na odległość i małą swą szybkość — „Rodney" i „Ramillies" oba na zachodzie. Uzyskany tego dnia w godzinach rannych styk łączności (przez samolot „Catalina") — urwał się i zachodziła obawa, że, przy wciąż panującej złej pogodzie i w ciemnościach nocy „Bismarck" wymknie się ostatecznie

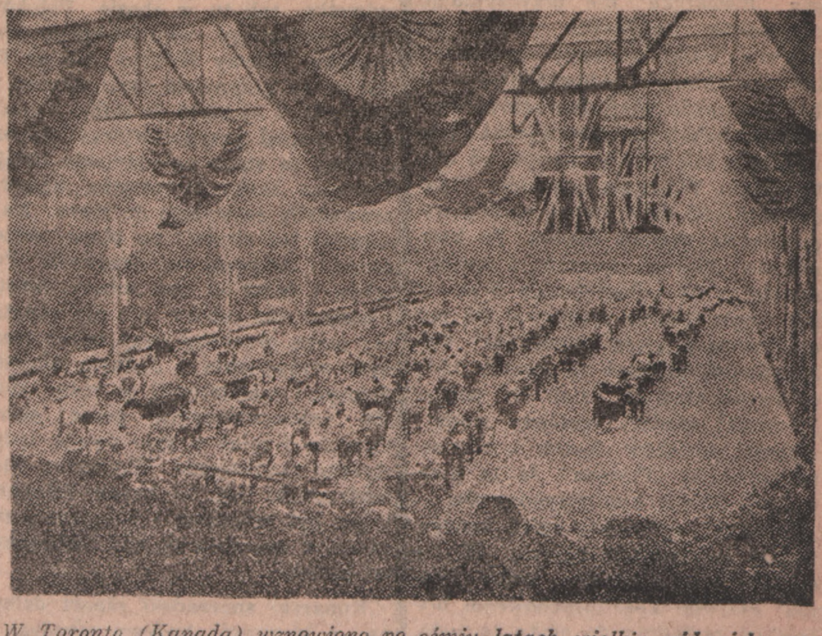
(Ciąg dalszy na str. następnej)

Uczony, który sztucznie ożywia serca



Dr S. W. Andrejew zajmuje się od dłuższego czasu w szpitalu Botkina w Moskwie badaniem bicia serca ludzi po śmierci. Ostatnio dr Andrejew poddał badaniom serce człowieka, który zmarł przed 100 godzinami. Doświadczenia przeprowadził uczony przy pomocy skomplikowanej aparatury, dzięki której serce zdolne jest wykonywać normalną funkcję jeszcze przez 12 godzin. Zanim dr Andrejew doszedł do takich wyników, przeprowadził ponad 200 eksperymentów. Nakręcono nawet specjalny film, obrazujący ciekawą pracę uczonego. Inni sowieccy uczeni przeprowadzili cały szereg doświadczeń na żabach. Zamieniali nawet serca żabom, które po tej operacji nadal żyły. Podczas ostatniej wojny wyświetlano w Lo[illegible]ynie film o pewnym sowieckim uczonym, który zabił [illegible] psa, po czym przywrócił go na nowo do życia.

Widowisko zimowe w Toronto



W Toronto (Kanada) wznowiono po ośmiu latach wielkie widowiska na Royal Winte[r] Fair. Słynne te widowiska zaliczają się do największych i najwspanialszych w świecie.

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

pościgowi. A już następnego ranka mógłby on być objęty eskortą i ochroną niemieckich sił powietrznych. Uwzględniając powyższe momenty zdecydował adm. Sommerville, którego flaga powiewała na „Renown'ie", użyć swych samolotów torpedowych. W południe 26.5. wysyła on z „Ark Royal" pierwszy zespół samolotów torpedujących, które nie odnajdują „Bismarcka". Jednocześnie admirał brytyjski skierowuje krążownik „Sheffield" na podtrzymanie i zabezpieczenie atakujących samolotów. O godzinie 17. m. 30 wg czasu angielskiego krążownik ten ujrzał „Bismarcka", musiał jednak uchylić się za zasłonę dymną od celnie padających ciężkich salw z niemieckiego okrętu. Wg ściśle zapodanej pozycji geograficznej przez „Sheffielda" startuje z „Ark Royal" 2-ga eskadra samolotów i z lotu nurkowego z chmur pomiędzy godz. 20 m. 50 a 21 m. 15 (wg czasu niemieckiego) dochodzi do ataku wypuszczając torpedy. Wg oceny niemieckiej 7 samolotów zostaje zestrzelonych, jednakże 2 torpedy 457 mm trafiają w pancernik: jedna w środek okrętu, druga w rufę, powodując poważne uszkodzenie steru. „Bismarck" stał się niezdolny do manewrowania. Tymczasem pogoda pogorszyła się — wiatr osiągnął nasilenie sztormowe. Na ciężkich przewalających się falach stało się niemożliwe utrzymać wytknięty kurs okrętu za pomocą manewrowania tylko śrubami napędowymi. Okręt zataczał dowolne cyrkulacje. Wszystkie próby naprawienia urządzeń sterowych pozostały bezowocne.

Na podtrzymanie „Bismarcka" Niemcy wysłali już wprawdzie swe samoloty i okręty podwodne, lecz na skutek nocnej pory i złej pogody samoloty musiały zawrócić a flota podwodna nie dotarła jeszcze na miejsce walki.

Nocna akcja „Pioruna"

Tymczasem pancernik niemiecki ginie z oczu pościgowi wśród gwałtownych szkwałów i nisko leżących chmur deszczowych. I teraz właśnie występuje na widownię polski kontrtorpedowiec „Piorun". Był to okręt o wyporności 1.690 ton, o szybkości 36 węzłów, uzbrojony w 6 dział 120 mm, 1 — 102 mm PL i 10 — 20 mm PL oraz 5 wyrzutnį torpedowych 533 mm.

ORP „Piorun" był przydzielony do zespołu kontrtorpedowców brytyjskich. W południe 26. 5. zespół ten znajdował się przeszło 60 mil od „Bismarcka". Pościg trwał. Okręt nasz szedł kursem na południowy wschód dużą szybkością przy wielkiej fali, przy czym woda wdzierała się do pomieszczeń i kotłowni. Załoga „Pioruna" odawna była w alarmie bojowym — bez snu i posiłku. Z całego ścigającego zespołu kontrtorpedowców, które szły wachlarzem „Bismarck" został dostrzeżony przez ORP „Piorun" o godz. 22 m. 35 w odległości 9 mil morskich tj. 16½ km. Dca „Pioruna" Komandor Pławski nadał Niemcom sygnałem świetlnym znak rozpoznawczy polskiego okrętu wojennego. O godz. 22 m. 45 „Piorun" otworzył ogień ze swych pięciocalówek. „Bismarck" odpowiedział ogniem artylerii średniej. Na szczęście ogień niemiecki nie był celny. Dwie salwy z „Pioruna" były trafne, dosięgły „Bismarcka" nie przyczyniając, oczywiście, większych szkód. Na miejsce walki nadeszły tymczasem brytyjskie kontrtorpedowce klasy „Tribal". Jednakże ogień niemiecki obramował nasz bohaterski okręt a jedna z salw upadła o kilkanaście metrów od burty okrętu. Wówczas komandor Pławski wykręcił dwie ciasne pętlice wypuszczając zasłonę dymną. Po kwadransie „Piorun" wyszedł z zasłony dymnej i na odległościach 6 do 10 mil ciągle jeszcze znajdował się pod obstrzałem artylerii „Bismarcka" który strzelał również ze swoich 15-to calowych ciężkich dział. Na pokład „Pioruna" spadały fontanny wody i odłamki pocisków. Sądząc z odmiennej sylwetki „Pioruna", że to przewodnik flotylli kontrtorpedowców — „Bismarck" cały swój ogień koncentrował na polskim okręcie. W ten sposób brawurową swą walką „Piorun" ułatwiał kontrtorpedowcom brytyjskim podejście do ataku torpedowego na „Bismarcka". Na pięć minut przed północą kontakt ogniowy został przerwany. Tak więc podczas tego spotkania „Piorun" znajdował się pod obstrzałem artylerii pancernika przez całe 70 minut. Na naszym okręcie tylko 1 marynarz został ranny. Przed atakiem zespołu brytyjskich kontrtorpedowców dowódca jego komandor Vian (późniejszy admirał i dowódca eskadry lotniskowców brytyjskich na Pacyfiku, która brała udział w ostatniej fazie operacji przeciwko flocie japońskiej), podał na „Pioruna" następujący sygnał: „Winszuję. Byliście pierwszym okrętem naszych sił, który spostrzegł nieprzyjaciela. Mam nadzieję, że „Piorun" będzie ze mną następnym razem. Rozpoczynam działanie". Dowódca „Pioruna" odpowiedział: „Jesteśmy dumni będąc tu razem z Wami. Będzie największym zaszczytem dla nas, jeśli znajdziemy się w przyszłości pod Pana dowództwem przeciw Tirpitzowi". Zaznaczyć należy, że obustronna walka artyleryjska toczyła się w świetle pocisków oświetlających.

Ta nierówna walka artyleryjska słabego i małego kontrtorpedowca polskiego, wykazującego taką dyscyplinę, hart i ducha walki jego załogi — z potężnym pancernikiem, przejdzie do historii wojen morskich.

Ostatnia walka

Zespół komandora Vian w składzie kontrtorpedowców „Cossack", „Maori", „Sikh" i „Zulu" (po 1.870 ton wyporności) rozpoczął w świetle wystrzeliwanych pocisków oświetlających swój nocny atak na „Bismarcka". „Cossack" i „Maori" miały po 1 trafieniu torpedami. Żaden z tych kontrtorpedowców w walce tej nie zatonął wbrew kłamliwej propagandzie niemieckiej. Jednakże z uczestników tej walki pod koniec wojny został przy życiu tylko „Piorun", gdyż pozostałe kontrtorpedowce zginęły w latach późniejszych.

Na miejsce bitwy nadpłynęły tymczasem ścigające pancerniki brytyjskie. „Bismarck" manewrować już nie mógł, lecz mimo wszystko artyleria jego była jeszcze zdolna do walki. Rankiem dokonał się ostatni akt tragedii tego potężnego niemieckiego pancernika. Weszły do boju potężne działa „Rodney'a" (16-calowe) i „King George V" (14-calowe). Z odległości 16 km otwarty został połączony skuteczny i dokładny ogień. Początkowo „Bismarck" odpowiadał ogniem ciężkiej i średniej artylerii. Potem jednak, po dostaniu trafną angielską salwą w przednią część okrętu obie jego przednie wieże dział 15-calowych zamilkły. Pozostałe dzieła odpowiadały już pojedyńczo, gdyż widocznie wieża kierowania ogniem została rozbita — wreszcie zamilkły i one. Jednakże okręt wciąż jeszcze trzymał się na wodzie. Wówczas dowodzący siłami brytyjskimi adm. Tovey zlecił krążownikowi „Dorsetshire" wykończenie przeciwnika torpedami. Krażownik ten wystrzelił 2 torpedy w prawą burtę pancernika i jeszcze jedną w lewą. Okręt przechylił się na prawą burtę i pogrążył się w odmętach morskich. „Hood" został pomszczony. Była godzina 11.01 (wg czasu niemieckiego) dnia 27 maja 1941 r. w odległości 400 mil na zachód od Brest.

Niemcy twierdzili, że konstrukcja „Bismarcka" i jego artyleria — to najwyższy kunszt techniki okrętowej. W istocie, wykazał on nadzwyczajną odporność, inkasując na przestrzeni 4 dni pościgu i walk szereg b. ciężkich trafień. Niezależnie od tego możemy uznać, że i brytyjskie okręty, jak np. „Prince of Wales" oraz „Rodney" (który miał szereg ciężkich uszkodzeń) wykazały dużą odporność. Co do „Hooda" należy pamiętać, że był to wprawdzie okręt duży, lecz przestarzały, zwłaszcza w zakresie opancerzenia.

Z całej olbrzymiej załogi „Bismarcka" (około 3 tysięcy ludzi) 85 rozbitków podjął z wody krążownik „Dorsetshire", część z nich zmarła od ran. Kontrtorpedowiec „Maori" wyłowił 25 ludzi. Dalszych 5-ciu uratowały niemieckie okręty podwodne, które jednak nic nie zdziałały przeciwko skoncentrowanym dużym siłom brytyjskiej floty. Lotnictwo również zjawiło się za późno, jednakże atakowało ono poszczególne okręty jeszcze przez czas dłuższy. Powracający do bazy „Piorun" przez cały dzień 27. V. odpierał ataki bombowców niemieckich. Warto zaznaczyć, że w wyniku swej walki dowódca ORP „Piorun" otrzymał setki gratulacji polskich i brytyjskich m. in. list od Ignacego Paderewskiego. Wobec tego, że fachowa literatura marynistyczna brytyjska celowo pomija udział „Pioruna" w pościgu i walce z „Bismarckiem" (nie mówiąc już o codziennej prasie) — należy nam Polakom zapamiętać i czcić ten wspaniały wkład polskiej sprawności morskiej, ducha walki i bohaterstwa który ożywiał załogę „Pioruna".

Na zakończenie jeszcze jeden moment — polityczny. Warto przypomnieć jak gorliwy wasal niemiecki gen. Franco, także i w tej bitwie morskiej pragnął podać pomocną dłoń marynarzom niemieckim. Oto, na wiadomość o toczącej się bitwie na północ od Biskai i o ciężkiej sytuacji, w której znajduje się „Bismarck" — gen. Franco rozkazał wysłać największy krążownik hiszpański „Canarias" (10.000 ton) na miejsce bitwy, celem ratowania rozbitków i zabezpieczenia ich od ewent. niewoli brytyjskiej. Na skutek jednak spóźnionej dyspozycji i zakończenia walki „Canarias" został z drogi odwołany. O fakcie tym źródła niemieckie wspominają z łezką wdzięczności. Gdy jednak tonęły torpedowane i bombardowane okręty sojusznicze na wodach Atlantyku i morza Śródziemnego — gen. Franco nie zdradzał żadnych odruchów humanitarnych. Dziś nie możemy o tym zapominać.

RUMUNIA

kraj tysiąca kontrastów

Korespondencja IKP ze stolicy Rumunii

Nowy Jork i Paryż na bulwarach bukaresztеńskich. Dwa oblicza stolicy Rumunii: zachodnie i orientalne. Monarchia rumuńska i król Michał. Wspaniałe ogrody róż, jak na obrazach Siemiradzkiego

BUKARESZT, w grudniu

Rumunia to kraj wielkich kontrastów. Wspaniała, najnowocześniej rozbudowana stolica obok skrajnie zacofanych miast prowincjonalnych, lśniące autostrady asfaltowe na głównych szlakach obok zaniedbanych, wyboistych dróg na trasach bocznych, elegancja „górnych dziesięciu tysięcy" obok nędznej brudnej masy obszarpańców — oto co zawsze rzucało się w oczy w narodzie, chełpiącym się swojm pochodzeniem rzymskim, w kraju, szczycącym się tym, że choć upadło starożytne państwo rzymskie, ówczesna kolonia rzymska nad Czarnym Morzem przetrwała dwa tysiące lat, zachowując do dziś jako samodzielne państwo nazwę Rzymu — Romania. Przed spalonym Muzeum Wojskowym w parku Karola I wyczytać można ze starych marmurowych płyt o Dacji, o IV legionie rzymskim, składającym się z zesłańców politycznych i kryminalnych, którzy zdala od swojej ojczyzny wytworzyli nie tylko nową państwowość, ale i nową narodowość.



Jedna z głównych ulic w Bukareszcie

Największe kontrasty zaobserwować można w stolicy Rumunii — w Bukareszcie. Śródmieście wywiera potężne wrażenie. Oszałamiający jest ruch uliczny. Na bulwarze Bratianu przemawia do nas architektura Nowego Jorku. Olbrzymie nowoczesne gmachy, hotele, instytucje, domy towarowe i banki do kilkunastu piętrowej wysokości stanęły na miejscu dzielnicy, którą bezlitośnie zrównano z ziemią. Aleja Zwycięstwa (Calea Victorei) imponuje swoimi wspaniałymi pomnikami. Cała historia rumuńska uszeregowana została tu w brązie. W ogóle pomniki gęsto rozmieszczone są w Bukareszcie — jeden potężniejszy od drugiego — arcydzieła sztuki zagranicznej bo francuskiej. Francja to w ogóle wzór do naśladowania dla Rumunii. Zwłaszcza Paryż, skąd rumuńska elita zawsze czerpała natchnienie, a dawna arystokracja i plutokracja przejmowała najczęściej najgorsze wzory paryskie zwłaszcza rozwięzłość życia

Dziś niejedno zmieniło się i w Rumunii, aczkolwiek wojna nie dotknęła Rumunii ani w części tak okrutnie, jak inne kraje, zwłaszcza Polskę. Stolica Rumunii i kraj cały nie zaznały w ogóle okupacji. Wpierw była Rumunia sojusznikiem Hitlera. Gdy wojska radzieckie starły wojska rumuńskie i wtargnęły do Rumunii — Rumunia odstąpiła od Niemiec, a wojska radzieckie weszły do kraju już nie jak do nieprzyjacielskiego, lecz jak do życzliwie neutralnego, a nawet jako współwalczącego i wypędzającego z kraju wojska niemieckie.

W stolicy Rumunii, w Bukareszcie, nadal panuje ożywiony ruch. Wielkie bary jak dawniej wypełniają się różnorodnym elementem ludzkim, trwoniącym z iście rumuńską beztroską lekko zarobiony pieniądz. Z zamku królewskiego, siedziby króla Michała, nadal powiewa sztandar domu królewskiego. Rumunia bowiem zawsze jeszcze jest monarchią. Przez noc z faszystowskiej

(Ciąg dalszy na str. 19-tej)

NOWY ROK w Norwegii

WSPOMNIENIE

Patrząc z okna swojego biura ujrzał kancelista Kunarski jak jakiś kuter powoli dobijał do mola. Z daleka rozróżnił na pokładzie kutra sylwetkę tak tu w obozie Polaków znienawidzonego, zwariowanego kierownika budowy Ewerta. Co za licho go tu przyniosło dziś, akurat w Sylwestra? — rzekł do siebie Kunarski i począł przygotowywać raport dzienny ze stanu zatrudnienia ludzi. Pierwsze kroki kierownika budowy prowadziły zazwyczaj do biura. Najczęściej też chodził po placu, wrzeszczał i krzyczał na „leniwych" Polaków i żądał od nich roboty, roboty i jeszcze raz roboty, ale nie zapytał czy mogą pracować przy takim marnym wyżywieniu. Jednym słowem dręczył i maltretował w różny sposób znienawidzonych przez siebie Polaków i miał w tym pewne sadystyczne zadowolenie. Charakter miał tchórzowski jak to każdy SS-man, który był mistrzem i bohaterem zarazem w znęcaniu się nad bezbronnymi ludźmi.

Kunarski sporządzał raport dzienny, a kierownik budowy schodząc z kutra na molo i nie widząc nikogo przy robocie w złym humorze począł się po głębokim śniegu, jaki spadł nad ranem, do baraków. Tam ujrzał kilku pracujących przy sortowaniu części barakowych. Odrazu począł wyzywać i krzyczeć, że nie dość wydajnie pracują.

— Za karę będziecie dziś w Sylwestra robić! — wołał. — Przyjedzie kuter z częściami barakowymi wieczorem i te muszą dziś być bezwarunkowo wyładowane.

Gdy Kunarski zbliżył się do niego powtórzył jeszcze to polecenie i patrząc spodełba złym wzrokiem ciemnych swych oczu jak przestępca jakiś na wszystkich, bez słowa pożegnania opuścił placówkę budowlaną, wyzywając po drodze, że śnieg z drogi nie usunięty, że drzewo źle ułożone itd itd. Kunarski był rad, że ten nieznośny człowiek nareszcie wsiadł na kuter i odpłynął.

— Taki wariat! — zawołał Żapiński — Dziś w Sylwestra wyładowywać o ciemku baraki. Ale to wszystko, aby nas maltretować, nic więcej.

— Niech go cholera porwie! Zawsze jak przyjedzie, to jak lucyper jakiś. I rób wieczorem nadgodziny, ale [illegible] ci zapłaci? — rzekł inny.

— Cicho, cicho — wmieszał się Kunarski — Musimy te części barakowe wyładować. Innej rady nie ma. Pośpieszmy się wszyscy i potem będzie święto. Zrobimy sobie wieczerzę sylwestrową.

— Z czego? — zapytał gruby Franek.

— Właśnie, z czego? — rzekł Żapiński — Bo ani kartofli nie mamy, ani w dostatecznej ilości chleba. Obiecał nam dać za wydajną pracę jakąś nagrodę w postaci tytoniu i papierosów, ale to były ino obiecanki. Pfuj przeklęty hitlerowiec, sadysta! Gdybym ja go tak po wojnie dostał w swoje ręce! — Tu zacisnął w pięści swoje olbrzymie, muskularne łapy.

— Wyobrażam sobie jakby kości jego w twoich łapach trzeszczały. Ale co my poradzimy. Musimy narazie milczeć i cierpieć. Ale czas odwetu nadejdzie — rzekł Kunarski

Kunarski poszedł do baraku. Tamci patrzeli chwilę za nim — i potem poszli do swoich izb.

* * *

Krótko przed północą kuter był rozładowany. Części barakowe leżały ułożone w stosach niedaleko mola i śnieg prószył w dalszym ciągu, okrywając wszystko grubą warstwą. Od Norwega z kutra otrzymał Żapiński kilka dorszów jako prezent sylwestrowy dla Polaków. Szypowski przyniósł o dwunastej cały plecak kartofli od znajomego Norwega, mieszkającego w różowym domku przy wodospadzie. Wieliński, ten chudy, wysoki Wieliński postarał się o tłuszcz i trochę mięsa. Wrócił zmęczony, zmachany bardzo. Wspinanie się po skałach nie było łatwe. Jego znajomy Norweg mieszkał daleko, prawie pod Megardem, a droga do niego prowadziła po różnych skrętach wśród odłamów skał. Najważniejsze było to, że dzięki wspaniałomyślności i pomocy Norwegów mogła garstka Polaków urządzić sobie dobrą wieczerzę sylwestrową i godnie przywitać Nowy Rok i zapomnieć na chwilę o marnym wyżywieniu, jakie im dawali Niemcy. Nigdy nie zapomnę Kunarskiego, gdy wznosił toast z życzeniem noworocznym, aby wojna rychło się skończyła i znienawidzony wróg legł pokonany, jak stał wyprostowany przy stole z błyszczącymi oczyma i wypowiadał te mocne, potężne słowa:

— Był początek, będzie i koniec. Niemiec żadnej wojny nie wygrał jeszcze i daj Boże że i tej nie wygra. Bo po trupach bezbronnych nikt nie doszedł jeszcze do bram zwycięstwa. A więc koledzy, aby ten Nowy Rok przyniósł nam tę długo oczekiwaną zmianę, dał nam koniec wojny i spokój. Oklaski były odpowiedzią na to przemówienie. I Nowy Rok zabłysnął wszedł na arenę dziejów ludzkości ostatnim uderzeniem godziny północy.

Olkiewicz

Kronika wydarzeń 1946 r.

Styczeń

Orędzie noworoczne Prezydenta KRN Bolesława Bieruta. — Otwarcie największego portu lotniczego świata w Londynie. — Cesarz japoński Hirohito zrzeka się charakteru bóstwa. — Ustawa o likwidacji wielkiego kapitału w Polsce. — Wznowienie procesu norymberskiego. — Pierwszy transport żołnierzy polskich z Anglii przybywa do Polski. — Pięć tysięcy ton gumy pada pastwą płomieni w Sajgonie (Indochiny). — Uznanie rządu austriackiego przez USA. — Skon Adama Didura. — Skon prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. Stanisława Kutrzeby. — Otwarcie pierwszej sesji ONZ w Londynie. — Przemówienie króla Jerzego VI. — Jubileusz 70-lecia pracy scenicznej Ludwika Solskiego. — Parlamentarzyści angielscy u prezydenta KRN Bieruta. — Strajk robotników w USA. — Polska wchodzi do Rady ONZ. — Historyczne przemówienie Byrnesa: ONZ zawdzięcza swe powstanie Rooseveltowi, Stalinowi i Churchillowi. — Rocznica oswobodzenia Warszawy. — Gromyko ostrzega przed popełnianiem błędów Ligi Narodów. — Skon Feliksa Nowowiejskiego. — Skon b. rektora UJ prof. Leona Marchlewskiego. — Rocznica oswobodzenia Krakowa. — Rozruchy w Palestynie. — Nagła dymisja szefa rządu francuskiego gen. de Gaulle. — Nota ZSRR w sprawie wydarzeń w Grecji i Indonezji. — Podpisanie umowy handlowej polsko-jugosłowiańskiej. — Podpisanie protokółu o repatriacji mniejszości niemieckiej z Polski. — Gouin staje na czele rządu francuskiego. — Biskup Splett przed Sądem Specjalnym. — Skon Harry Hopkinsa. — Obrady Komitetu Słowiańskiego w sprawie serbo-łużyckiej. —

Luty

Kongres b. więźniów politycznych w Warszawie. — Komisarz Wyszyński żąda wycofania wojsk brytyjskich z Grecji. — Wyrok na biskupa Spletta: 8 lat więzienia. — Ogłoszenie listu Generalissimusa Stalina do Premiera Persji. — Dr Tildy prezydentem Węgier. — Telegram prezydenta Trumana do prezydenta Bieruta. — Gen. Bach przyznaje się do odpowiedzialności za krwawe stłumienie Powstania Warszawskiego. — Nota Syrii i Libanu w sprawie pobytu w tych krajach wojsk obcych. — Kompromisowe załatwienie sprawy greckiej. — Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych pomiędzy Polską a ZSRR. — Powódź w Anglii i Niemczech. — Dwusetna rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki: uroczystości w Warszawie i stolicach państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. — Rozruchy w Kalkucie. — Wezuwiusz dymi. — Sprawa Indonezji rozstrzygnięta. — Spis ludności w Polsce: 23.622.334 mieszkańców. — Armia Czerwona ewakuuje Mandżurię. — Zakończenie sesji ONZ. — Nota rządu polskiego w sprawie wojsk gen. Andersa. — Rozmowy polsko-czeskie w Pradze. — Konsystorz papieski. — Zjazd przemysłu prywatnego w Łodzi. — Zwycięstwo wyborcze katolików i socjalistów w Belgii. — Wręczenie 32 nowoobranym kardynałom kapeluszy kardynalskich (Polska: ks. kard. Sapieha). — Pięćdziesięciolecie pracy literackiej Adama Grzymały-Siedleckiego. — Wielka katastrofa kopalniana pod Dortmundem. — Tanki na ulicach Kairu. — Kongres wychodźstwa w Paryżu. — Debata w angielskiej Izbie Gmin na temat wojsk polskich w Anglii. — Delegacja polskiego CKZZ w Moskwie. — Skon Włodzimierza Potiomkina. — Generalissimus Stalin naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych w ZSRR. — Blok wyborczy PPR—PPS—SL—SD. — Wojska amerykańskie, radzieckie i brytyjskie opuszczają Persję. —

Marzec

Zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej. — B. premier węgierski Salazi skazany na śmierć. — Punkt kulminacyjny powodzi na Pomorzu. — „Dzień żałoby" w Egipcie. — Ustąpienie prezydenta Finlandii Mannerheima. — Aresztowanie prof. dra Maya pod zarzutem naruszenia tajemnicy bomby atomowej. — Kardynał Sapieha u Papieża. — Francja znosi paszporty zagraniczne. — Strajk generalny w Trieście. — Stalin odpowiada na przemówienie Churchilla w Fulton. — Marszałek Tito w Warszawie. — Ujęcie gen. Michajłowicza w Jugosławii. — B. premier hiszpański rządu republikańskiego Negrin w Paryżu. — Prez. Bierut dekoruje marsz. Tito orderem Virtuti Militari. — Zachodni Kongres Dziennikarstwa Polskiego w Poznaniu. — Proces pięciu Polaków w Ludwigsburgu oskarżonych o zamordowanie sześciu Niemców. — Gen. Anders otrzymuje decyduję o rozwiązaniu jego armii. — Ludność Londynu domaga się wysiedlenia ze stolicy wszystkich Niemców. — Trzystapięćdziesięciolecie Warszawy jako stolicy Polski (Zygmunt III). — Przewodniczący radzieckiej delegacji do Rady Bezpieczeństwa Gromyko na audiencji u prezydenta Trumana. — Stalin prezesem Rady Ministrów; Szwernik obejmuje stanowisko Kalinina; zastąpienie tytułu komisarza tytułem ministra. — Minister Stańczyk przewodniczącym komisji programowej UNRRA. — Powstanie Kurdów w Persji. — Ambasador polski w USA dr Lange oświadcza, że Polska nigdy nie zgodzi się na rolę satelity jakiegokolwiek mocarstwa. — Strajk górników w Ameryce. — Zorza polarna w Szkocji. Obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ; sprawa Persji; polemika Gromyko—Byrnes; Gromyko opuszcza salę na czas obrad w sprawie Persji. — B. prezydent USA Herbert Hoover w Warszawie. — Zjazd b. Żołnierzy KPN. — Wykrycie tajnej organizacji hitlerowskiej w Niemczech. — Zbrodniarze hitlerowscy Greiser i Fischer w Warszawie. — Dwadzieściatrzy jednostki wojenne przekazane Polsce przez ZSRR, przybywają do Gdyni. — Niemcy demolują angielską wystawę w Kilonii obrazującą warunki bytowania w niemieckich obozach koncentracyjnych. — Trzęsienie ziemi na Pacyfiku. — Odpowiedź Persji na pismo ONZ; wojska radzieckie wycofują się z Persji. —

Kwiecień

Proces norymberski trwa. — Prezydent popiera dążenia wolnościowe Serbo-Łużyczan. — Anglia zrywa stosunki dyplomatyczne z Albanią. — Sensacyjne zeznanie Keitla w procesie norymberskim: gdyby Francuzi uderzyli podczas walk w Polsce, zaszliby pod Berlin. — Układ radziecko-perski. — Nominacja biskupów w Polsce: ks. dr Stefan Wyszyński (Lublin) i dr Jan Stępa (Tarnów). — Minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego Jędrychowski w Moskwie. — Papież wzywa do ratowania głodnych. — Minister Sztachelski w Londynie przedstawia ciężką sytuację żywnościową Polski. — Pierwszy statek wpływa do Szczecina. — Zmiany procedury wyboru Papieża. — Wizyta floty amerykańskiej w Istambulu. — Rumunia zrywa stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią; Polska uznaje rząd Girala. — Zawieszenie umów wydawniczych w Polsce. — Odkrycie śladów starosłowiańskiej kultury na Pomorzu Zachodnim. — Francja nie ustępuje w sprawie Zagłębia Ruhry. — Jedna z najsławniejszych kobiet USA, dramatopisarka Claire Baothe przyjmuje katolicyzm. — Posiedzenie likwidacyjne Ligi Narodów. — Hoover opowiada się za niezmniejszaniem dostaw do Polski. — Rada Bezpieczeństwa akceptuje wniosek Gromyko: RB zbierać się będzie dwa razy w roku. — Prokurator angielski w Norymberdze stwierdza, że w Niemczech istniało 300 obozów koncentracyjnych. — Pastor [illegible]

Niemcy. — Gromyko stałym delegatem ZSRR do Rady Bezpieczeństwa; marszałek Żukow wiceministrem obrony narodowej ZSRR. — Rocznica śmierci prezydenta Roosevelta. — Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju. — Tanganika, Togo i Kamerun pod mandatem angielskim. — Ewakuacja Syrii i Libanu. — Koncentracja wojsk hiszpańskich na granicy francuskiej. — Wybory do parnicy francuskiej. — Wybory do parlamentu japońskiego: zwycięstwo liberałów. — Katastrofa polskiego samolotu wojskowego w Anglii. — Pierwszy bezpośredni pociąg Warszawa—Sztokholm. — Skon dwóch polskich biskupów w Ameryce. — Wielkie manifestacje pod hasłem: „trzymamy straż nad Odrą" w Szczecinie. — Stolica Mandżurii Czang-Czung w płomieniach. — Układ handlowy polsko-radziecki. — Związek Radziecki i USA protestują przeciwko upaństwowieniu swych majątków na terenie Węgier. — Rocznica podpisania paktu przyjaźni między Polską i ZSRR; wymiana depesz gratulacyjnych pomiędzy Generalissimusem Stalinem a prezydentem Bierutem. — Otwarcie okresu jubileuszowego 600-lecia m. Bydgoszczy. — Austriacy żądają przyłączenia południowego Tyrolu. — Rada Bezpieczeństwa postanawia nie wycofywać sprawy Persji. — Kradzież zwłok Mussoliniego z cmentarza w Medjolanie. — Posiedzenie KRN i exposé Premiera Osóbki-Morawskiego. — Odnalezienie zwłok śp. marszałka Andrzeja Rataja. — Konferencja Czterech Ministrów w Paryżu. — Ustawa o głosowaniu ludowym w Polsce. — Ołtarz Wita Stwosza wraca do Krakowa. —

Maj

Osiemdziesiąt procent Polaków na Zaolziu skreślono z list wyborczych. — Ujęcie w Norymberdze złodziei ołtarza Mariackiego. — Wojska radzieckie opuszczają Azerbejdżan. — Allan May skazany na 10 lat więzienia za zdradę tajemnicy bomby atomowej. — Dwanaście tysięcy ludzi zwalcza pożar magazynów V-2 pod Norymbergą. — Krajowy Kongres Pożyczki Odbudowy Kraju w Warszawie. — Rocznica kapitulacji Niemiec; Święto Pokoju. — Mowa Churchilla w Hadze: sojusz ze Związkiem Radzieckim jednym z podstawowych filarów pokoju świata. — Abdykacja króla włoskiego Emanuela III; Umberto II królem Włoch. — Powódź w Turcji. — Zerwanie rokowań pomiędzy Partią Kongresową a Ligą Muzułmańską w Indiach. — Strajk powszechny w Danii. — Katolicy zwyciężają w wyborach parlamentarnych w Holandii — Antonescu skazany na śmierć. — Upaństwowienie kolei w USA. — Skon kardynała Gaspari. — Umowa handlowa polsko-bułgarska. — Wizyta członków Rządu Jedności Narodowej w Moskwie. — Uroczystości Kopernikowskie w Toruniu. — Premier hiszpański Giral uczestniczy w obradach Rady Bezpieczeństwa. — Stracenie mordercy 35-ciu osób, dr Pétion w Paryżu. — Nieporozumienie Mołotow—Byrnes w sprawie przedłożenia traktatów pokojowych w ONZ. — Mowa prezydenta Bieruta po powrocie z Moskwy: pełne porozumienie. — Marsz. Tito w Moskwie. — Wybory w Czechosłowacji: lewica 152 mandaty, prawica 148. — Bieg IKP gromadzi największą w Polsce po wojnie liczbę 117 zawodników: Kurpessa zwycięzcą. — Pierwszy ogólnopolski Kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. — Wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie: zbrodnie niemieckie w Polsce. — Dwunastu zbrodniarzy hitlerowskich z Amon Goethem na czele przybywa do Warszawy. — Wyrok śmierci na 11-tu zbrodniarzy niemieckich w Gdańsku.

Czerwiec

Rada Bezpieczeństwa stwierdza: reżim gen. Franco mimo, iż nie stanowi groźby, jest potencjalnym nie- [illegible]

ta. — W wyborach do Izby Deputowanych we Francji zwyciężają postępowi katolicy. — Trzęsienie ziemi w Turcji. — Murzyni żądają wniesienia sprawy rasizmu na forum obrad ONZ. — W wyborach we Włoszech największą liczbę mandatów uzyskują chrześcijańscy demokraci, socjaliści i komuniści. — J. E. ks. kard. dr August Hlond metropolitą warszawskim. — Król włoski Umberto ustępuje. — De Gasperri na czele Republiki Włoskiej. — Warszawa oddaje hołd swemu bohaterskiemu prezydentowi śp. Stefanowi Starzyńskiemu. — Ucieczka Wielkiego Muftiego z Jerozolimy. — Zniesienie świadczeń rzeczowych w Polsce. — Święto Ludowe w Polsce. — Parada Zwycięstwa w Londynie. — Samobójstwo króla Sjamu; na tron wstępuje 18-letni brat zmarłego Anandar Mahidol. — Pogrzeb Macieja Rataja w Palmirach. — Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii oświadcza: Anglia nie weźmie udziału w jakiejkolwiek akcji przeciwko ZSRR. — Katastrofa najdłuższego mostu w Polsce (Fordon). — Dwieściepięćdziesiąta rocznica śmierci Jana Sobieskiego. — Początek procesu Greisera w Poznaniu. — Obława na terrorystów żydowskich w Palestynie. — Anglia zwraca Polsce złoto. — Gromyko proponuje zniszczenie bomby atomowej. — Bidault premierem rządu francuskiego. — Raport gen. Eisenhowera o kampanii inwazyjnej w Europie i pochwały pod adresem ZSRR i Francji. — Ameryka udziela Polsce pożyczki w wysokości 90.000.000 dolarów. — Na obradach Rady Bezpieczeństwa: Polska i ZSRR przeciwko odwlekaniu sprawy Hiszpanii. — Sto tysięcy Chinczyków demonstruje w Szanghaju przeciwko mieszaniu się państw obcych w wewnętrzne stosunki Chin. — Głosowanie ludowe (Referendum) w Polsce: uprawnionych do głosow. 13.160.451; głosujących 11.857.986; głosów nieważnych 327.435; ważnych 11.534.697; głosów zaprzeczających pierwsze pytanie 3.686.022; zaprzeczających drugie pytanie 2.634.446; zaprzeczających trzecie pytanie 995.854. — Eksperyment z bombą atomową na wyspie Bikini.

Lipiec

Wolne terytorium Triestu pod kontrolą ONZ. — Układ handlowy polsko-węgierski. — Pogrom Żydów w Kielcach: 34 zabitych, 43 rannych; odezwa ks. bisk. Kubiny potępiająca rzeź kielecką; aresztowanie szefa Woj. UBP w Kielcach; 9 wyroków śmierci w Kielcach. — Wybuch wulkanu błotnego w Baku. — „Święto Morza" w Polsce. — Kradzież tajnego filmu o bombie atomowej. — Artur Greiser skazany na karę śmierci. — Projekt Mołotowa w sprawie Chin przyjęty przez ONZ. — Bevin i Byrnes żądają jedności gospodarczej Niemiec, Mołotow sprzeciwia się tej koncepcji. — Prezydent Bierut odrzuca prośbę Greisera o ułaskawienie; wykonanie wyroku śmierci. — Wielki Zjazd Gospodarczy w Łodzi. — Czwarty Kongres Rzemiosła Polskiego w Bydgoszczy; otwarcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy. — Powódź w Bengali. — Zamachy bombowe i krwawe starcie w Trieście. — W Düsseldorfie tłum Niemców obrzuca kamieniami dziennikarzy angielskich. — Otwarcie mostu Poniatowskiego w Warszawie. — Ankieta wśród jeńców niemieckich w Ameryce: 12% żołnierzy chce wojny. — Zamach na angielską kwaterę główną w Jerozolimie. — Wojewoda poznański dr Feliks Widy-Wirski wiceministrem Informacji i Propagandy. — Wybory w Turcji: zwycięstwo partii rządowych. — Votum zaufania dla rządu Grecji. — Drugi eksperyment z bombą atomową na atolu Bikini. — Anglia zwraca Jugosławii przechowane w czasie wojny złoto. — Otwarcie Konferencji Pokojowej w Paryżu; dr Evatt domaga się współuczestnictwa małych państw przy układaniu traktatów pokojowych. — Powódź w Tur- [illegible]

Sierpień

Minister spraw zagranicznych Rzymowski precyzuje w Paryżu polski punkt widzenia na problemy Europy. — Pierwszy pobór rekrutów na Pomorzu Zachodnim. — Minister Rzymowski udziela wywiadu prasowego: Polska zawrze traktat przyjaźni z Francją i Włochami oraz pragnie zawrzeć podobny traktat z Wielką Brytanią. — Spór regulaminowy na Konferencji Pokojowej w Paryżu. — Rada UNRRA z udz. La Guardia obraduje w Genewie. — Rząd polski powiadowiony o uruchomieniu 40-milionowego kredytu amerykańskiego. — Polskie stocznie rozpoczynają budowę statków handlowych. — Forster zostaje przewieziony do Polski. — Pierwsze wystąpienie wodza SPD Schumachera w Essen: zapowiedź walki o prawa narodu niemieckiego. — Przywódca socjalistów angielskich Harald Lasky w Warszawie. — Rząd polski protestuje przeciwko utworzeniu t. zw. Polskiego Korpusu Lotniczego w Anglii. — Mołotow żąda ostrych warunków pokojowych dla Włoch. — B. premier słowacki Tuka skazany na śmierć. — Polska przewodniczy Komisji Wojskowej ONZ. — Krwawe rozruchy w Kalkucie: 3.000 zabitych i 5.000 rannych. — Pandit Nehru premierem prowizorycznego rządu Indii. — Święto Lotnictwa w Moskwie. — Krwawa rewolta w Kalkucie. — Uroczystość rocznicy wyzwolenia Paryża. — Wymiana not dyplomatycznych pomiędzy Warszawą, Londynem i Nowym Jorkiem w sprawie wojsk polskich, znajdujących się pod dowództwem brytyjskim i w sprawie wyborów do Sejmu. — La Guardia w Warszawie. — Demonstracje przeciwko gen. Franco w Londynie. — Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Oslo. — La Guardia u Generalissimusa Stalina. — Gromyko domaga się ujawnienia ilości i składu wojsk przebywających na terenie państw obcych. Święto lotnicze w Bydgoszczy. — Nagły wyjazd Mołotowa do Moskwy. —

Wrzesień

„Ostatnie słowo" zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze. — Delegat Polski do Rady Bezpieczeństwa wzywa mocarstwa do współpracy. — Plebiscyt w Grecji: 70% narodu wypowiada się za monarchią. — Rada Bezpieczeństwa nie dopuszcza do głosu delegata Ukrainy; Manuilski oskarża Grecję i Anglię o sianie niepokoju na Bałkanach; generalna dyskusja w sprawie Triestu i Krainy Julijskiej. — Amon Goeth skazany na karę śmierci. — Wystąpienie Byrnesa w sprawie granic Polski nad Odrą i Nysą; manifestacje protestacyjne w miastach Polski. — Polska rezygnuje z odszkodowań wojennych w stosunku do Włoch. — Dr Feliks Widy-Wirski kierownikiem Ministerstwa Informacji i Propagandy. — Strajk szoferów i marynarzy w USA. — Rozruchy bezdomnych w Londynie. — Plebiscyt w Bułgarii: większość narodu wypowiada się za republiką. — Zatarg na Konferencji Pokojowej: delegaci państw słowiańskich opuszczają salę obrad; przedstawiciel Polski pozostaje na sali. — List otwarty PPR i PPS do PSL. — Pierwszy od 25 lat poseł ZSRR w Szwajcarii. — Oświadczenie ambasadora Langego: Polska nigdy nie zgodzi się na oddanie Ziem Zachodnich. — Sto tysięcy Polaków w Szczecinie. — Harriman następcą Wallace'a. — Strajk urzędników we Francji. — Krajowa Rada Narodowa uchwala nową ordynację wyborczą. — Generalissimus Stalin: osobiście nie wierzę w niebezpieczeństwo nowej wojny. — Powstanie w Persji. — Wojna domowa w Grecji. — Wszechsłowiański turniej bokserski w Pradze: Polska zajmuje trzecie miejsce. — Król grecki Jerzy wraca do Grecji. — Organizacje żydowskie domagają się wniesienia sprawy Palestyny na Radę Bezpieczeństwa. — KRN przyjmuje Narodowy Plan Gospodarczy. — Uchwałą Rady Ministrów gen. Anders pozbawiony zostaje obywatelstwa polskie-

go. — Wyrok w procesie norymberskim: na karę śmierci przez powieszenie skazani: Herman Goering, Joahim Ribbentropp, Wilhelm Keitel, Ernst Kaltenbrunner, Alfred Rosenberg, Hans Frank, Wilhelm Frick, Juliusz Streicher, Fritz Sauckel, Alfred Jodl, Seyss-Inquart oraz (zaocznie) Martin Bormann; na dożywotnie więzienie: Rudolf Hess, Walter Funk i Erich Raeder; na 20 lat więzienia: Baldur von Schirach i Albert Speer; na 15 lat więzienia: Konstantyn von Neurath; na 10 lat więzienia: Karol Doenitz; na skutek uwolnienia Papena, Schachta i Fritsche'go sędzia sowiecki wnosi votum seperatum. —

Październik

Naczelna prokuratura niemiecka wydaje nakaz aresztowania Papena, Schachta i Fritsche'go.

— Wojska brytyjskie lądują nadal w Iraku. — Morgentahl i Ickes krytykują politykę USA. — Rząd brytyjski ogłasza utworzenie Ministerstwa Obrony z ministrem marynarki Aleksandrem na czele. — Napad amerykańskiej policji na ministra Putramenta w Bawarii. — Rozmowy w Indiach pomiędzy Pandit Nehru a Jinnah w sprawie udziału Mahometan w rządzie. — Parlament brytyjski uchwala ustawę o kontroli energii atomowej. — Zakończenie prac nad traktatem z Włochami. — Krwawe rozruchy w Rzymie. — De Gaulle wzywa naród francuski do głosowania przeciwko nowej konstytucji. — Prośby zbrodniarzy norymberskich o ułaskawienie odrzucone; wykonanie wyroków śmierci. — Referendum we Francji: 9.000.000 za; 8.000.000 przeciw projektowi nowej konstytucji; 8.000.000 wstrzymuje się od głosowania. — Ameryka wstrzymuje drugą pożyczkę dla Czechosłowacji. — Nota USA w sprawie Dardaneli. — Rada Ministrów ZSRR i KC Wszechzwiązkowej Partii Komunistów powołują przy rządzie ZSRR Radę do Spraw Kołchozów. — W wyborach komunalnych w strefach francuskiej i brytyjskiej zwyciężają CDU i SPD. — Rada Kontrolna w Berlinie uchwala przepisy dla prasy niemieckiej dające jej większą swobodę.

Anglia rozpoczyna seryjny montaż samolotów rakietowych.— Na czele nowego rządu perskiego staje Ghawam. — W radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec zwycięża SED. — Zamach na gmach Trybunału w Sztutgarcie. — Zamieszki na tle religijnym w Indiach. — Rewolucja we Wschodnim Bengalu przybiera na sile. — Zamach na Pandit Nehru; premier lekko ranny. — Exposé min. Bevina w angielskiej Izbie Gmin; duża część przemówienia poświęcona jest zagadnieniu Triestu, Dunaju, sprawom Austrii i Niemiec. — Rozpoczęcie sesji plenarnej ONZ w Nowym Jorku: wstępne przemówienie prezydenta USA, Trumana.

Listopad

Dyskusja na sesji plenarnej ONZ w sprawie „veta"; oświadczenie przedstawiciela Anglii: albo międzynarodowa kontrola, albo bezwzględny zakaz produkcji; min. Mołotow proponuje światowe rozbrojenie. — Sekretarz brytyjskich związków zaw. w Londynie wzywa związki do wystosowania apelu do premiera Attlee, Generalissimusa Stalina i Prezydenta Trumana o ponowne ich spotkanie się. — ZSRR i Jugosławia zapowiadają niewzięcie udziału w konferencji w sprawie Dunaju. — Aresztowanie 16 przywódców włoskiego ruchu oporu w Mediolanie. — Święto Floty w Ameryce. — Uspokojenie w Indiach. — Rokowanie greckiego premiera Tsaldarisa w sprawie rozszerzenia podstaw rządu rozbijają się. — Generalissimus Stalin podkreśla nienaruszalność zachodnich granic Polski. — Angielska Izba Gmin powołuje Komisję Kontroli Prasy. — Zwycięstwo frontu ojczyźnianego w Bułgarii. — Starcia na pograniczu grecko-albańskim. — Zamach na ambasadę angielską w Rzymie. — Przedstawiciel USA wypowiada się za utrzymaniem „veta" i sprzeciwia się zmianie Karty Narodów Zjednoczonych. — Akty terroru w Palestynie wzmagają się. — Angielska Partia Pracy odnosi zwycięstwo w uzupełniających wyborach do samorządu. — Rozruchy w Trieście w związku z 28-rocznicą zajęcia miasta przez wojska włoskie. — Porozumienie pomiędzy USA a Wielką Brytanią w sprawie standaryzacji broni.

— ONZ uchwala rezolucję potępiającą prześladowania religijne i rasowe. — W wyborach do Zgromadzenia Narodowego we Francji zwycięża partia komunistyczna. — Międzynarodowy Kongres Socjalistów w Bornemouth. — Oświadczenie Attlee: zagadnienie Niemiec jest kluczem do pokoju i bezpieczeństwa Europy. — Rozpoczęcie działalności terrorystów żydowskich na terenie Wielkiej Brytanii. — Rozporządzenie Prezydenta KRN Bolesława Bieruta o wyborach do Sejmu. — Delegat Ukrainy stwierdza, iż w zachodnich strefach Niemiec ukrywają się ukraińscy przestępcy wojenni. — Syn Prezydenta, Eliot Roosevelt w Moskwie. — Mowa tronowa króla Wielkiej Brytanii Jerzego VI. — W angielskiej Izbie Gmin posłowie Partii Pracy krytykują angielską politykę zagraniczną.

W Rumunii zwyciężają partie rządowe. Rada Ministrów uchwala Daninę Narodową w Polsce. — Premier bawarski Hoegner otrzymuje pogróżki od wilkołaków za obecność na egzekucji zbrodniarzy norymberskich. —

Grudzień

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Stronnictwa Pracy w Warszawie. — Wafdyści wzywają do oporu przeciw rokowaniom anglo-egipskim. — Zamknięcie uniwersytetów w Kairze i Aleksandrii. — Przedstawiciele hinduskiej Partii Kongresowej i Ligi Muzułmańskiej przybywają do Londynu na konferencję w sprawie Indii. — Związek Radziecki proponuje utworzenie komisji kontrolnej czuwającej nad wykonaniem uchwał o redukcji zbrojeń i przestrzeganiu zakazu wykorzystywania energii atomowej

— Rząd angielski wydaje dla przywódcy socjalistów niemieckich Schumachera oficjalne przyjęcie, a studenci w Cambridge przyjmują go owacyjnie. — W Katowicach odbył się I Kongres Techników, na którym omawiano realizację planu 3-letniego. — Ogólnopolski kongres przewodniczących komisji Daniny Narodowej, we Wrocławiu. — W wielkim pożarze hotelu w Winecoff (USA) zginęły 122 osoby, a 100 osób odniosło poparzenia. — Na wszechsłowiańskim kongresie w Belgradzie ustalono, że siedzibą Federacji Słowian będzie Belgrad. — W wyborach do Rady Republiki we Francji zwyciężyli postępowi katolicy i komuniści. — W porcie Le Havre zatonął w tajemniczych okolicznościach francuski statek „Liberte" przyznany Francji tytułem odszkodowań niemieckich. — W związku z wyborami w Persji, wojska rządowe wkroczyły do Azerbejdżanu. — Rząd Azerbejdżanu postanowił nie stawiać oporu. — Protest Zw. Radzieckiego do rządu perskiego. — Komisja polityczna ONZ przyjmuje wniosek belgijski odwołania ambasadorów i posłów akredytowanych przy rządzie gen. Franco. — Nota rządu brytyjskiego domaga się zadośćuczynienia za wypadki w cieśninie Korfu. — Blum tworzy rząd z samych socjalistów. — Starcia pomiędzy delegatami na kongres Sjonistów w Bazylei. — Ambasador brytyjski opuszcza Hiszpanię. — Zakończenie prac Rady Czterech Ministrów w Nowym Jorku. — Przedstawiciel Francji w ONZ oświadcza, że Francja nigdy nie zgodzi się na utworzenie rządu centralnego w Niemczech. — Byrnes oświadcza, że Ameryka gotowa jest ujawnić tajemnicę bomby atomowej pod warunkiem, że inne kraje również poddadzą się systemowi międzynarodowej kontroli. — Uchwały o ustanowieniu powierniczej Rady dla Obszarów Kolonialnych, zwołaniu międzynarodowej konferencji w sprawie wolności prasy oraz przyjęciu darów Rockefellera dla ONZ — Zakończenie obrad zgromadzenia ogólnego ONZ. — Nota protestacyjna Albanii przeciw naruszaniu granicy przez oddziały greckie. — Debaty w angielskiej Izbie Gmin nad sprawą upaństwowienia środków transportowych. — Rozpoczęcie procesu b. gubernatora Warszawy Fischera i towarzyszy.

Listy z Zakopanego (4)

Napisał T. Jantar

Śladami ceprów

(Od specjalnego wysłannika „Ilustrowanego Kuriera Polskiego")

Zakopane, w grudniu

Tak naprawdę, to nie trzeba się nawet obrażać za miano: ceper. Któż bowiem właściwie nie jest ceprem? Tylko chyba zasiedziałe od dziesiątek, ba, setek lat rodziny góralskie, później nieliczni „naturalizowani" górale z dr Chałubińskim, Balzerem, Witkiewiczem i Kasprowiczem na czele, jeszcze później inni zasłużeni pracą dla Tatr sportowcy i działacze z innych dziedzin, a całą resztę już w czambuł mieni się ceprami. Bo ceper, to człowiek obcy, „niepili" — jak mówią górale — człowiek z nizin.



Kaplica w Jaszczurówce zbudowana w stylu zakopiańskim wg. projektu St. Witkiewicza

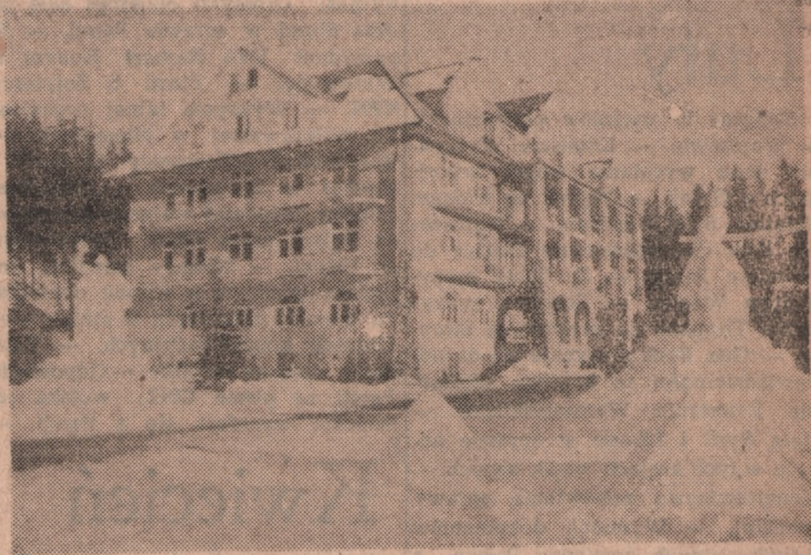
Oczywiście, cepry dzielą się na mniej i więcej ceprowatych. Ci przecież, co znają każdy prawie zakątek w górach, co zjeżdżają tu regularnie dwa razy w roku na sezon letni i zimowy, poczynają wreszcie odczuwać góry jak prawdziwi „tubylcy"; inni, którzy widzieli góry tylko raz, albo w ogóle znają je tylko ze słyszenia — to już zdeklarowanie ceprowate typy.

Tych ostatnich widać teraz w Tatrach coraz więcej. Jest to objaw pocieszający i ze wszechmiar dodatni. Fakt, że coraz więcej ludzi może szukać w Tatrach wytchnienia po dniach szarego trudu i natchnienia do dalszej pracy, zawdzięczać należy Funduszowi Wczasów Pracowniczych. W Zakopanem znajduje się 65 domów wypoczynkowych, mogących pomieścić około 2.500 osób. Nic więc dziwnego, że coraz tłumniej zjeżdżają tu wczasowicze, aby za tanie pieniądze nabrać w górskim powietrzu nowych sił.

I z tych to szeregów rekrutują się przeważnie dzisiejsze cepry. Zakopiańczycy chcą wierzyć, że w przyszłości staną się oni również prawie góralami, że umiłują Tatry tak, jak wszyscy je umiłowali, którzy raz choć je widzieli. Powinno się tylko tym wczasowiczom zwrocić uwagę na pewne obowiązujące przepisy, na pewnego rodzaju tatrzańskie „savoir vivre". Podobno bowiem w ubiegłym sezonie właśnie wczasowicze najgłośniej hukali po górach, najwięcej rwali kwiatów, najbardziej zaśmiecali doliny. Chcę wierzyć, że nie czynili tego złośliwie i że więcej tego nie uczynią. Trzeba im wybaczyć. Wiadomo — cepry.

I teraz ich pełno w Zakopanem. Mieszkają po nobliwych pensjonatach, w „Groniku", w „Otylii", niektórzy nawet w wytwornym „Bristolu", przedwojennym hotelu dla śmietanki towarzyskiej. Sam byłem przez kilka dni gościem „Bristolu" i bardzo sobie chwalę życie wczasownicze. Trochę koszarowo było i nieszczęśliwym trafem bardzo przy fatalnym wówczas oświetleniu ciemno, ale poza tym „byczo", jak to zwykł był po hultajsku mawiać mój zakopiański przyjaciel.

Ale wracajmy do samych ceprów. Można ich spotkać na różnych szlakach. Przede wszystkim jednak na tych najbliższych, a więc na Krupówkach i na Gubałówce. Przechadza ci się to z pompą w pantofelkach na wysokim obcasie i w jedwabnych pończoszkach, kurzy amerykańskie papierosy. To rodzaj żeński. Męski również odznacza się wyszukaną elegancją. Czasem pojedzie to na Gubałówkę. Zapłaci 30 złotych za leżak (słońce za darmo!), nasmaruje się kremem, owinie w koc i „łapie słońce", żeby oczarować po powrocie pannę Eufemię lub pana Ildefonsa (żeby go zielona gęś!).



Dawniejszy hotel „Bristol" w Zakopanem służy dziś za miejsce odpoczynku dla ludzi pracy

Inne znów cepry noszą na plecach narty w górę i w dół Krupówek i odznaczają się w ogóle doskonałym ekwipunkiem narciarskim od podeszew graniastych butów, po figlarny cypel wełnianej czapeczki. Oczywiście po 2 godzinach takiego obnoszenia nart są oni tak wykończeni, jakby odstawili kombinację alpejską (nie mylić z kombinacją eufemiańską!). Jeszcze inne cepry „idą w góry". Pod ramieniem teczka z prowiantem, na głowie fantazyjnie wciśnięty kapelusz, na nogach kalosze i hajda na Kasprowy od Myślenickiej Turni pieszo, bo kolejce się wtedy wyżej nie chciało. Potem wycieczka od Doliny Małej Łąki do Doliny Strążyskiej, Doliny Za Bramką, Kalatówki, Kuźnice, Jaszczurówka, Dolina Kościeliska...

Z tą ostatnią to zdarza się już czasami przygoda większego formatu. Zamówił sobie ceper u górala koniki. Tak, do Kościeliskiej. Do restauracji. Byczo jest. Nazajutrz zwerbowane z trudem czteroosobowe towarzystwo nacierając sobie wzajemnie uszy zmarznięte po drodze i bijąc w ręce dojeżdża do wylotu Kościeliskiej.

— Co to, już? — pyta główny ceper.

— Juz. Kościelisko. Przeciezeście kcieli do restauracji — chytrzy się góral i zanim go ceper przekona, że to o tę drugą restaurację chodziło, że do Pisanej chciał się dostać (wyczytał o tym w przewodniku), zmuszony był sięgnąć do ukrytego na piersiach woreczka, postawić kilka dalekobieżnych z kropką i zgodzić się na dopłatę.

Ale ceper nie żałuje tego. Rozejrzy się potem po wszystkich cudach Kościeliskiej Doliny, po Pisanej, po Śpiącym Rycerzu, po Krakowie, po Bramie Kraszewskiego i grotach wiszących u Raptawickich Turni... Ogarnia go zachwyt wielki i już po powrocie swoim zaraz do któregoś tam „Bristolu" zacznie następną obmyślać wycieczkę, nowe werbować towarzystwo. Trasa nowej wycieczki może wieść będzie do Poronina może na Toporową Cyrlę, może do Chochołowskiej, do Morskiego Oka... któż to wie?

Ale jedno jest już wiadome: cepra „chwyciły" Tatry. Wróci tu jeszcze niejeden raz. Będzie zaglądał w coraz to dalsze zakątki, przedsiębrał coraz to trudniejsze wycieczki, piął się na wierchy i turnie, chadzał po perciach i gankach i chłonął, chłonął góry, aż wreszcie przekształci się prawie w górala.

A kiedy zobaczy kiedykolwiek turystę w kaloszach i z teczką pod pachą, uśmiechnie się, ale nie drwiąco. Uśmiechnie się życzliwie i wyszepce: ceper.

Zwyczaje noworoczne

(Dokończenie ze str. 14-tej)

z biczy z akompaniamentem śpiewu czy skrzypiec. Zbudzeni częstują kolędników, a potem spieszą do kościoła, by godnie z Bogiem rozpocząć Rok Nowy. Winszując sobie, mówią: „na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, żeby się rodziła pszenica i groch, i żytko wszytko, i proso, żebyśta nie chodzili boso".

Śmieszne też są „komedyje z misiem". Chłopak przebiera się za niedźwiedzia, wdziawszy wilczą lub baranią skórę. Prowadzi go Cygan lub pasterz z twarzą osmoloną sadzami, i wąsami i brodą z konopi. Słychać wybuchy śmiechu i krzyki i piski. Miś płata figle nie lada. Popisuje się niezdarnymi tańcami, pokazuje jak baba pijana wraca z jarmarku, goni dziewczęta itp. Z uzbieranych za widowisko pieniędzy często część zanoszą księdzu na Mszę świętą o pomyślność Nowego Roku.

Pierwszy styczeń był jednocześnie dniem zmiany służby folwarcznej.

Z pogody, jaka jest w dniu Nowego Roku, przepowiadają starzy ludzie urodzaj w lecie — np. wiatr zapowiada obfitość owoców, gwiazdy świecącc wieczorem — nośność kur itp.

Z. D.

Złóż ofiarę
na Pomoc Zimową!

MAŁY ŚWIATEK DZIECIĘCY

Z historii ludzkości

Do dzisiejszego dnia zachowały się w niektórych częściach świata zwyczaje, które swój początek wzięły jeszcze z czasów człowieka pierwotnego. Tak np. w Australii buszmeni zjadają napotykane na drodze jaszczurki na surowo. Zwyczaj, a raczej konieczność spożywania wszelkiego mięsa na surowo wynikła wskutek nieznajomości dobrodziejstw ognia.

Dopiero, kiedy człowiek wykorzystał dodatnie właściwości ognia, który do tej pory wzbudzał jedynie lęk, cywilizacja zaczęła się w przyspieszonym tempie rozwijać. Dzięki ogniowi ludzie łatwiej aklimatyzowali się w zimniejszych krajach, już można było z różnych metali wyrabiać narzędzia i broń.

Człowiek pierwotny, który wpadł na pomysł skonstruowania topora z ostrego kamienia, umocowanego do trzona, może być zaliczony w dziedzinie wynalazczości do geniuszy. Na podobne miano zasługuje sobie pierwsza kobieta, która przy pomocy igły z ości rybiej i jakiegoś włókna, połączyła dwie skóry w jedną całość.

Dużo upłynęło czasu w dziejach człowieka pierwotnego nim zaczął posługiwać się pierwszą „łodzią". Był to zwykły pień, na którym siadał okrakiem jak na koniu i w ten sposób mógł osiągnąć wysepki z gnieżdżącym się na nich ptactwem. Potem łódź ta została udoskonalona i doszła do wspaniałego rozwoju.

Dzisiaj dzięki temu pomysłowi, mamy najróżniejszego typu okręty. Wielkie znaczenie odegrały w historii dzisiejszej komunikacji pierwsze próby człowieka, usiłującego transportować większe ciężary na podsuniętych okrągłakach.





JANINA HANKISZÓWNA.

List ptaszków

— Jak się macie, kumo wrono,
Cóż tam słychać u jejmości?
Jakoś marnie wyglądacie —
same pióra no i kości.
— I twój wygląd świadczy, wróblu,
żeś wiódł żywot niebogaty —
też z waszeci pozostały
przecież tylko same gnaty.
— Nic dziwnego, przyszły na nas
ciężkie czasy, wrono droga,
nigdzie nie ma pożywienia,
a tu zima taka sroga!
Przeminęły dni szczęśliwe,
kiedy ptak miał pełen brzuszek,
gdy do syta się najadał
smacznych ziarnek, tłustych muszek,
dzisiaj za to musi pościć,
że aż kiszki piszczą z głodu —
nie wynajdziesz pożywienia,
szkoda trudu i zachodu.
— Wszystkie wrony o tym mówią
i nadziwić się nie mogą,
czemu ludzie, mając wszystko,
nic nam ptakom nie pomogą?
— Między wróblim towarzystwem
właśnie taka wersja chodzi,
że podobno i ludziskom
niezbyt dobrze się powodzi.
— Może to i prawda, wróblu,
lecz nam tak niewiele trzeba:
jakich resztek od obiadu
i okruchów trochę z chleba...
— Właśnie przyszedł mi do głowy
pewien pomysł, bardzo łatwy,
aby zwołać ptasią sesję
i napisać list do dziatwy.
Opiszemy w nim niedolę
wygłodniałej, ptasiej rzeszy —
wówczas, kto ma dobre serce,
na ratunek nam pospieszy.
— — — — — — —
Właśnie nadszedł list od ptaków,
który tu Redakcja głosi:
„Wygłodniała, ptasia rzesza,
o ratunek dzieci prosi.
Więc nie niszczcie i nie palcie
żadnych resztek, ni okruszków,
ale skrzętnie je zbierajcie
dla wychudłych naszych brzuszków.
Przy pomocy waszej chętnej
głód nam nie da się we znaki,
my Wam za to całym sercem
dziękujemy

wdzięczne ptaki.

Czy wiecie, że:

— Ziemia według obliczeń geologów liczy już 5 miliardów lat.

— W roku 391 po narodzeniu Chrystusa po raz pierwszy zawieszono dzwony na wieżach kościelnych.

Dzidzia i Aniołek

Dzidzia dziś grzeczna! Słucha pilnie mamy
i na sukience nie zrobiła plamy,
nie kuszą jej dziś cukierki, ni ciastka,
bo wie, że bliski szczyt jej marzeń: Gwiazdka...
Gdzieś ślad zaginął po małej dziewczynce!
Gdzie Dzidzia? Pewnie marzy o — choince...
Ot, tam do okna przystawiła stołek
i patrzy, czy się ukaże — Aniołek...
Dzidzia jest grzeczna i cierpliwie czeka,
w serduszku — dobrą zawsze być przyrzeka,
byle Aniołek w wędrówce po ziemi
i ją obdarzył cackami pięknymi...
Przyrzeka odtąd nie gardzić książeczką
i zawsze wypić z szklanki do dna mleczko,
grzecznie się kłaniać, kiedy ciocię spotka
i nigdy więcej już nie drażnić kotka...
Przyrzeka Dzidzia stać się ideałem
i Bozię kochać odtąd sercem całym,
byle Aniołek tylko się zlitował
i Dzidzię drzewkiem cudnym obdarował...
Wieczorem — radość wielka! Cóż się dzieje?
Dzidzi serduszko szczęściem promienieje!
Choinka światło hojnie w krąg rozsiewa,
a tuż — pod szopką — chór pastuszków śpiewa...
Obok choinki podarunków krocie:
zabawki, cacka, cukierki, łakocie...
A, by do reszty ucieszyć dzieweczkę,
przyniósł jej również Aniołek — laleczkę...
Dzidzia się cieszy, a Aniołek w niebie
rad jest dziś wielce z Gwiazdki i ze siebie
i zleciał nisko, siadł na szczyt choinki,
by widzieć radość malutkiej dziewczynki...

JAN STEMIR

Humor

— Chciałbym mieszanych cukierków za jednego złotego.

— Oto są dwie sztuki. Możesz je sobie sam wymieszać.

*

Dlaczego bocian stoi na jednej nodze? Bo gdyby podniósł drugą, to by się przewrócił.

*

— Mój Jasiu, kiedy mama daje ciasteczko, co trzeba powiedzieć?

— Proszę mamy jeszcze...

*

Z pokoju dochodzi rozpaczliwy płacz jednego z bliźniaków; drugi natomiast śmieje się czymś bardzo uradowany.

— Co tu się dzieje? — pyta ojciec.

— Nic tatusiu — odpowiada roześmiany bliźniak — Jolanta umyła zamiast mnie, Józia drugi raz.

Łamigłówka

Oddział wojska otrzymał rozkaz zdobycia twierdzy oddalonej o 20 km. Każdego dnia oddział ten posuwa się o 4 km, zaś w każdą noc zostaje o 3 km odrzucony. Ile dni potrzeba do zdobycia twierdzy?

Wielu z was odpowie 20, tymczasem oddział ten zdobywa twierdzę już w 16 dniu.

Czy wiecie, że...

— **Na wyspie Jersey** rośnie kapusta zwana cesarską. Łodygi jej mają niekiedy od 12 do 16 stóp i używane są do robienia płotów. Z łodyg tych wyrabiają również rączki do parasoli i lasek. Pięć główek takiej kapusty wystarcza do wyżywienia 10 wołów dziennie.

Felieton sądowy

Napisał: Egro

Grunt to protekcja

— Pan Szanowny w charakterze „siedzącego" czy też, jak to się mówi, w roli „obrońcy uciśnionych?"

— Ja, Wielmożny Panie, nie tutejszy i nie wyznaję się na artykułach karalnych. Żona moja, co na wieczorowe kursy akuszeryjne chodziła, też ani b, ani a.

— Cholera mnie do pańskiej megiery. A względem tego, że obywatel z głuchej prowincji, sam zaraz po pysku, czyli facjacie zasamogonionej poznałem, jako też po zapachu. Nie trzeba tego człowiekowi z wyższym wykształceniem prawniczym mówić. Pytam się „ciućmoka" z nudów, względnie przez towarzyską ciekawość, czy hrabia tu na ławie oskarżonych usiądzie, czy też w charakterze „świontka" przez Najwyższe Referendum powołany został?

— Świadek jestem, Panie Prawniczy.

— No to pisz książe Memento Morris, czyli testament śmiertelny, bo onegdaj jednego świadka na dwa lata do mamra zamkli. I to za co? Za dobre serce!

— Czarna godzina moja. Za dobre serce zamkli?

— Faktycznie tak jest. Było tak: Poszli dwaj koleżki na jednego do baru, czyli zakładu astronomicznego. Dużo nie wypili, ale tak po litrze na ryło, czyli twarz wypadło na pewno. Rozumie baron, że dla morusów to kropla w morzu, ale że późna godzina była i więcej zeteł czyli złotych nie mieli, więc ich gospodarz na zbity pysk z knajpy wyrzucał i drzwi na amen za nimi zaskrzynił. Idą koleżki jak gdyby, nigdy nic, aż tu nagle jednego czkawka złapała — Yyp, eep itd. Z nerw wyszedł ten drugi i dawaj koleżke za nos pociągać, pod pachie łaszkotać i sztuczny wydech jemu robić, a ten tylko — Yyp i eep w dalszym, naturalnym ciągu. Jak nie pomogło i cegłą po szyi, uradzili przyjaciele do apteki po krople Waleriana iść, a aptekarz na ich nieszczęście akurat tej nocy u najdroższej narzeczonej gazował. Sztukali, nic. Dzwonili, nic. I w końcu sami otworzyli. Dla fachowców taka robota frajer. Jeden wytrychem, drugi pilnikiem i małym łomem i już w środku byli, tylko, że zamiast kropelek, czysty szpirytus znaleźli i w końcu ma się rozumieć na wieczną pamiątkę worek z lekarstwamy wzięli, niby od czkawki. Tej nocy było 13-go i akurat piątek, więc zły los, czyli fata morgana ich prześladowała i wobec tego MO koleżków po drodze nakryła i do „hotelu" na noc zaprosiła. Rodzinka zaraz za małą opłatą świadka poszukała i przed Najwyższym Trebunałem postawiła, że niby ten woreczek z lekarstwamy koleżki wzmiankowane na ulicy znaleźli. Wszystko byłoby dobrze, ale że oskarżone na wiktuale więziennym na siłach podupadli, więc odrazu przed Wysokim Podium do winy się przyznali, a świadek skąd o tym mógł wiedzieć? Przysiągł i dawaj swoje. Bajeruje, że sam widział jak kumple znaleźli, jak tego co zgubił po całym mieście szukali i tak dalej. Złote serce miał i co baron powie. Ich na rok, a jego na dwa lata kreminału zasądzili. Od tej pory prekurator takie oko na tech świadków ma, że jeżeli o wiele którego bądź fizys, czyli morda się nie podoba, zaraz do artykułu spojrzy i taki paragraf powie, że piszy propało. Chyba, że taki gość przedtem protekcji poszuka i taksę sądową zapłaci. W takim wypadku do domu rodzinnego może iść i świadczyć nie potrzebuje.

— Panie Szanowny ja bym chętnie górala zapędził, ale komu, komu? Przecież ja z prowincji, pozamiejscowej?

— Nie bój się Pan. W czepku WPan się urodził. Pan pozwoli się zaznajomić:

Chryzostom Prawnik jestem. Zaraz po pierwszych słowach poznałem, że z inteligentem rozmawiam. Da Szanowny Obywatel tego górala i na pół literka wódeczności, bo tak kodeks honorowy każe i dymaj Pan do domu.

— A czy wszystko w porządeczku będzie, Panie Prawniczy?

— Szoruj hrabia prędzej — odpowiedział „prawnik" chowając pieniądze do kieszeni — bo jeszcze akt sądowy muszę przejrzeć i mowę obrończą przygotować — i poczekawszy, aż zmartwiały ze strachu świadek wyszedł z gmachu sądowego na ulicę, dyskretnie się obejrzał i galopem wybiegł z Sądu przez drugie wyjście.

RUMUNIA

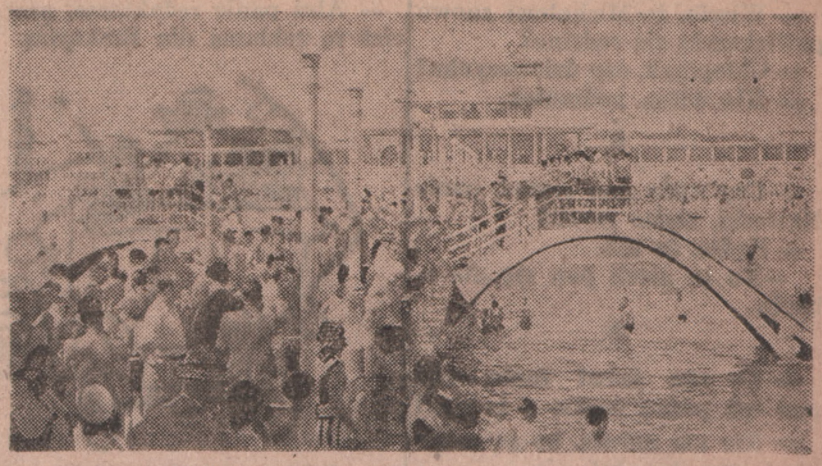
(Dokończenie ze str. 16)

przedzierzgnęła się w monarchię demokratyczną. Trudno przewidzieć, jak długo monarchia ostoi się jeszcze w tym kraju „tysiąca kontrastów". Prądy republikańskie są w Rumunii, rzecz jasna, również bardzo silne. Republikanie bowiem uważają instytucję monarchii za paradoks, za przeżytek, który należy zlikwidować.

Wjeżdżając na ogromny, nowoczesny dworzec bukaresztеński, spacerując ruchliwymi ulicami śródmieścia, obserwujemy nerwowy, zmotoryzowany tryb życia rumuńskiego i podziwiając dzielnicę sąsiadującą z dworcem królewskim Mogadiscio — zdaje nam się, że jesteśmy w metropolii świata — w Paryżu. Park w stylu tureckim Medjidje w śródmieściu, obok pałacu królewskiego i Bazar Narodowy na przedmieściu przenoszą nas błyskawicznie w inny zupełnie świat — świat bałkański, małoazjatycki. Przypomina się tu Konstantynopol i Smyrna, Bejrut i Antiochia. Tu oba te światy, zachodni i orientalny, dzielą tylko kilometry.

Jest jeszcze trzeci świat w Bukareszcie: przecudna, bajkowa wyspa na jeziorku, dookoła którego prowadzi kilkukilometrowa promenada. W głębi zboczów falistego obramowania tego jeziora dyskretnie umieszczono liczne kolorowe reflektory. A na wyspie przewspaniałe ogrody róż, pnące i wiszące krzewy „królowej kwiatów" jak na obrazach Siemiradzkiego. To jakby resztki dochowanego do dziś antycznego Rzymu w dawnej Dacji

Kazimierz Mikros



Wspaniałe kąpielisko nadmorskie Mamaja w pobliżu Konstancji nad Morzem Czarnym.

Z humorem w Nowy Rok



— Czy możecie wyżyć z tego co użebrzecie?

— Nie. Często muszę dokładać do tego interesu.

(Sondagsnisse Strix, Sztokholm).

*

— Więc chce pan objąć stanowisko nocnego dozorcy? Ma pan jakieś kwalifikacje?

— Tak jest. Budzę się za najmniejszym szmerem.

*

Warszawiak przyjechał do prowincjonalnego miasta i chcąc zakpić ze spotkanego milicjanta zapytał wskazując na niebo:

— Co tam się świeci panie obywatelu, księżyc, czy słońce?

— Żałuję bardzo, ale nie mogę powiedzieć, bo też jestem pijany.

*

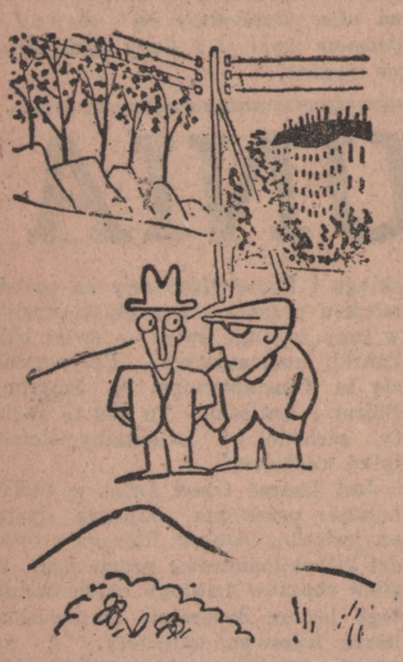
Do pewnego rzymskiego antykwariusza przybył cudzoziemiec nie umiejący po włosku i posługując się słownikiem kieszonkowym wskazał na antyczny lichtarz, z trudem jąkając:

— Quanto costa (co kosztuje).

Kupiec napisał na papierku — 500 lirów.

Turysta zaczął znów ślęczyć nad swym słownikiem, chcąc znaleźć słowo: „zgoda".

Uprzejmy antykwariusz, chcąc przyjść mu z pomocą, szybko przerzucił stronnice książeczki i wskazał palcem słowa: „Troppo carro" (za drogo).



— Wiesz o tym, że w młodości byłem „cudownym dzieckiem"?

— Wierzę ci na słowo; w wieku czterech lat miałeś tyle rozumu co teraz.

*

— Wiecie, że Michałowi znowu powiększyła się rodzina?

— Chłopczyk, czy dziewczynka?

— Nie wiem, podrzutek.

*

— Czy umie pan czytać, panie Natręcki, cudze myśli?

— Sądzę, że tak.

—No to niech pan się nie obraża.

*

— Co pan mówi żonie, gdy pan tak późno wraca z knajpy?

— Nic nie mówię, bo ja wcale nie jestem żonaty!

— No to dlaczego pan tak długo siedzi w knajpie?

Młody małżonek zachorował podczas podróży poślubnej na morską chorobę. Gdy mówił żonie o swoim nieszczególnym samopoczuciu, żoneczka odpowiedziała z grymasem:

— Nie kocham ciebie, zawsze masz jakieś wymówki!

*

— To darmo. Dla mnie pani będzie zawsze najpiękniejszą, najbardziej pożądaną kobietą na świecie!

— Trudno, ale nie darmo.

*

— Widzi kolega powiedziała baletniczka — ja mam mniejszą gażę jak kolega, a mimo to nie mam długów...

— Bo między nami jest taka różnica: To co koleżankę robi bogatą, to mnie rujnuje.

*

— Możesz mi pogratulować. Ożeniłem się z jedną z tych ślicznych bliźniaczek, z którymi mnie poznajomiłeś!

— Winszuję. Powiedz mi jednak: jak ty je odróżniasz?

— Kiedy to właśnie najlepsze, że nigdy odróżnić nie mogę...

*

— Więc spędzisz swoją podróż poślubną aż na biegunie północnym? Przecież tam podobno noc trwa przez pół roku?

— Właśnie dlatego, moja droga!

*

Rzeźnik do natrętnego żebraka:

— Macie tu kawałek kiełbasy i wynoście się, ale żywo.

Żebrak: — Ach, żeby tak wszędzie człowieka tak szybko załatwiali.

Na rogu ulicy stał pokorny skrzypek, wydobywając ze swego instrumentu wyjątkowo czyste i piękne tony.

Gra jego przyciągnęła jakiegoś solidnie ubranego pana, który przyglądając się oberwanemu grajkowi i przysłuchując się jego pięknej grze, zawołał w przerwie między dwoma utworami:

— Każę pana wykształcić, ubrać i musi pan dawać koncerty.

— Niech się pan nie trudzi — odpowiedział grajek — właśnie dlatego gram na ulicy, gdyż nie mogłem żyć z koncertów.



— Przysięgła mi pani, że będzie milczała jak grób. Ach, żeby groby tak milczały jak pani, co za hałas byłby na cmentarzach!

*

— Słyszałem ,że się ożeniłeś?

— Tak, miałem już nieporządku po uszy..., ciągle chodziłem z oderwanymi guzikami.

— No, a teraz?

— Teraz... teraz, już się nauczyłem je przyszywać.



Pocóż wstajesz tak wcześnie i nie śpisz dłużej, tak jak to czynią wszystkie żony moich kolegów? („Globe" — Paryż).

Pewien aktor rozmawiając z redaktorem pisma codziennego, powiedział:

— W najbliższy czwartek będę grał Otella i prosiłbym bardzo pana o wzmiankę w swoim piśmie na ten temat.

— Bardzo chętnie. Zapamiętam to sobie i polecę dać we środę, na szóstej stronie.

— O, to nie wystarczy. Wzmianka musi być na pierwszej stronie, tam, gdzie zwykle umieszcza pan artykuły wstępne.

— Nie, to niemożliwe. Takiej ekscentrycznej reklamy moje pismo nie robiło jeszcze nikomu.

— Ależ panie redaktorze, przecież to reklama dla Szekspira.

Przyjaciółka zarzucała swemu [illegible] letniemu przyjacielowi zdradę z pewną blondynką. Wie napewno, że było to w środę.

— We środę — zapytał zdumiony przyjaciel?

— Tak, napewno we środę.

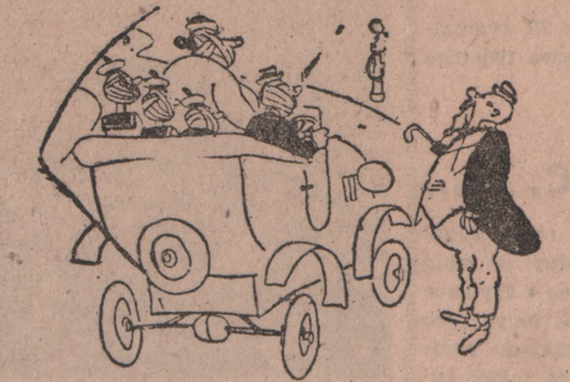
— Widzisz sama koteczko, jakie głupstwa mówisz. Przecież dopiero w niedzielę byłem u Ciebie!

*

— Co się z panem dzieje? Nie widać pana, sądziłem, iż stało się jakieś nieszczęście.

— Ożeniłem się przed miesiącem...

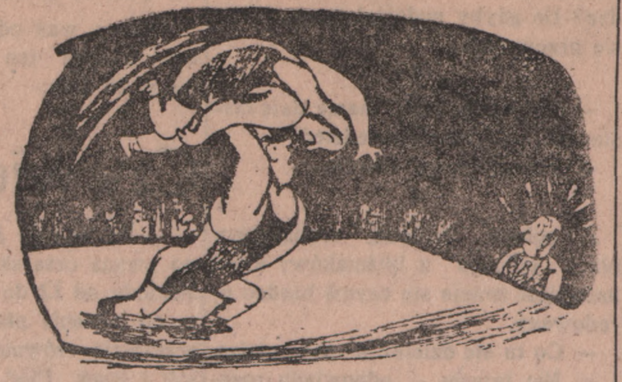
— Patrz pan, to znaczy, że się przeczucia sprawdziły.



— Taki samochód kosztuje moc pieniędzy.

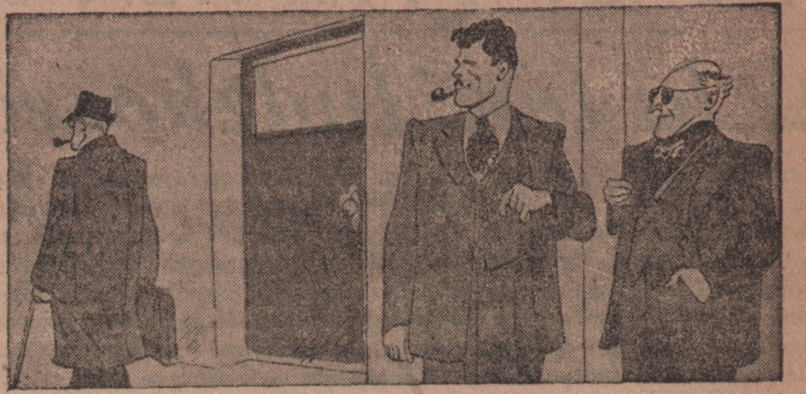
— Mamy kuzyna który jest aptekarzem.

(Ric et Rac, Paryż).



— Kolego, rzuć mnie w inną stronę! Tu siedzi mój krawiec!

W zaocenicznej redakcji



— Za co zwolniliście z redakcji Johna Stevarda? ?

— Ośmielił się w okresie konferencji pokojowej napisać artykuł przeciwko wojnie! (Krokodyl).

Profesor siedział w swoim pokoju zatopiony w pracy, od której ustawicznie odrywały go krzyki i wrzaski bawiących się dzieci. Wreszcie uczony wytrącony z równowagi postanowił pozbyć się dzieci podstępem i zawołał:

— Dzieci! Śpieszcie się! Na rynku rozdają wszystkim zupełnie darmo piękne jabłka.

Dzieciom nie potrzeba było tego dwa razy powtarzać. Wiadomość podawana z ust do ust rozniosła się po sąsiednich kamienicach i wkrótce wszystkie dzieci z pobliskich domów i ulic z krzykiem biegły po ulicy, wołając radośnie:

— Jabłka rozdają na rynku. Biegnijmy wszyscy.

Profesor przez chwilę przyglądał się biegnącym, a wreszcie powiedział do siebie:

— Kto wie. Może i naprawdę dają bezpłatnie?

To mówiąc porwał kapelusz z wieszaka i pomknął na rynek.

*

— Niech pan weźmie ten kawałek szynki. Kierownikowi stołówki można powiedzieć śmiało, że kosztuje on o 200 zł więcej i w ten sposób zarobi pan paręset złotych.

— Ależ ja sam jestem kierownikiem stołówki.

— Tym lepiej. W takim razie nie potrzebuje pan nikomu o tym zarobku mówić!

*

— Bądź jutro o 18-ej w cukierni.

— Jutro? Nie, jutro nie mogę, bo wyjeżdżam do Ameryki.

— No, to przyjdź pojutrze.

*

Romansowny staruszek zwierzał się przyjacielowi.

— Czy wiesz, że poznałem pewną, uroczą dziewuszkę i do tego jeszcze cnotliwą? Wyjednałem u niej randkę po długich ceregielach.

— Tak? A dla kogo?

*

Nowobogacki do gospodyni mieszkania:

— Słyszałem, iż ma pani pokój do wynajęcia?

— Właśnie wczoraj zamieszkała w nim pewna śpiewaczka.

— Nic nie szkodzi. Mogę wynająć razem ze śpiewaczką.

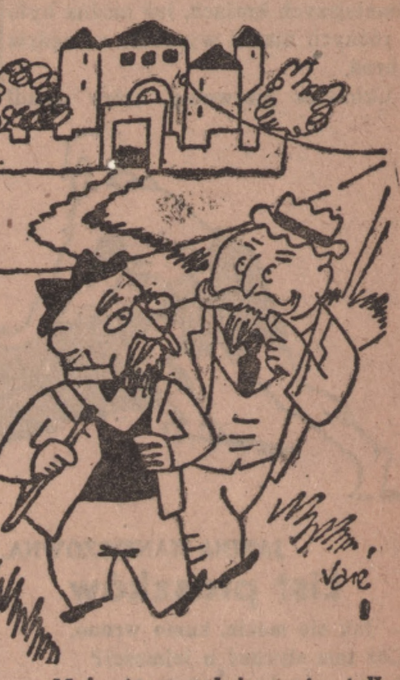
*

— Ja chcę, żeby nasz syn był lekarzem, i tak też będzie. Nie zniosę pod tym względem żadnej opozycji, bo ja jestem jego ojcem.

— Mój Boże, co to za zarozumiałość.

— Jak pani dziś ślicznie uczesana, panno Józiu. Znać, że dba pani o swoją główkę.

— Przyznam się panu, że głowa to moja słaba strona.



— Moja żona całuje mnie tylko wtedy, kiedy prosi mnie o pieniądze.

— I to panu nie wystarcza?

(Ric et Rac, Paryż).

*

—Coś ty zrobiła z tym swoim 50-letnim przyjacielem? Jakoś go teraz u ciebie wcale nie spotykam?

— Nic! zamieniłam go na dwóch 25-letnich.

*

— Tatuśku. Zsumowałem już rachunek dziesięć razy.

— Doskonale. I co otrzymałeś?

— Dziesięć różnych wyników.

*

— Pani nie przyjmuje, bo zęby ją bolą.

— Jestem dentysta i właśnie mam jej zęby w teczce.





— Co ci zrobił Józio, że go ciągle bijesz? To kochany chłopczyk, ma taką śliczną buzię...

— Już nie ma ślicznej buzi, mamusiu.

*

— Czy są świeże karpie? zapytał pewien zalany gość w restauracji.

— Nie tylko świeże, ale nawet żywe — odpowiedziała właścicielka.

—To mi nic nie mówi. Pani np. jest żywa, a nie świeża.

*

— Wkrótce się pobierzemy. Już kupiłem obrączki na raty.

— Bój się Boga. Czy zdążymy je wypłacić do końca życia?